



80 LAT GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ



Fot. Grzegorz Stąporek

W NUMERZE:

- Otwarcie Małopolskiego Sezonu Turystycznego PTTK 2015
- Mają swoje pasje, nie tylko off-roadowe. Wywiad z Grzegorzem „Toporem” Stąporkiem, szefem Komisji Turystyki Motorowej
- Polsko-słowacka współpraca turystyczna. PTTK „Beskid” i „Tatran”
- Zdobywaj Koronę Beskidu Sądeckiego!

Ważne wydarzenia



Odnowiony sztandar, fot. Michał Mólka



Odnowiony sztandar, fot. Michał Mólka



Współpraca z Tatran Preszów, fot. Włodzimierz Godek



Współpraca z Tatran Preszów, fot. Jakub Kulaszyński



Mogielica, ze Słowakami, fot. Józef Bartkowski



Smrekowica, ze Słowakami, fot. Józef Bartkowski



Otwarcie małopolskiego sezonu turystycznego, fot. Jakub Kulaszyński



Otwarcie małopolskiego sezonu turystycznego, fot. Jakub Kulaszyński

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,

z ogromnym poślizgiem, ale jest nowy numer naszego oddziałowego pisma. Przed nami wakacyjne wojaże, a więc może się przydać autostopowa relacja z wyprawy na Olimp albo w Bieszczady. Oczywiście po wakacjach w naszym numerze znowu spora dawka relacji z wypraw - zachęcamy do ich nadsyłania.

W 2015 roku świętujemy 80 lat Górskiej Odznaki Turystycznej. Zachęcamy do jej zdobywania, ale także propagujemy wędrówkę po naszym rodzimym Beskidzie Sądeckim. Zdobądźcie Koronę Beskidu Sądeckiego!

Od roku w naszym Oddziale istnieje budząca sporo kontrowersji Komisja Turystyki Motorowej. Tym, którzy nie są do niej przekonani, polecam wywiad Teresy Ćwikły z szefem Komisji, Grzegorzem Stąporkiem.

Warto także przeczytać zwyczajne dożynkowe, opisane przez Magdalenę Kroh i relację ze naszego Oddziału, a szczególnie Koła Grodzkiego ze słowackimi turystami z „Tatran”.

Przypominamy, że członkowie PTTK mają atrakcyjne zniżki na wszystkie imprezy organizowane przez CKiS im. Ady Sari w Starym Sączu. Na wiosnę odbyła się tam piąta edycja Festiwalu Przygody i Podróży Bonawentura.org., a w sierpniu czeka nas Pannonica.

Tradycyjnie duża porcja tego „co słycać w komisjach”. Zachęcamy do nadsyłania zdjęć (orientacja pozioma, dobra rozdzielczość) i współtworzenia naszego oddziałowego pisma. Na materiały do kolejnego numeru czekamy do 25 października 2015 roku.

Życząc miłej lektury i udanych wakacyjnych wojaży!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redaktor naczelna
Barbara Bałuc

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI:

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 19, 33 - 300 Nowy Sącz,
tel. (18) 4437457

e - mail: echobeskidu@beskid.pttk.pl
echobeskidu@interia.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc (redaktor naczelna, korekta tekstów),
Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek, Katarzyna Zygmunt,
Władysław Żebrak.

Stała współpraca:

Magdalena Kroh, Małgorzata Kotarba, Natalia Maciaś

Skład komputerowy: Barbara Bałuc

Administrator: Władysław Żebrak

Druk:

Drukarnia Centrum Druku, Poligrafia Małopolska
Łukasz Gocek, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 250 egz.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	3
SPIS TREŚCI.....	3
WIEŚCI Z SEKRETARIATU	
Kwesta na sztandar.....	4
PTTK-owskie małżeństwo.....	4
Odeszli od nas.....	5
Nauczyciel Kraju Ojczystego.....	6
Ale ja już tu pracuję 30 lat!.....	7
ROZMOWA „ECHA BESKIDU”	
Mamy swoje pasje... Wywiad z Grzegorzem Stąporkiem.....	8-9
WYPRAWY	
Na boga! Autostopem do Grecji.....	10-12
Zabieszczaduj dzisiaj z nami.....	12-13
TEMAT NUMERU	
Małopolskie otwarcie sezonu turystycznego PTTK 2015.....	14-15
FELIETON - TALKA W GÓRACH	
Dlaczego na pewno zakochasz się w Beskidzie Sądeckim?.....	16
PRZEWODNIK PTTK POLECA SĄDECCZYZNĘ	
77 zakrętów w górę.....	17
Z ARCHIWUM ODDZIAŁU	
Początki działalności PTT i PTTK nad Jeziorem Rożnowskim.....	18-19
LITERACKIE WĘDRÓWKI	
Graban i Murianka. Słów kilka o łemkowskich poetach.....	19-21
OBRZĘDOWOŚĆ SĄDECCZYZNY	
Plon niesiemy, plon w gospodarza dom.....	21-22
CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?	
KOŁO GRODZKIE	
Polak, Słowak, dwa bratanki.....	23
Historia „Tatran”.....	24
Podlaskie smaczki.....	24-25
Piosenka o Kole Grodzkim.....	25
Koło Grodzkie ma swoją plakietkę.....	25
KOŁO TERENOWE W BRZESKU	
Lekcja historii na Skałce.....	26
KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ I NARCIARSKIEJ	
Rajdy, imprezy, najważniejsze wycieczki.....	27-29
KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI	
Jesienno-zimowe wojaże.....	29
SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO	
Różnorodność i radość działania.....	30
KOMISJA MŁODZIEŻOWA	
Przewodnicy dzieciom.....	31
XXI Festiwal Piosenki.....	32
Wzywać czy nie wzywać?.....	33-34
KOŁO PRZEWODNIKÓW	
Ale w Kole jest wesoło!.....	34-35
Dlaczego kurs przewodnika beskidzkiego?.....	36
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ	
80 lat Górskiej Odznaki Turystycznej.....	37-38
Korona Beskidu Sądeckiego.....	38
Regulamin odznaki Małopolskiego Szlaku JPII.....	39
Wybierz się na wycieczkę z PTTK Oddział „Beskid”.....	40
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH.....	41-42

Jesteśmy na facebooku!

<https://www.facebook.com/PttkOddzialBeskidNowySacz?fref=ts>



WSZYSCY CZŁONKOWIE I SYMPATYCY ODDZIAŁU PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU ODNAWIAJĄ SWÓJ SZTANDAR!

SZTANDAR – symbol naszego Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, wykonany w roku 1981, uległ znacznemu zniszczeniu na skutek upływu lat i wystawiania go w różnych warunkach atmosferycznych.

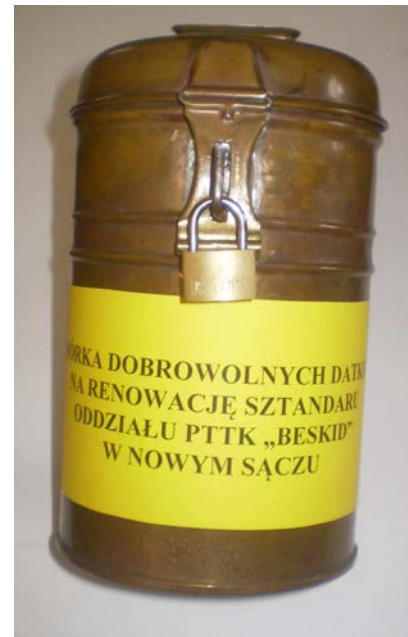
Istnieje pilna potrzeba poddania go odnowieniu, co wymaga zgromadzenia znacznej kwoty środków finansowych.

W związku z tym Zarząd Oddziału zwraca się z serdecznym apelem do wszystkich członków i sympatyków PTTK o składanie dobrowolnych datków na ten cel.

Datki można składać do specjalnej puszki, która znajduje się w Sekretariacie Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Rynek 9.

Serdecznie dziękujemy za składane datki na renowację naszego sztandaru.

Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu



PTTK-owskie małżeństwo



25.04.2015 r. w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu o godz. 14.00 wstąpili w związek małżeński Beata Koral i Michał Mółka. Związek małżeński pobłogosławił ich przyjaciel Ks. Dariusz Bugajski, który w homilii podkreślił działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

Kol. Beata Koral jest opiekunką SKKT PTTK Nr 44 „Góry na Kótkach” przy Zespole Szkół Nr 1 w Nowym Sączu od 2002 r. Młodzież wraz z opiekunką uczestniczy w imprezach organizowanych przez Komisję ds. Młodzieży i Komisję Integracji z Niepełnosprawnymi PTTK, Festiwalach Piosenki Turystycznej. Od 2003 r. do chwili obecnej jest Sekretarzem KlzN.

Kol. Michał Mółka jest członkiem PTTK od 2004 r. - najpierw w ZS Nr 1 w Nowym Sączu, a obecnie w Kole Grodzkim. Równocześnie z wstąpieniem do SKKT PTTK rozpoczął współpracę jako członek Zarządu z Komisją Integracji z Niepełnosprawnymi, a w roku 2005 został członkiem Zarządu Komisji Młodzieżowej, z którą współpracował do 2008 r. Od 2004 r. aktywnie uczestniczy w organizowaniu wielu imprez dla młodzieży

sprawnej inaczej w KlzN naszego Oddziału. W roku 2008 został wybrany na wiceprzewodniczącego KlzNiep. PTTK, a od roku 2014 jest jej przewodniczącym. Na Walnym Zjeździe O/PTTK „Beskid” w 2013 r. kol. Michał Mółka został wybrany do Zarządu Oddziału na 4-letnią kadencję, gdzie powierzono mu funkcję 2. wiceprezesa.

Nowożeńcom gratulujemy i życzymy szczęścia na nowej drodze życia!

Z OKAZJI ŚLUBU

Długich życia lat życzymy
oraz szczęścia całe lata!
No i szybko niech słyszymy
jak wołają mama, tata!
Niech wam zdrowie dobrze służy,
czas we dwoje się nie dłuży.
A po latach wielu, wielu
♥ pamiętajcie o weselu.
Żono szanuj męża swego
mogłaś trafić na gorszego.
Mężu wspieraj żonę swoją
żeby była Ci ostoją.
Życie wspólnie lata długie
i kochajcie jedno drugie. ♥

Odeszli od nas...



Zdzisław Bulanda - ur. 15.06.1929 r. w Nowym Sączu, zm. 25.10.2014
Absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, następnie AGH i Politechniki Krakowskiej. Długoletni pracownik SZEW oraz nauczyciel w Technikum Kolejowym, Samochodowym i Elektrycznym w Nowym Sączu.

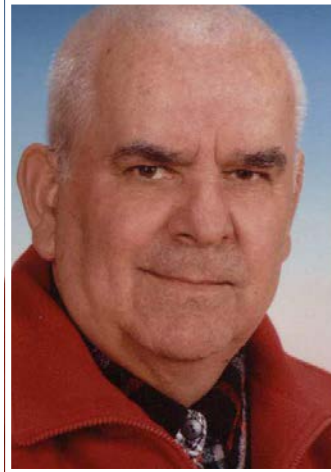
Działacz WOPR, wspólnie ze swoją żoną Cecylią długoletni ratownik wodny na Jeziorze Rożnowskim.

Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu wstąpił w roku 1984. Pierwszą pasją kol. Zdzisława była woda. Jako żeglarz z uprawnieniami sternika jachtowego społecznie działał w latach 80. w Yacht Clubie PTTK, który swoją bazę żeglarską miał w Znamierowicach nad Jeziorem Rożnowskim. Jako członek klubu i zarządu wyróżniał się tym, że społecznie angażował się w różnorakie prace na rzecz klubu wykonując je bardzo solidnie i starannie. Współorganizator wielu regat, rejsów organizowanych przez Yacht Club PTTK. Kol. Zdzisław Bulanda w roku 1987 uczestniczył w rejsie morskim na jachcie s/y „Dunajec”, liczącym 1354 mile morskie jako członek załogi w ramach 25-lecia YC PTTK. Trasa rejsu – Kilonia, Fiordy szwedzkie - Wyspa Bornholm – Świnoujście. Kolejną pasją kol. Zdzisława były góry. Wędrował po nich wspólnie ze swoją małżonką Cecylią i z Kołem Grodzkim PTTK, z którym związał się od 1992 r. Przez 10 lat był członkiem Zarządu tegoż koła, które organizowało wiele wycieczek i spotkań turystycznych cieszących się ogromną popularnością wśród mieszkańców Nowego Sącza i okolic. Zimą porą aż do wiosny pasją kol. Zdzisława były narty. W latach 2001 – 2013 przez 3 kadencje kol. Zdzisław Bulanda był członkiem Oddziałowej Komisji Rewizyjnej PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. W 2001 r. Zarząd Główny PTTK w Warszawie za zasługi dla turystyki wyróżnił kol. Zdzisława Bulandę Srebrną Honorową Odznaką PTTK.

Zawsze życzliwy, serdeczny, otwarty na ludzi, dobry duch wycieczek, wyróżniał się swoistym żartem.

Msza Św. żałobna odprawiona została 29 października 2014 r. o godz. 9.30 w Kościele Św. Kazimierza w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 29 października 2014 r. o godz. 13.00 na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.

Tadeusz Żyglowicz



Andrzej Chmielowski - ur. 02 września 1942 r., zm. 27 września 2014 r. w Nowym Sączu.

Wykształcenie wyższe, inżynier budownictwa wodnego i lądowego. Przewodnik beskidzki, tatrzański i terenowy. Pracownik MO w Nowym Sączu, później Dyrektor Ośrodka Wypoczynkowego „DAFNE” w Zakopanem (najprawdopodobniej od 1986 r. do emerytury). Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śnia-

deckich (kw. 4).



Henryk Makulak – emerytowany pracownik ZNTK w Nowym Sączu rozpoczął pracę w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu 1 lipca 2013 r. na umowę zlecenie. Dbał o czystość, estetykę i porządek w budynku, jak też i wokół niego. Na bieżąco umieszczał plakaty informujące o wycieczkach organizowanych przez Komisję i Koła Oddziału w gablotach znajdujących się na terenie miasta. Był w pełni dyspozycyjny, gdy trzeba było przyjąć do biura w wolny dzień, aby rozwiesić klepsydry zmarłych działaczy, czy zastąpić koleżanki w pracy po południu, bądź pozostać dłużej, gdy zebrania się przedłużały. Na początku września 2014 r. pomagał przy wycinie drzew i porządkowaniu podwórka.

Zawsze pogodny, uśmiechnięty, bezkonfliktowy. Często powtarzał, że ta praca jest dla niego. Lubił ją, znał wielu ludzi przychodzących na zebrania do PTTK. Wraz ze swoją żoną Haliną brał udział w wycieczkach organizowanych przez Komisję Krajoznawczą.

W październiku 2014 r. niespodziewanie pojawiła się choroba, pobyt w szpitalu, leczenie przedłużało się. Był bardzo obowiązkowy - nawet będąc w szpitalu zadbał o swoje zastępstwo, gdyż zbliżała się zima, a jak mówił „na wiosnę chcę wrócić do pracy”. Stało się jednak inaczej. 12 stycznia 2015 r. otrzymaliśmy smutną wiadomość, że Pan Heniu przegrał walkę z chorobą, mając 68 lat. Uczestnicy Mszy św. żałobnej, która była odprawiona 16.01.2015 r. w kościele Matki Bożej Niepokalanej dowiedzieli się z ust kapłana o ogromnym zaangażowaniu p. Henia w działalność parafii, jak również Jego poświęceniu na rzecz potrzebujących w CARITASIE. W piękny, słoneczny, styczniowy dzień przyszło nam się pożegnać z Panem Heniem na cmentarzu w Gołębkwicach.

Panie Heniu, pracowałeś u nas krótko, bo tylko 15 miesięcy, ale pozostawiłeś po sobie widoczne owoce pracy swoich rąk, a my zapamiętamy Ciebie jako życzliwego, serdecznego, otwartego na ludzi, dobrego człowieka.

Dorota Pych

Nauczyciel Kraju Ojczystego

W poprzednim numerze zasygnalizowaliśmy o szczególnym wyróżnieniu dla kol. Zofii Hebenstreit, obecnie pragniemy nieco bardziej przybliżyć samą ideę medalu jak i naszą laureatkę.



To zapewne największe wyróżnienie jakie spotkać może nauczyciela. Nauczyciela, który oprócz pracy zawodowej znajduje i poświęca wolny czas na przybliżanie młodzieży historii i piękna najbliższej okolicy, regionu i kraju. Takie wyróżnienie spotkało naszą koleżankę, rzeczniczkę prasową naszego Oddziału Zofię Winiarską He-

benstreit.

Uroczystość odbyła się 15 października w Warszawie w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Tytuł i Medal „Nauczyciel Ojczystego Kraju” kol. Zofia odebrała z rąk p. wiceministra MEN Tadeusza Sławeckiego, oraz prezesa zarządu Głównego PTTK p. Romana Bargieła. Kol. Zofia Winiarska Hebenstreit - emerytowany nauczyciel Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu, wieloletni działacz PTTK, została uhonorowana na wniosek Zarządu Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Nowym Sączu.

Z przygotowanej na ten cel laudacji możemy się dowiedzieć, że kol. Zofia zaangażowała się w działalność turystyczną w 1966 roku wstępując do PTTK. Od początku związana jest najbardziej z Komisją Turystyki Górskiej, gdzie od lat, zasiada w zarządzie. Jako nauczyciel i wicedyrektor sądeckiego Ekono-

ma prowadziła SKKT PTTK nr 13, a młodzież pod jej opieką uczestniczyła w wielu rajdach, zlotach, a także brała udział w uroczystościach patriotycznych, jak np.: w odsłonięciu Pomnika Partyzantów z II Wojny Światowej na Hali Koniecznej, czy Zlocie Turystycznym im. mjr. J. Zubka „Tatara”. Jako przewodnik GOT prowadziła wiele wycieczek szkolnych w tereny górskie, ucząc młodzież zachowania się w górach, propagowania walorów krajoznawczych i historycznych Małopolski i Ziemi Sądeckiej. Będąc członkiem Zarządu Komisji Turystyki Górskiej jest odpowiedzialna za zloty, rajdy oraz imprezy turystyczne takie jak: rajd „O Srebrną Ciupagę”,

„Familiada”, czyli „Wędrówki Rodzinne z KTG”, czy Zlot Turystyczny im. mjr. Juliana Zubka „Tatara”. Zlot ten od 34 lat organizowany jest dla młodzieży szkolnej, szczególnie członków SKKT, na Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim. Od 2000 roku pełni funkcję Komandora Zlotu i stara się, aby co roku uczestniczyło jak najwięcej młodzieży szkolnej naszego regionu. Młodzi uczestnicy Zlotu spotykali się co roku z b. partyzantami, do czasu kiedy wiek im na to pozwalał. Obecnie w spotkaniach z młodzieżą uczestniczą rodziny partyzantów, którzy przekazują uczestnikom zapamiętane wspomnienia swoich rodziców. Od 1980 r. jest członkiem Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, a ostatnio pełni funkcję jej wice-przewodniczącej. W 1999 r. została powołana przez Zarząd Oddziału na Rzecznika Prasowego O/Beskid., Zaś od 2010 r. pełni funkcję przewodniczącej Komisji Egzaminacyjnej, nadającej uprawnienia przewodnikom GOT.

W czasie uroczystości sekretarz stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej Tadeusz Sławecki jak i prezes ZG PTTK Roman Bargiel dziękowali wyróżnionym osobom za zaangażowanie i pracę przyczyniającą się do upowszechniania turystyki i krajoznawstwa w swoim środowisku. Uehonorowani nauczyciele wraz z tytułem i medalem otrzymali list gratulacyjny Ministra Edukacji Narodowej z podziękowaniem - „że poprzez krajoznawstwo i turystykę szkolną przybliżają kolejnym pokoleniom młodych ludzi piękno naszego ojczystego kraju”.

Do życzeń od ministra KEN i prezesa PTTK dołączają się wszyscy członkowie Towarzystwa zgrupowani w nas Oddziale, koledzy i przyjaciele. Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu lat zdrowia, dalszych jeszcze większych sukcesów i mamy nadzieję, że w dalszym ciągu będzie Kol. wspierała nasz Oddział swoją pracą i zaangażowaniem.

Władysław Żebrak,

Fot. Paweł Hebenstreit



Ale ja już tu pracuję 30 lat!



Setki interesantów przewija się przez siedzibę naszego Oddziału, ale naprawdę mało kto, zagląda do bardzo okazałego pomieszczenia po prawej stronie sekretariatu. Tutaj właśnie jest królestwo naszych pieniędzy, nad którymi niepodzielnie panuje pani Iwona Leśniak. Koleżanka Iwona, bo naturalnie jest członkiem PTTK, pracuje u nas od lipca 1991 roku, a biorąc pod uwagę wcześniejsze zatrudnienie w Okręgowych Zakładach Transportu i Maszyn Drogowych, doczekała się pięknego jubileuszu 30-lat pracy zawodowej.

Z tej okazji odbyło się w listopadzie 2014 r. bardzo uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału. Wraz z ogromnym bukietem kwiatów od prezesa i skarbnika wręczono Jubilatce List Gratulacyjny oraz Nagrodę Jubileuszową. Ponieważ okazja nie była jaka, do życzeń dołączyli się: prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie pan Leszek Zegzda, przekazując okolicznościowy Grawerton - Czerwone Korale, pan Jan GOLONKA Starosta Nowosądecki przekazując Złote Jabłko Sądeckie, a pan Prezydent Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak podarował Statuetkę oraz książkę autorstwa pana Jerzego Leśniaka „101 Sądeczan”. Zwykli członkowie Zarządu wyrazili bardzo serdeczne gratulacje, uściski i pocałunki. W dalszej części zebrania, dowiedzieliśmy się, że kol. Iwona Leśniak była już wcześniej wielokrotnie wyróżniana i otrzymała w 2001 roku odznakę „Zasłużony pracownik PTTK” w stopniu srebrnym, a 2011 r. w stopniu złotym, nadto w 2007 r. okolicznościowy Medal 100-lecia Oddziału PTTK.

Postanowiliśmy dowiedzieć się nieco więcej o pracy naszej koleżanki i przeprowadzić wywiad, ale okazało się, że większość jej działalności objęta jest mniejszą lub większą tajemnicą, jak to przy pieniądzach. Generalnie jednak na pytanie skąd

się biorą pieniądze w Oddziale dowiedzieliśmy się, że zasadniczo z dwóch źródeł. Oddział prowadzi działalność statutową i gospodarczą. Na działalność statutową pieniądze pochodzą ze składek członkowskich, dotacji Zarządu głównego PTTK i co stanowi dużą pozycję, dotacji Urzędu Miasta Nowego Sącza. Z tej części naszej działalności nie osiągamy żadnych dochodów. Jest to nasza misja i wszelka działalność turystyczna prowadzona jest społecznym wysiłkiem naszych członków dla mieszkańców miasta. Mimo, że działalność jest non profit, to wymaga jednak dokładnego rozliczenia księgowego. Dotacje z Urzędu Miasta, to społeczny grosz i jako taki nie może w dokumentach zginąć. Z tego powodu, przynajmniej kol. Iwona, pewnie nie wszyscy ją lubią, ale taki los jest większości księgowych w firmach. Na tym stanowisku wymagana jest perfekcja i dokładność. Każdy rachunek i faktura musi wpłynąć w terminie, powinien zawierać wymagane dane. Rzeczywistość jest trochę inna i wiele wpływających od organizatorów rachunków jest niekompletna, trzeba je korygować lub wystawić ponownie. Wielu uważa, że to moje wydziwianie i celowe utrudnianie, a to tylko moja praca – dodaje księgowca. Jej praca jest też stale kontrolowana. „Wszystkie rozliczenia muszą się zgadzać z obliczeniami biura rachunkowego, sprawującego pieczę nad całością księgowości, oraz z księgowością naszego największego dobrodzieja, czyli Urzędu Miasta. Miary kontroli dopełnia fakt, że stanowisko pracy kol. Iwony jest stale pod czujnym okiem samej kierowniczką Biura. Ta ostatnia kontrola wydaje się jednak zbędna, zważywszy na serdeczną i przyjazną atmosferę w pracy.

Księgowość prowadzona jest najczęściej przy użyciu programu komputerowego, ale pani Iwona twierdzi, że tradycyjna księgowość tabelaryczna tzw. „amerykanka”, mimo upływu czasu spełnia swoje zadanie. Może dlatego pozwoliliśmy sobie zaczerpnąć tytuł naszego artykułu z zabawnego zdarzenia z tym związanego. Księgowca rzadko wyściubia nos z tych swoich ksiąg rachunkowych i kiedy pewnego dnia pokazała się w sekretariacie jedna z działaczek, stosunkowo częsty gość w Oddziale, wyraziła zdziwienie, że mamy nowego pracownika. Ale ja tu pracuję już (wtedy) 20-lat, odpowiada p. Iwona.

Działalność gospodarcza zaś, to przede wszystkim wynajem lokali handlowych i pomieszczeń biurowych w siedzibie Oddziału. Dużym plusem jest wynajmowanie pomieszczeń biurowych przez spółkę „Karpaty”. Spółka ta zarządza siecią schronisk i hoteli górskich PTTK, a my jako Oddział jesteśmy też jej udziałowcem. Z tego tytułu, jeżeli spółka wypracuje zysk i nie inwestuje, otrzymujemy dywidendę.

Wydawało by się, że jak się ma kamienicę w rynku, to złapało się Pana Boga za nogi. W rzeczywistości - jak nie podając szczegółów ocenia księgowca – kamienica podnosi prestiż organizacji, ale też generuje olbrzymie koszty, których zbilansowanie jest coraz trudniejsze, patrząc na malejącą handlowo funkcję rynku. Pieniądzy wystarcza na najpilniejsze remonty, chociaż – dodaje - z zewnątrz mamy całkiem nową elewację.

Faktycznie z zewnątrz kamienica się wyróżnia, ale okazałe pomieszczenie w którym pracuje kol. Iwona wymaga pilnego remontu. W najgorszym stanie jest doszczętnie zużyta wykładzina, a biurko księgowej jest co najmniej z poprzedniej epoki. Musi Zarząd Oddziału się nad tym pochylić. Ale to już moja uwaga.

Władysław Żebrak

Mamy swoje pasje, które często są dużo ważniejsze niż sam off-road... Z Grzegorzem „Toporem” Stąporkiem, jednym z założycieli Koła Turystyki Motorowej PTTK, rozmawia Teresa Ćwikła



munii i spotkaliśmy tam Polaków, którzy na crossach przemierzali szlaki w parku narodowym na terenie Alp Rodniańskich, zapewniając nas, że tu (tam) można... Na drugi dzień zobaczyliśmy wielki, okrągły znak zakazu, którego nasi „znajomi” nie mogli po prostu przeoczyć... Wiem, że członkowie mają świadomość, że ten rodzaj turystyki wzbudza wiele kontrowersji i ja również nie będę ukrywać, że sama miałam mieszane uczucia, proszę więc mi powiedzieć, skąd bierze

Wiele osób zarzuca PTTK-owi, że taki niedzisiejszy, a tu proszę w swoje struktury przyjmuje nowych członków, w nowym kole, i to na dodatek motorowym. Minął już prawie rok (?) od tamtego wydarzenia, w ostatnim numerze Echa pojawił się nawet artykuł o jednej z Waszych imprez, ale my nadal nie wiemy, kim jesteście, ile osób zrzesza Wasze koło, w jakim celu powstało?

Koło zrzesza blisko 20 osób. Idea jego założenia była taka, aby móc położyć na stół mocne argumenty w czasie rozmów z różnymi instytucjami przy przygotowywaniu imprez off-roadowych. Pewnie nikt nie robił takich badań, ale przypuszczam, że dzisiaj PTTK ma większe zaufanie społeczne niż policja, wojsko, politycy i związki zawodowe razem wzięte. Kiedy rozmawiamy z wójtami gmin o udostępnienie dróg, występujemy jako PTTK, a nie anonimowy pan Józek. To oczywiście powoduje, że jesteśmy traktowani poważnie, ale nakłada na nas sztywne moralne widelki – nie ma możliwości, żebyśmy wjeżdżali w teren, po którym jechać nam nie wolno. Wszystko musi być legalne i dogadanie z właścicielami działek. A kim jesteśmy? No w sumie to nikim. Po prostu właścicielami samochodów terenowych, którzy Kochają turystykę, z naciskiem na jej off-roadową odmianę.

W środowisku funkcjonuje taki stereotyp: „Wszystko co ma silnik – zakłóca ciszę i zatruwa powietrze, wszystko co ma pedał gazu i sprzęgło – niszczy szlaki”... Kiedyś byłam ze znajomymi w Ru-

się to negatywne nastawienie?

W zasadzie odpowiedź jest w pytaniu - są ludzie, którzy uważają, że znaki zakazu ich nie obowiązują. Ale są też turyści piesi, którzy nie widzą problemu z wyrzuceniem w krzaki plastikowej butelki na terenie rezerwatu i ścięciu drzewa z terenu parku narodowego na ognisko. Proszę mi wierzyć, że turystyka off-roadowa nie polega na spędzaniu dwunastu godzin w samochodzie jeżdżąc po wertepach. Tego nikt by nie wytrzymał, a już na pewno nie dzieci. Dużo chodzimy po górach, mamy swoje pasje, które często są dużo ważniejsze niż sam off-road. To na przykład fotografia, cerkwie, cmentarze wojenne i, co może pewnie zaskoczyć najbardziej – dzika przyroda. Samochód jest wtedy jedynie narzędziem, służy jako hotel i magazyn sprzętu, którego po prostu nie da się zabrać na grzbiet jadąc w dżungli na tydzień lub dwa. Dlatego tak samo jak Was, pieszych, gotuje nas widok ludzi młócących bez opamiętania szlaki niedostępne dla ruchu kołowego. Po pierwsze idei off-roadu robią krecią robotę, po drugie bywa to rzeczywiście niebezpieczne. Ale proszę zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Jestem geologiem i zawodowo bywam w lasach w dni powszednie. To co tam się dzieje, uznalibyście za Armagedon. Ciężkie samochody, piły, traktory, hałas, spaliny, itd. Pięć dni w tygodniu. I często dzieje się tak, że rodzina w piękny, słoneczny weekend idzie na spacer do lasu i widzi rozjeżdżoną drogę. A jeśli przypadkiem ta droga jest ogólnodostępna i na nieszczęście minie ich jakaś terenówka, no to już wiadomo, kto jest wszystkiemu winny. Widzimy to po minach – gdyby wzrok mógł zabijać, nie miała by Pani komu

zadawać tych pytań. Ale muszę powiedzieć, że jednak dla naszej turystyki widać światelko w tunelu. Gminy udostępniają nam do jazdy swoje tereny z nieużytkami i drogi gminne, a właściciele prywatnych terenów swoje działki na przejazd. Ale wcześniej trzeba do nich podejść i o to poprosić.

Powiem Pani jeszcze ciekawostkę, jak jesteśmy postrzegani. Przed ostatnią naszą imprezą pojawił się plan, że na koniec pojedziemy na basen do Wysowej. Na jednej ze stron facebookowych pojawił się post z ostrzeżeniem: „UWAGA! W niedzielę do Wysowej zjadą się wielkie, brudne samochody terenowe!” Ale pisząc to, obrońca sterylności dróg gminnych nie zadał sobie trudu, żeby nas o cokolwiek zapytać. A po zjechaniu z terenu mieliśmy do dyspozycji myjnię udostępnioną przez lokalną OSP. Takie rzeczy boją i wkurzają. Ale z drugiej strony świadczą o nieskomplikowanej konstrukcji mentalnej ludzi piszących takie posty i podkorowo wbitych stereotypach.

Proszę opowiedzieć o Waszych ulubionych miejscach, do których wracacie i o tych wszystkich egzotycznych, w których już byliście... Jak wygląda organizacja, jakieś mapy, google maps, przewodniki, czy to jest po prostu totalny spontan?

Moje miejsce to Beskid Niski. Historia i kultura tych gór wessała mnie już z górą dwadzieścia lat temu. Jeśli nie jedziemy gdzieś dalej to na pewno w weekend jestem w Beskidzie Niskim. A miejsca egzotyczne? Podróże to nasza pasja od lat. Z moją żoną „na butach” przeszliśmy kawał świata po kilku kontynentach, ale wtedy zwykle cel był jeden – jakaś góra czy park narodowy. I osiągnięcie tego celu zabierało np. miesiąc. Ze względu na mobilność, planowanie tras w off-radzie jest nieco inne. W trakcie miesięcznego wyjazdu tych celów jest więcej, a nie korzystając z publicznych środków transportu możemy zatrzymywać się gdzie chcemy i spędzać tam tyle czasu, ile nam się podoba. Ale dokładnie przygotowujemy się do wyjazdu – przewodniki, fora, googlemaps, wszystko co się da. Zwykle nie wracamy do tych samych miejsc, więc staramy się zobaczyć jak najwięcej. Pod tym względem jesteśmy przerażająco zachłanni. Leżenie na plaży nie wchodzi w grę. Co do jazdy do miejsc egzotycznych, niestety barierą są jak zwykle czas i pieniądze. W zeszłym roku udało nam się jednak pojechać na Islandię. I to jest miejsce, do którego wrócę na pewno, bo ta wyspa uzależnia. A krótsze, wypadki off-roadowe to Węgry, Rumunia, Ukraina. Blisko i przyjaźnie. Tam ciągle ludzie machają do nas w geście pozdrowienia zamiast rzucać gromy. Mamy tam przyjaciół wśród pasterzy, których odwiedzamy i śpimy w ich szałasach. W najbliższych planach jest Gruzja i Armenia. Ale spontan też musi być. To taka wisienka na torcie.

Tej Islandii to Wam niezobowiązująco zazdroścę... I mówiąc „egzotycznych” niekoniecznie miałam na myśli te właściwe, lecz właśnie chociażby Islandię.. Proszę opowiedzieć o charakterze tych wyjazdów? Jak wygląda to od strony techniczo-logistycznej? Czy to są hotele, czy namiot, czy jeszcze coś innego?

To zależy w ile osób jedziemy. Samochód zapewnia komfortowe spanie dla dwóch osób. Jeśli jedziemy z dziećmi, podstawą jest namiot.auta mamy przerobione tak, że jest tam mobilna kuchnia, i prysznic z ciepłą wodą. W ciepłe rejonny zabieramy szybkie namioty typu „2 seconds”, w chłodne i

deszczowe solidne kopułki. Ale bywa, że śpimy pod chmurką na karimatach i w lekkich śpiworach albo w płachtach biwakowych. Hotele to absolutna ostateczność przy katastrofalnej pogodzie. Na Islandii słynącej z deszczu i wiatru przez dwa tygodnie zdarzyło nam się to raz, bo huraganowe podmuchy i ulewa najwyczejniej nie pozwalały na rozbięcie namiotu. Zresztą hotele to żadna atrakcja dla dzieci. Namiot to przecież przygoda. Do tego ognisko, las, woda, gwiazdy – kręci ich to prawie tak samo jak dostęp do wi-fi.

No właśnie... Dzieci. Teraz tyle się mówi o turystyce, która łączy pokolenia...

Dzieciaki, o dziwo, uwielbiają te nasze wyjazdy. Zawsze jest ich dużo i doskonale potrafią zorganizować sobie czas. Starsze zajmują się młodszymi, wymyślają sobie zabawy. Na dodatek wciągnęły się w gry terenowe – geocaching i Ingress więc na wyjazdach nie nudzą się, ale ich zdanie przy planowaniu dnia bardzo się dla nas liczy. Bywało tak, że jadąc w cztery auta było z nami czternaście dzieciaków. To siła, z którą trzeba się liczyć.

Skoro jesteśmy w temacie dzieci.. Widziałam zdjęcia z mikołajkowej imprezy w Miasteczku Galicyjskim. Proszę opowiedzieć skąd wziął się pomysł? Myślę z resztą, że bardzo trafiony. Jako członek klubu jaskiniowego, często spotykam się z zarzutem, że jesteśmy klubem hermetycznym, działającym we własnym gronie i inni z naszej działalności nie mają pożytku... A jest potrzeba, żeby wychodzić z działaniami na zewnątrz i dawać coś innym...

To była cykliczna impreza „Mikołaje na motorach”, którą dla dzieci z rodzinnych domów dziecka co roku organizuje ekipa z sądeckich klubów motorowych. Chwała im za to, bo serducha chłopaki mają wielkie. W kilkadziesiąt motorów objeżdżają z prezentami chyba cały rejon byłego naszego województwa. Poprosili nas, żebyśmy powozili te dzieciaki terenówkami. Powiem szczerze, że zobaczyć szczęście w ich oczach to rzecz bezcenna i wzruszająca. Nasze auta są z zasady odporne na urazy zewnętrzne, więc mogły wyłazić na dachy, maski, skakać po karoserii, wszystko włączać, wyłączać, zrobić sobie zdjęcia w kaskach rajdowych. Powoziliśmy je łagodnym terenem po gruntówkach i brodach. Przypomniały mi o czymś, co trochę mi już spowszedniało – ile szczerzej radości może dać jazda po terenie. Więc chyba to ja bardziej mam im za co dziękować.

Chciałabym jeszcze zapytać Pana o ... zainteresowania muzyczne.. Ale nie wiem, czy to jest związane z Kółem, czy może to zupełnie inna bajka...

O, dokopała się Pani do stron naszej kapeli? To miłe, ale to jednak zupełnie inna bajka...

Skoro inna bajka, to w takim razie zostawiam ją sobie na kolejną odsłonę.. A póki co dziękuję za tę dzisiejszą, życząc... większego zrozumienia ze strony społeczeństwa. I jeszcze marzeń, które przechodzą w plany, a te niech się po prostu realizują...

Od redakcji:

Jeżeli chcecie dowiedzieć się więcej o wyprawach terenowych, zajrzyjcie na stronę:

<http://wyprawyterenowe.pl/index.htm>

Na boga! Autostopem do Grecji

Wyjazd z tych wariackich, nieplanowanych, niezbyt przemyślanych, gdzie droga do celu była ważniejsza niż sam cel? Dostyć dawny wyjazd, ale zapisany dziś niech będzie słowem wdzięcznym dla Jokera (Marcina Cwięka), co się fantazji tej ochoczo wówczas podjął!

Pod czułym wejrzeniem świętej Fantazji...

Nawet najprzyjemniejsza praca, najbardziej zgodna z marzeniami, ma to do siebie, że czasem trzeba od niej odpocząć. Ostatni pobyt z jakże przecież lubianej Ukrainy wołał o regenerację sił wszelakich, a gdzieś lepiej to uczynić, jak nie w drodze właśnie... Plan zatem powstał cokolwiek spontanicznie.

Czytelnik wybaczy przemieszanie pseudochrześcijańskich bóstw nieistniejących z greckimi dawnymi bóstwami, ale niepodobna uczynić inaczej. Święta Fantazja czuwała od początku, choć początkowo chyba jakby tylko nas obserwowała, zamiast wspierać w działaniu..

Najpierw falstart. Uparłam się, że skoro mieszkam przy granicy, na żaden Barwinek nie pojedę. Więc utknęliśmy już na początku wyjazdu. W sobotę, na, delikatnie mówiąc, średnio uczęszczanym międzynarodowym szlaku komunikacyjnym, zwanym popularnie przejściem w Leluchowie. Chcąc nie chcąc, w głowie kołatały się „dziko krwawiące czereśnie” z Ziemianninowych poezji, ale poza nimi nie było nic. Potencjalni kierowcy nie chcieli się skusić nawet na podwiezienie parę kilometrów (żeby tak choć tę granicę przekroczyć!!) wykalkulowanym z nudów pięknie po grecku „Hellada”..

Mrówki

Nic nie przemycaliśmy. Mrówki były prawdziwe i równie prawdziwie gryzły.

Wreszcie udało się przekroczyć magiczną granicę polsko-słowacką (choć w marzeniach to docierałam już co najmniej na węgierską..). Dojechaliśmy aż do Bardejowa, co przy kilkugodzinnym kwitnięciu niczym te czereśnie w upalnym Leluchowie zakrawało na nie lada wyczyn. I choć Bardejów zachwyca o każdej porze dnia i nocy, a podarowane przez kierowcę wino (!) kusilo miłym wieczorem z uroczym widokiem na bardejowską starówkę, tak tym razem jedynym pragnieniem było wydostać się zeń jak najprędzej.

Na raty dotarliśmy pod Koszycy. Tam jednak utknęliśmy i po raz pierwszy (i ostatni zresztą) na tym wyjeździe skorzystaliśmy z transportu publicznego. Co okazało się o tyle mądrym przedsięwzięciem, że ogromną burzę, jakowa nad nami się rozpętała, przesiedzieliśmy w autobusie.

Pozostało znalezienie dobrego miejsca na stopa i raczej na nocleg, bo jasnym było, że tego dnia należy odpuścić sobie dalszą podróż. Miejscówka była idealna: stacja paliw z niewielkim parkingiem, na którym stała słowacka ciężarówka. Po paru zdaniach umówiliśmy się z kierowcą, że podwiezie nas kawałek dalej. Jako że ruszać miał dopiero o północy, postanowiliśmy się chwilę zdrzemnąć. Czasu na drzemkę było aż nadto. Temperatura pozwoliła wyłożyć się li tylko na karimatach, dla przyzwoitości okrywając się śpiworami. Zasyptałam z wi-

dokiem na „naszą” ciężarówkę.

Było już ciemno, kiedy obudził mnie warkot silnika. Zerkałam na zegarek – północ! Patrząc na parking – a „nasza” ciężarówka właśnie wyjeżdża na drogę. No to pojechaliśmy... Pozostało zatem spać do rana i łapać kolejną szansę na transport w południowe słońce. Lekko tylko przesunęliśmy nasze legowisko, by być mniej widocznymi dla innych. Spało się dobrze, gdyby nie to, że raz po raz trawa łaskotała a to w nogę,



a to za uchem.. bolesne było to łaskotanie momentami, ale spało się tak dobrze, że nie chciało się budzić, patrzeć, co jest grane.. Dopiero rano okazało się, że rzekoma trawa była wrednymi mrówkami, my zaś spaliśmy pięknie po obu stronach niemałego mrowiska, a małe gryzące potwory były już wszędzie. Jeszcze w Grecji trafialiśmy na mrówcze pozostałości w plecaku.

Dzięki tym potworom dość zgrabnie wstaliśmy o porze wczesnej, zdawałoby się – za wczesnej. Ale skoro jest droga, coś pojedzie, wystarczy nawet jedno auto, byle zabrać chciało. Tak też się stało. Coś przed szóstą rano cięliśmy czarną nitkę autostrady z Koszyc aż za Miskolc z prędkością światła! Samochód niczego sobie, kierowca arcsympatyczny - nic tylko czekać, aż niewyłapano mrówki wyjdą z naszych plecaków wprost na te samochodowe salony. Uśmiech na do widzenia mówił, że chyba jednak te mrówki kierowcy (jeszcze) nie dorwały.

Niekończąca się Rumunia – no problem?

A miało być tak banalnie. Rumunia przecięta z północy na południe, skok przez Dunaj i już Bułgaria, raz dwa do Sofii i już prawie jesteśmy w Grecji.

Tymczasem już sam wjazd do Rumunii był pasjonujący. Zagadaliśmy się z poprzednim kierowcą i przegapiliśmy odpowiedni zjazd. Wracać się już nie chciało, znaleźliśmy jakieś miejsce do łapania stopa i -o dziwo! - niemal od razu zatrzymał się samochód. W nim kobieta z dzieckiem, „siadajcie”, „w naszą stronę?”, „yes”, „no”. No to pojechaliśmy. Znajomość angielskiego przez panią ograniczała się do „yes”, „no”, „problem”

i wdzięcznych połączeń „no problem”, „yes, problem”.

Tymczasem problem był. Dla nas całkiem duży. Bo oto zamiast zbliżyć się w oczekiwanym przez nas kierunku, pięknie od niego się oddalaliśmy, kierując się w coraz to większe (choć, gwoli ścisłości, nawet urokliwe) węgierskie bezdroża. Pani powiedziała (tak się przynajmniej można było domyślać z jej wypowiedzi..), że zawiezie nas, gdzie chcemy, ale najpierw musimy jej pokazać, jak ma dotrzeć do swojego punktu docelowego. Nie było to skomplikowane, więc pod wskazany adres dotarliśmy całkiem zgrabnie. Ale... na tym nasza podróż się skończyła. Pani poszła do swej rodziny, my zaś zostaliśmy na hmmm.. północno-wschodnim węgierskim końcu świata.

Powrót do pierwotnych planów nie miał sensu, Rumunia była zbyt blisko, więc szybka decyzja, zmiana autostopowych kartek i próbujemy wydostać się na południe.

Wypadło nam i nocować pod rumuńskim niebem. Miejsce mało wdzięczne: skrzyżowanie z maleńką wysepką stacji paliw i jeszcze mniejszym kawałkiem trawnika. Nie dało się obsłudze wytłumaczyć, czego chcemy, zawiodło nawet pismo obrazkowe.. Rozbiliśmy więc namiot, już było po kolacji, już zasypialiśmy, kiedy coś w namiot łupnęło. I nie były to grające w okolicy dzieciaki. Wychyłam głowę, a tam jegomość z obsługi stacji, poirytowany, że „tu spać nie wolno”. Ale przecież my pytaliśmy, ale my tylko do rana. „Ok. O 6 ma was tu nie być.” Nie ma sprawy. Poranek nastał za szybko, a obwieściło go znane już „łup” w namiot. Wychyłam głowę, zaspana na całego. A przed nosem ląduje mi ręka z zegarkiem. Ręka pokazuje, że już 6, na co moja odpowiada ciętą ripostą – nie, dopiero jest 5. I wtedy nas oświeciło, że przecie tu zmienia się czas o godzinę. Wyszło nieprzygotowanie do podróży, ale wyszedł i niezły czas zwijania biwaku...

Dalsze przemieszczanie się jakoś to idzie, z naciskiem na „jakoś”. Czasem to jakoś jest przerywane atrakcjami w postaci deszczu/burzy/pięknej tęczy albo.. młodego rumuńskiego kierowcy ciężarówki. Akurat jechaliśmy przez góry. Droga – same serpentyny uparcie pięła się w górę, nie chcąc się skończyć, przepaść była raz po jednej, raz po drugiej stronie, pusta ciężarówka sunęła jak burza po tych zakrętach i kiedy myślałam, że tempo pokonywania tej trasy jest i tak zbyt spore do warunków (było po deszczu) to jedyna „niedogodność”, kierowca wyciągnął radjko, powiedział coś po rumuńsku i... na zakrętach, pod niekończącą się górę, wyprzedzaliśmy inną ciężarówkę... Cóż? Należało się odstresować...

Odetchnęliśmy po tej karkołomnej jeździe w następnym transporcie, jednak spokój nie trwał długo, a równowaga „nudno – arcyciekawie” musiała zostać zachowana. Oto kolejna ciężarówka, radocha wielka, bo jedzie w naszą stronę, ale gdy okazało się, że jednak myśleliśmy o innym wariantcie drogi, chcemy wysiąść. Tłumaczymy, że my tu i tam, że tędy lepiej, bliżej, a czasu niewiele.. Na próżno! Dotąd uśmiechnięty turecki kierowca wyciąga nóż i... wymachując nim, woła „tam źle, tam mafia”. Oczywiście wtedy zrozumieliśmy, że nie „tam mafia”, tylko że mafia w ogóle, a jeśli mafia, a on ma nóż, to nas nie powinno tu w ogóle być.

W końcu się zatrzymał, w końcu wysiedliśmy.

W samą porę, bo jeszcze parę kilometrów i znaleźlibyśmy się w Bukareszcie. Miło, ale nie tym razem.. Wybuchową mieszanką językową dogadaliśmy się z kolejnym kierowcą. Później było jeszcze małżeństwo, gdzie ona-nauczycielka angielskiego w już bardziej rozumiały sposób niż turecko-nożowy wytłumaczyła nam, o co tak naprawdę z tą mafią chodziło. Zrobiło się poważniej, ale dopiero stop kolejny i jego kierowca (pogranicznik jadący na „nasze” przejście graniczne) przekonał nas zupełnie. Powiało grozą, a mafia faktycznie tam działała – bułgarskich Cyganów.

Pora była niewczesna, na granicę rumuńsko-bułgarską dotarliśmy już po zmroku. Calafat-Vidin. Miejsce grozy, strachu, złej sławy i takiejże przeszłości. Snuliśmy się smętnie po niewielkiej portowej przestrzeni, a ponure myśli coraz silniej pchały się do głowy. Miejsca na namiot raczej brak. Gdzieś tam przemknęło, że przecież w Rumunii też są góry, a o nie wszak się rozchodzi. Duch jakby podupadał.

Spontaniczność wyjazdu nie przewidziała sprawdzenia owego przejścia – a tu przeprawa na drugą stronę, już bułgarskiego, świata tylko promem (co generowało dodatkowe a nieprzewidziane koszty). Prom odpływa, jak się zapełni. O takim szczęściu późnym wieczorem można sobie było tylko pomarzyć. Jedynymi samochodami były te przyplływające od Bułgarii.

I jeden rodzynek. Pierwszej klasy rodzynek – bo nie dość, że w dobrą stronę się toczył, to jeszcze był na polskich numerach! Z radości prawie nam zmysty pomieszało. Jak potem kierowca opowiadał, na takich też wyglądaliśmy, kiedy dopadliśmy ich auta, próbując przez zamkniętą szybę wytłumaczyć, czego tak właściwie chcemy. W końcu stało się – szyba opadła, głos kobiety przemówił do nas piękną polszczyzną „ale o co wam chodzi?”. Wytłumaczyliśmy. Sprawdziliśmy (po raz kolejny) połączenia i ich koszt na drugą stronę. A potem tylko usłyszeliśmy „Weźmiemy was, tylko się przepakujemy”. O rrety! to dopiero była radość! Największa z powodu tego, że coś co nagle zmieniło się w dość niebezpieczną sytuację, równie nagle odwróciło się o 180 stopni – owi Państwo bowiem jechali na samo południe Grecji! A nam trzeba było tylko na samiuteńką grecką północ... I pomknęliśmy przez całą Bułgarię, wprost do wymarzonego celu, dosłownie z pieśnią na ustach, bo Joker wyciągnął gitarę.



W bezmiarze błękitu

Poranek pożegnań, każdy w swoją stronę. Po tych paru dniach podróży z Polski chcieliśmy zakosztować nieco greckiego morza. Było niedaleko – ale jak niedaleko dokładnie nie wiedzieliśmy. Złapaliśmy stopa, próbujemy wyjaśnić, gdzie i po co jedziemy. Nasza znajomość greckiego była równie słaba co angielski kierowcy, więc ten w pewnym momencie dał słuchawkę telefonu Jokerowi, a ten usłyszał po drugiej stronie po polsku „gdzie chcecie jechać?”. Na plaży zostaliśmy na noc.

Z rana już ruszyliśmy w stronę gór. Upał niesamowity. Część drogi pod Olimp jest przejezdna i korzystna z niej sporo osób. Korzystamy i my, ale, oczywiście, nie bez przygód. W jednym z samochodów drzwiami przycięto mi niechcący dłoń. Równie szybko co wsiadłam, z auta wysiadłam. Okrutny ból sprawił, że nie zrobiło na mnie wrażenie siedzenie na wysepce na środku niewielkiego skrzyżowania, potem pod drzewem w średnio miłej atmosferze. Bolało! Z pomocą Jokera dochodzę do siebie na tyle, że można ruszyć się w górę. Idziemy więc. Ręka tak boli, że chwilowo nawet upał mi nie przeszkadza.

Od pierwszego schroniska droga w górę już tylko pieszo. Idziemy więc coraz wyżej i wyżej. Po drodze łapie nas wieczór, więc rozbijamy się jeszcze nad potokiem. Czas piękny! A zamiast szumu fal słychać morze grających świerszczy. Góry jakże inne od znanych beskidzkich szczytów. Wygrzane słońcem, suche i pachnące śródziemnomorskim światem.

Następnego dnia dalej pniemy się w górę. W pewnym momencie postanawiamy rzeczy oddać do „depozytu” - kamuflujemy w krzakach nasz dobytek i już ze znacznie mniejszymi i lżejszymi plecakami idziemy dalej. Góry ubywa, sił trochę też, ale jest na tyle pięknie, że chce się iść wciąż dalej. Ludzi na trasie nawet sporo, wszyscy chcą ujrzeć siedzibę Zeusa, zanim ta skryje się w tak popularnych tu koło południach burznych mgłach i chmurach.

Docieramy w końcu do Skali. Wyjście do tego miejsca jest raczej spokojne i nie sprawia większych trudności. Te zaczęły się poniżej, ponieważ, by zdobyć główny olimpijski wierzchołek, należy opuścić się na przełęcz i znów piąć się już całkiem ostro w górę. Tych jednakże mój ówczesny lęk przestrzeni nie zdołał pokonać. Joker nie dał się namówić na dołączenie do grupy Słowaków, by z nimi zdobyć szczyt. „Razem wyszliśmy, razem wrócimy” - powiedział i zaczęliśmy schodzić. I choć żał było niezdobycia Mitikasa, była radość ze wspólnego bycia w górach. Ze świecą drugiego takiego kompana w góry szukać! Potem jeszcze radosne wygrzebywanie z krzaków („z depozytu”) części bagażu, w tym gitary. Szczęśliwie niczego nie brakowało (a podobny proceder nie był wcale odosobnionym! internetowe relacje donosiły o podobnych).

Powrót

Ten grecki był iście ekspresowy! Ledwo wychynęliśmy na początek autostrady, ledwo Marcin machnął raz ręką, a już trzymywała się wielka żółta ciężarówka. Na polskich numerach, jadąca prosto na Barwinek! Wynagrodziło nam to z niewątpliwą pokrętną drogę na południe.

A Mitikas wciąż czeka, a Grecja się marzy. I pewnie się doczeka, i pewnie się wymarzy..

Tekst i foto: Małgorzata Kotarba

Zabieszczaduj dzisiaj z nami...

Podobno „w Bieszczady jedzie się tylko raz, a potem już tylko wraca”. Ja pierwszy raz pojechałam tam (a dokładnie do Smereka) na studiach, jako wychowawca kolonijny. Dzieci codziennie miały jazdę na huculach, a więc po górach nie chodziliśmy. Zdobyliśmy tylko Smerek. Potem długo nie było okazji, aby tam pojechać, aż do maja 2007 r. Z Kołem Grodzkim zdobyłam najwyższy szczyt Bieszczadów po stronie polskiej, czyli Tarnicę, potem całych Bieszczadów – Pikuj, znajdujący się po stronie ukraińskiej, a także przeszłam pasma Żukowa i Otrytu. Pogoda była cudowna, spodobała mi się. I chyba wtedy się w nich zakochałam. Potem wracałam w miarę możliwości – najczęściej z Kołem Grodzkim albo ze znajomymi samochodem. Stałym punktem programu były Tarnica, Połonina Wetlińska, Połonina Caryńska. W ubiegłym sezonie „zabieszczadowałam” wielokrotnie - również w te mniej znane, a chyba najbardziej urokliwe zakątki...

Początek wakacji

Nie ma to jak rozpocząć wakacje w jednym z ulubionych zakątków Polski! Z Komisją Krajoznawczą i Komisją Opieki nad Zabytkami rozpoczynamy wakacje w Bieszczadach. Pierwszy dzień typowo krajoznawczy: zwiedzanie Sanktuarium Matki Boskiej Bieszczadzkiej, Muzeum Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych, zapory w Solinie, uzdrowiska Polańczyk, prywatnej galerii Zdzisława Pękalskiego w Hoczwi i prywatnego muzeum łowiecko-przyrodniczego w Nowosiólkach. Niezbyt trafiony nocleg w schronisku w Jabłonkach – bardzo spartańskie warunki, zero klimatu, a jedyną atrakcją jest spacer pod pomnik Karola Świerczewskiego „Waltera”. Wieczorem ognisko, a następnego dnia msza święta w bojkowskiej cerkwi w Smolniku nad Sanem i jej zwiedzanie. Warto ją zobaczyć – podobnie jak ta nasza z Powroźnika została wpisana na listę UNESCO w 2013 r. Wykorzystujemy piękną pogodę i wędrujemy z Przełęczy Wyżnej żółtym szlakiem do schroniska zwanego popularnie Chatką Puchatka na Połoninie Wetlińskiej.

Bieszczadzkie niebo sierpniowe

„Nie płacz bracie gdy smutek

zapuka w Twoje progi.

Nie daj się kiedy los

jest Ci mniej łaskawy.

Przecież dobrze wiesz,

że na końcu drogi

wciąż wierne jak pies

czekają sierpniowe Bieszczady” - śpiewało SDM. Ten utwór oraz poezja Harasymowicza towarzyszyły mi podczas sierpniowej, prawie tygodniowej wyprawy w Bieszczady. Nocleg w klimatycznej Bacówce pod Małą Rawką. Niestety pokój nr 3, w którym zwykle zatrzymywał się Mistrz Jerzy, był już zajęty... Wyjazd trochę śladami Harasymowicza, trochę śladami Bojków, a trochę przed siebie, gdzie oczy poniosą. Jako osoba niezmotoryzowana doceniłam dobrodziejstwo kolei, która na czas wakacji na trasie Katowice - Ustrzyki Górne uruchomiła interREGIObus, dzięki któremu po wielogodzinnej



Autorka w drodze na Kremenaros

I wychodził! Okazało się, że kurs InterREGIObus przedłużono do końca września, a więc zakupiłam bilety i w piątek rano z Przełęczy Wyżnej wędrowałam na kawę do Chatki Puchatka, a potem przez Przełęcz Orłowicza do Wetliny. Tam obowiązkowy postój w „Chacie Wędrowca”. A potem Harasymiada w Komańczy, referat o Harasymowiczu, cudowny koncert zespołu Cisca jak ta i Eli Adamiak. Kolacja w miłym gronie miłośników poezji Harasymowicza. Rozmowy z panią Marią, żoną poety z krakowskimi aktorami Adamkami. W sobotę złożenie wiązanki na symbolicznym grobie Jerzego, a po południu wędrowka do klasztoru Nazaretanek, w którym był internowany kardynał Wyszyński i grzybobranie. W niedzielę słodkie leniuchowanie w Bacówce pod Honem w Cisnej i powrót do domu - również InterREGIObus.

podróży wysiadłam na Przełęczy Wyżniańskiej, a stamtąd już rzut beretem do Bacówki. Świetne miejsce na górskie wypady. Trasy bardzo widokowe. W jeden dzień pętelka: obydwie Rawki (Mała i Wielka), trójstyk granic (polskiej, słowackiej i ukraińskiej) Kremenaros, Ustrzyki Górne, Połonina Caryńska i Przełęcz Wyżniańska. W drugi przez Małą Rawkę równie widokowym Działem zejście do Wetliny, a tam pyszny obiad i piwko w „Chacie Wędrowca”. Polecam! Miło było również po raz kolejny wędrować Połonią Wetlińską, poczynając od „bramy Harasymowicza” na Przełęczy Wyżnej, z postojem u Lutka w Chatce, a kończąc w Starym Siole (zejście z Przełęczy Orłowicza). Podczas tego wyjazdu zwiedziłam także urocze pobożkowskie wioski, cerkwie, cerkwiska. Urocza była wędrowka wzdłuż Sanu do Tworylnego. O bytności Bojków świadczą dzieki sady, fragmenty podmurówki i łąki rudbekii nagiej. Duże wrażenie zrobiły na mnie cerkwie w Rabem, Michniowcu, (zbudowana na planie ośmioboku), Górzance (wewnątrz rzadko spotykany ikonostas w formie płaskorzeźbionych figur; na pocz. XX w. został zakwestionowany przez biskupa jako niekanoniczny - w myśl zasady, że ikonostas powinien składać się z ikon malowanych, wykonanych wg ściśle przestrzeganych reguł), a także w Chmielu, o którym pisał Harasymowicz: „Przed cerkwią w Chmielu-kalina/ i dotknęłam/ i czerwienią/ nie zmywa (...)”. Warto także odwiedzić żydowski cmentarz w Lutowskich.

Harasymiada w Komańczy

„Co ty tam robisz jeszcze na Zachodzie

Czy cię tam forsą trzyma, czy układ

Przyjedź i mojej zawierz raz metodzie:

Ja - zawsze, gdy jest jakiś ruch w narodzie -

Wyjeżdżam w Bieszczady” - „chodził” za mną Jacek Kaczmarski.

Z Blablacar? A dlaczego nie?!

Końcem września nie tylko Jacek Kaczmarski kuśił, ale i piękna jesień, i SDM: „Zabieszczaduj dzisiaj z nami niech pokłonią ci się połoniny zabieszczaduj razem z aniołami lot swój kieruj do Górnej Wetliny”. Na e-maila dostałam zawiadomienie z Blablacar, że w środę przez Nowy Sącz prosto do Wetliny jadą dziewczyny z Limanowej. I „zabieszczadowałam” kolejny już raz. „Lot” swój skierowałam do Wetliny, a potem do Zatwarnicy. Wiatr rozwiewał włosy na Bukowym Berdzie, na które powędrowałam z Mucznego. Żubry niestety nie chciały mi się pokazać z bliska. Ścięno Achillesa uniemożliwiło forsowne wędrowki, ale dzięki temu zobaczyłam piękny rezerwat Sine Wiry i nieistniejącą już wieś Zawój. A w Baligrodzie degustacja pysznych kartaczy z mięsem. W sobotę rano wróciłam już zawodowo jako pilot z grupą gospoń wiejskich, którym pokazałam naszą Sądecczyznę i Pieniny.

Październikowe Bieszczady

Tym razem samochodem. Tłumy ludzi, bo piękna złota jesień. Buki się złocą w drodze na Wetlińską, nad Sanem i w Cisnej. W drodze na Jasło dopingujemy maratończykom. Przed tłumem na nocleg uciekamy do Polanki na parking, na którym rozbijamy namiot. Rano śniadanie na trawie, a potem spacer do uroczej cerkwi w Łopience z Bieszczadzkim Chrystusem.

Barbara Bałuc

Polecam:

InterRegiobus: <http://www.przewozyregionalne.pl/sites/default/files/pliki/12499/irbus-14vi-31viii-zatwierdzony-ostatecznie.pdf>

<http://www.karczma.bieszczady.pl/>

<https://chatawedrowca.pl/>

<http://www.rawki.pl/>

<http://www.wetlina.org/opp.htm>

Małopolskie otwarcie sezonu turystycznego PTTK 2015

Małopolskie otwarcie sezonu turystycznego w Małopolsce – wiosna 2015 odbyło się 19 kwietnia br. przy Bacówce PTTK nad Wierchomlą w Beskidzie Sądeckim pod honorowym patronatem marszałka województwa małopolskiego Marka Sowy i prezesa Małopolskiej Organizacji Turystycznej Leszka Zegzdy.



Głównym organizatorem w/w uroczystości było Polskie Towarzystwo Turystyczne – Krajoznawcze Oddział „Beskid” w Nowym Sączu przy współudziale Oddziału „Krakowskiego” im. ks. Karola Wojtyły w Krakowie i Oddziału „Ziemie Tarnowskiej” w Tarnowie.

Chociaż pogoda w tym dniu splotała wszystkim figła zamieniając wiosnę w zimę z opadami śniegu, to jednak nie odstraszyło to turystów, którzy w bardzo licznej grupie ponad 800 osób przybyli na to spotkanie. Koło Grodzkie i inne Komisje naszego Oddziału zorganizowały dla swoich członków i chętnych niezrzeszonych turystów wyjazd autobusem z przewodnikiem do Wierchomli, Żegiestowa i Szczawnika, skąd uczestnicy szlakami turystycznymi udali się do Bacówki nad Wierchomlą. Zgodnie z zaplanowanym wcześniej programem uroczystą mszę św. na rozpoczęcie sezonu odprawił i wygłosił homilię ks. dr Andrzej Jedynak – kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w koncelebrze ks. kapelana Oddziału „Krakowskiego”, prof. Uniwersytetu JP II w Krakowie, dr. Macieja Ostrowskiego, kapelana Oddziału Żywieckiego Jana Goryla i proboszcza parafii w Piwnicznej - Zdroju ks. Krzysztofa Czecha.

Po mszy św. nastąpiło oficjalne otwarcie uroczystości, którego dokonał prezes Oddziału „Beskid” PTTK w Nowym Sączu kol. Adam Sobczyk, witając wszystkich zebranych, a między innymi: p. Mariana Rybę - członka Rady Powiatu, przedstawiciela Oddziału PTTK w Krynicy - Zdroju, p. Andrzeja Zarycha – dyrektora Biura Promocji starostwa nowosądeckiego, p. Zbigniewa Janeczka – burmistrza Piwnicznej - Zdroju, p. Jerzego Kapłona – skarbnika ZG PTTK w Warszawie i dyrektora COTG PTTK w Krakowie, p. Jerzego Kalarusa – prezesa Spółki „Karpaty” Schroniska i Hotele PTTK w Nowym Sączu, p. Pawła Szczygła – nadleśniczego w Starym Sączu, p. Bartłomieja Burkata - zastępcę nadleśniczego w Piwnicznej - Zdroju, p. Marka Krocza z Zespołu Parków Krajobrazowych województwa małopolskiego, prezesów Oddziałów

PTTK współorganizujących spotkanie oraz pozostałych Oddziałów z Małopolski oraz wszystkich zebranych uczestników spotkania. Kol. prezes odczytał również przesłane życzenia od prezesa ZG PTTK w Warszawie p. Romana Bargieła i wicemarszałka województwa małopolskiego p. Wojciecha Kozaka.

Kolejnym punktem programu było wręczenie :

- Pucharu marszałka województwa małopolskiego dla najliczniejszej zorganizowanej grupy uczestników, który otrzymał Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu,

- Pucharów prezydenta miasta Nowego Sącza dla :

a) najliczniejszej zorganizowanej grupy zagranicznej, który odebrali turyści ze Słowacji - „Tatran” z Preszowa, b) najstarszego uczestnika spotkania pokonującego całą trasę pieszo, który otrzymał dr Zdzisław Krzyżanowski z Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu,

c) najmłodszego uczestnika trasy pieszej - otrzymał go Filip Fejkiel z Gorlic.

Kończąc wystąpienie kol. prezes Adam Sobczyk ogłosił otwarcie sezonu turystycznego w 2015 roku w Małopolsce.

Jak co roku i obecnie odbył się konkurs wiedzy turystycznej dla młodzieży, przygotowany przez Komisję Turystyki Górskiej Oddział „Beskid”, na który zgłosiły się drużyny z Nowego Sącza i Nowego Targu, zdobywając nagrody ufundowane przez Urząd Marszałkowski w Krakowie, Małopolską Organizację Turystyczną w Krakowie, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Urząd Miasta Nowego Sącza, Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu, Spółdzielnię Pracy „Piwniczanka”, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego i COTG PTTK w Krakowie.

Zofia Winiarska-Hebenstreit

Fot. Jakub Kulaszyński

Homilia wygłoszona przez ks. dr. Andrzeja Jedynaka, kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu

Błogosławcie Pana góry - czytamy w księdze Daniela. Nie tylko góry, ale także my w czasie tej Mszy św. chwalmy tego, który jest naszym Panem i całego świata - Stwórcą.

Następna niedziela Wielkanocna zwana jest niedzielą Dobrego Pasterza.

Obraz ukazany przez Ewangelię z przyszłej niedzieli przeniesie nas na pastwiska i pasterskie hale, a tymi pastwiskami są także te tereny, na których się znajdujemy. Są to hale i to miejsce nad Wierchomlą, do której można odnieść słowa piosenki:

Jest takie miejsce u zbiegu dróg...

Gdzie się spotyka z zachodem wschód...

Nasz pępek świata,

Nasz biedny raj...

Jest takie miejsce,

Taki kraj.

Nad pastwiskami ciągnący dym,
Wierzby jak mary w welonach mgły,
Tu krzyż przydrożny,
Tam święty gaj...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Kto tutaj zechce w rozpaczę tkwić,
Załamć ręce, płakać i pić,
Ten święte prawo
Ma, bez dwóch zdań...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Nadziei uczę ci, co na stos
Potrafią rzucić swój życia los,
Za ojców groby,
Za Trzeci Maj...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.

Z pokoleń trudu, z ofiarnej krwi
Zwycięskiej chwały nadejdą dni.
Dopomóż Boże
I wytrwać daj!
To nasze miejsce,
To nasz kraj!

Na początku tego naszego modli-
tewnego spotkania postawmy so-
bie pytanie: *Po co tu, na to miejsce
przyszliśmy?* Na to pytanie każdy
z nas ma własną odpowiedź.

- *By odpocząć* – powie jeden
- *By się spotkać z innymi* - powie drugi.
- *By się zachwycić Bożym pięknem* – zapewne powie trzeci
z nas tu obecnych,

A piękno to, które obserwujemy, jest niezwykle, bo natural-
ne. To piękno najpierw trzeba dostrzec, a w jego dostrzega-
niu pomogą nam wypisane w Dolinie Chochołowskiej słowa:
I nic nad Boga.

Myszę, że przyszliśmy tutaj także m. in. po to, by - posługując
się słowami Jana Pawła II - *podziwiać górskie krajobrazy,
by dziękować Bogu za majestat i piękno stworzonego świata,
bo świat to przecież otwarta księga, która mówi nam o Bogu.*

I tenże polski Papież mówił dalej: *Ileż mam możność udać
się w góry i podziwiać górskie krajobrazy, dziękuję Bogu za maje-
stat i piękno stworzonego świata. Dziękuję Mu za jego własne
piękno, którego wszechświat jest jakby odbłaskiem, zdolnym za-
chwycić wrażliwe umysły i pobudzić je do wielbienia Bożej wielko-
ści. W górach znajdujemy przy tym nie tylko wspaniałe widoki,
które można podziwiać, ale niejako szkołę życia. Uczymy się tutaj
znosić trudy w dążeniu do celu, pomagać sobie wzajemnie
w trudnych chwilach, razem Cieszyć się ciszą, uznawać własną
małość w obliczu majestatu i dostojeństwa gór.*

Zatem raz jeszcze pytam: – *Po cośmy tu przyszli?* Jan Paweł II
nam podpowiada: *Po to, by się spotkać ze Stwórcą.*

Góry zawsze fascynowały ludzkiego ducha i to tak dalece,
że Biblia uważa je za uprzywilejowane miejsce spotkania
z Bogiem. Są to słowa, które są napisane na okoliczności-
owych obrazkach, które będą rozdawane po zakończeniu tej
Mszy św.

Piękna gór nie zastąpi żadne ryzyko utraty zdrowia czy na-
wet życia. Rzeczywiście, jeżeli mogę się tak wyrazić, to tego

Oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego:
„Beskid” w Nowym Sączu,
„Krakowskiego” im. Ks. Karola Wojtyły w Krakowie,
„Ziemi Tamowskiej” w Tarnowie
serdecznie zapraszają
w dniu 19 kwietnia 2015 r.
na **XII MAŁOPOLSKIE ROZPOCZĘCIE
SEZONU TURYSTYCZNEGO - WIOSNA 2015**
do Bacówki PTTK nad Wierchomlą w Beskidzie Sądeckim

pod Honorowym Patronatem:
Pana Marka Sowy – Marszałka Województwa Małopolskiego
i Pana Leszka Zegzda – Prezesa Małopolskiej Organizacji Turystycznej

PROGRAM SPOTKANIA:
11.00-12.30 Przyjmowanie drużyn, wydawanie odznak.
12.30 Msza św. na rozpoczęcie sezonu.
13.30 Uroczyste otwarcie Sezonu Turystycznego 2015.
Konkurs wiedzy turystycznej dla młodzieży.
Wręczenie pucharu dla najliczniejszej reprezentowanego O/PTTK w imprezie.

Zgłoszenia drużyn i indywidualnych uczestników wraz z wpłatami przyjmuje do dnia 10 kwietnia 2015 r. (piątek) - biuro Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Rynek 9, tel./fax (18) 443-74-57, e-mail: sekretariat@beskid.pttk.pl
Konto bankowe – Bank PEKAO S.A Oddział Nowy Sącz 05 1240 4748 1111 0000 4872 1464
Koszt uczestnictwa - 4.00 PLN

W ramach wpisowego uczestnicy otrzymują:
- pamiątkową odznakę złotową,
- odcisk okolicznościowego stempla,
- potwierdzenie punktów do Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK

Drużyny uczestniczące w Złocie rywalizują o Puchar dla najliczniejszej reprezentowanego Oddziału PTTK w imprezie.
Uczestnicy (nie członkowie PTTK) ubezpieczają się od NNW we własnym zakresie.

Honorowy Patronat:
Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskiego
Leszek Zegzda – Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej

O obecności Boga przypomi-
niają nam jakże liczne na pol-
skiej ziemi krzyże przydrożne
i krzyże stawiane na szczy-
tach gór, a także ustawiane
przy drogach święte figury.
Świadczą one o głębokiej
wierze tych, którzy je fundo-
wali i tych, którzy je stawiali.
Dzisiaj na to miejsce –
do bacówki PTTK nad Wier-
chomlą - przybyli przewodni-
cy, których można porównać
do ewangelicznego pasterza,
a pasterz to ten, który pro-
wadzi, broni, strzeże i zabez-
piecza przed niebezpieczeń-
stwem.

Na to miejsce nad Wier-
chomlą przyszli także ci, któ-
rych można porównać
do ewangelicznych owiec
podążających za biblijnym
pasterzem.

Podążają oni za głosem swe-
go wodza wierząc, że idąc
za nim, nie spotka ich żadna
krzywda, ani przykrość, ani
tym bardziej żadne niebezpie-
czeństwo.

Na koniec raz jeszcze popa-
trzymy na otaczający nas beskidzki krajobraz, na to górskie
środowisko. Wszystko to, co tu widzimy, to ślad Stwórcy.
Stanowi on Boży dar dany nam - dany dla życia i rozwoju każ-
dego z nas,

Zatem ciesząc się tym Bożym darem, dziękujemy za niego na-
szemu Stwórcy, czyli Bogu.

Jednocześnie miejmy świadomość, że ten dar, stanowiący nasze
wspólne dobro, należy strzec, pielęgnować i chronić przed
dewastacją.

Brak bowiem poszanowania dla praw natury i zanik poczucia
wartości jego piękna to ciężki grzech, który obciąża nasze su-
mienia i rodzi poważną odpowiedzialność - nie tylko wobec
ludzkiego, czyli stanowionego prawa, ale także wobec Boga
Stwórcy.

Z drugiej zaś strony piękno tej ziemi skłania nas do wołania
o jej zachowa nie dla przyszłych pokoleń. *Jeżeli miłujecie ojczystą
ziemię, to niech to wołanie nie zostanie bez odpowiedzi* – wołał
polski Papież.

Jam jest pasterz dobry – mówi Chrystus. My zaś jako jego owce
wysłuchujemy się w jego głos. Zarówno pasterz i jego owce,
przebywając na pastwiskach, winni o to piękno dbać i się o nie
troszczyć.

Zakończę życzeniami sformułowanymi przez polskiego Papieża:
*Życzę wszystkim tu obecnym, aby bliższy kontakt z beskidzką
przyrodą stał się okazją do modlitewnego obcowania z Bogiem.
O ziemi polska, Ziemi trudna i ciężko doświadczana, Ziemi
piękna! Ziemi sądecka, bądź pozdrowiona.*

Dlaczego na pewno zakochasz się w Beskidzie Sądeckim i zawsze będziesz tu wracać?

Dzisiejszy wpis będzie tendencyjny niczym moja opinia na temat butów emu (nie wiem, kto wpadł na pomysł, że mogą one być miejskim obuwiem kobiecym, ale ta osoba na pewno smaży się teraz w emu- piekle). Każdy wie, że Beskid Sądecki jest piękny, wspaniały, niezwykle... (w wykropkowane miejsce wstaw dowolny, nacechowany pozytywnie przymiotnik). Jeżeli jednak istniał ktoś, kto śmiało uważać inaczej, to się nie zna i nic nie wie o życiu. A moją rolą jest uświadomić mu, w jakiej straszliwej nieświadomości żył całe życie.

Urodziłam się w Krynicy- Zdroju ale wychowałam w Nowym Sączu. Ziemię Sądecką porzuciłam dopiero dla studiów w Krakowie (polecałam na słynne imprezy akademickie i dostęp do Biblioteki Jagiellońskiej; dzisiaj śmiało mogę stwierdzić, że imprezy studenckie są fajne, ale na dłuższą metę męczące, a Biblioteki Jagiellońskiej boję się bardziej, niż wizyty u dentystry). Prawdopodobnie w przyszłości nie będę mieszkać w Beskidzie Sądeckim, ale zawsze będę uważała, że jest to najlepsze na świecie miejsce na wypoczynek. Moje ulubione argumenty to:

Góry

Ale nie jakieś tam góry. Świetnie zagospodarowane pod każdym względem, z umiarkowaną liczbą turystów, odpowiednie dla ludzi w każdym wieku, obfitujące w piękne widoki. Szlaki turystyczne są dobrze utrzymane, baza noclegowa jest bardzo rozwinięta, problem quadów i motorów mniejszy, niż w Górcach (choć też istnieje). Cisza i spokój (z wyłączeniem najpopularniejszych tras w szczycie sezonu). Dwa górskie schroniska PTTK (na Przechybie i Łabowskiej Hali) i niezliczona ilość obiektów agroturystycznych, prywatnych kwater, baczek i bufetów. Nie istnieje nic lepszego, niż wylegiwanie się w zachodzącym słońcu na Niemcowej albo Hali Pisanej. No, może picie piwa i wylegiwanie się.

Uzdrowiska

Mamy to szczęście, że woda mineralna leje nam się z kranów. W Beskidzie Sądeckim położonych jest kilka uzdrowisk, wśród których najpopularniejsze są: Szczawnica, Krynica- Zdrój, Piwniczna- Zdrój, Muszyna i Krościenko. Wszystkie leczą wodą mineralną (zmieniają się tylko części ciała i choroby, którym poświęca się najwięcej uwagi). Starszym osobom spodoba się Krynica, gdzie można pospacerować deptakiem, zwiedzić kilka muzeów i wyjechać kolejką na Górę Parkową. W zimie polecam Szczawnicę i jej wyciągi, Piwniczna przypadnie do gustu turystom z plecakami. Z butelkowych wód mineralnych z mojego regionu polecam Muszynę, Krynicankę, Piwnicznkę i wszelakie wody lecznicze (m.in. śmierdzącego zgniłymi jajami Zebra).

Kolejka gondolowa na Jaworzynę Krynicką

To atrakcja zwłaszcza dla rodzin z dziećmi, kontuzjowanych i leniwców, którym nie chce się dyndać z Krynicy (albo Czarnego Potoku) na górę, a chcą pooglądać ładne widoki. Za 26 zł (bo tyle kosztuje bilet normalny w obie strony) można bez uprzedniego wysiłku podchodzenia pod Jaworzynę Krynicką pooglądać sobie Beskid Sądecki, Gorce, Tatry i kilka innych

grup górskich. Do tego za *turystyczną* cenę zjeść obiad i napić się piwa (nie wiem, czy smaczne, bo aktualnie mnie nie stać, więc nie mogę ocenić).

Narty

Niestety nie znam się na nartach, za sukces poczytuję sobie to, że potrafię je rozpoznać na obrazku. Mimo to wiem (bo uczyłam się do egzaminu przewodnickiego ponad 5 lat temu), że jak lubicie jeździć na nartach, to w Beskidzie Sądeckim się odnajdziecie. Do wyboru są ośle łączki (np. w Suchej Dolinie), trasy FIS (na Jaworzynie Krynickiej) i wszystko pomiędzy.

Zabytki

W tym temacie też mamy wszystko (oczywiście w każdym temacie mamy w Beskidzie Sądeckim wszystko – *przyj. aut.*). Znajdzie się i coś dla fanów sztuki, pielgrzymek, cmentarzy, kultury żydowskiej, kultury łemkowskiej, kościołów, muzeów, ruin zamków, gotyku, baroku, drewna, cegieł i sikających figurek. Dla tych wszystkich atrakcji warto zwiedzić zwłaszcza Nowy i Stary Sącz, Krynice, Piwniczną, Szczawnicę i Krościenko.

Lody

Nie ma lepszych lodów niż te z Orawianki i lepszych melb niż podawane w Coctail Barze na rogu Lwowskiej i Sobieskiego (wszystko to w Nowym Sączu). Nie ma i już. Jak ktoś chce polemizować, to skończy chcieć, kiedy ich spróbuje.

Dobre połączenia komunikacyjne

Z Krakowa można przyjechać do Nowego Sącza w 2.5 godziny. Kursów jest tak wiele, że między godzinami 4.30 a 21.30 nie istnieje problem transportu w Beskid Sądecki. Z nowosądeckiego dworca można wyjechać w każdym kierunku świata, a busy do sądeckich miejscowości kursują co 15 minut.

Cisza i spokój

Beskid Sądecki to nie wyludniony Beskid Niski, ale też nie zadeptane przez turystów Pieniny. Na szlakach raczej nie ma tłumów, więc jak ktoś lubi ludzi tylko na fotografiach albo ekranach komputerów, to niech śmiało przyjeżdża.

Baza noclegowa

Beskid Sądecki nie ma też problemu z bazą noclegową, która jest świetnie rozwinięta – od luksusowych hoteli (których teraz mnóstwo pojawiło się w Czarnym Potoku) po prywatne kwatery. Z mojej strony polecam schronisko na Hali Łabowskiej (i jego przemiłego najemcę), Chatkę na Niemcowej i Chatkę na Magórach. Osobno trzeba jednak powiedzieć o...

Chatce górskiej Cyrli

Jest to obiekt byłych dzierżawców schroniska na Łabowskiej Hali. Na pierwszy rzut oka widać, że właściciele mają doświadczenie w prowadzeniu schroniska górskiego. Nocowałam tam jeszcze w czasach, kiedy obiekt dopiero się budował, więc nie wiem, jakie aktualnie są tam warunki noclegowe (wtedy spałam na podłodze w przejściu między pokojami, bo brakło miejsc). Niemniej jednak całe otoczenie schroniska, jego klimat i przede wszystkim JEDZENIE, to coś, dla czego warto tutaj przyjechać. Kto nie spróbował czegokolwiek z menu na Cyrli, ten trąba. I powinien to jak najszybciej zmienić.

Natalia Maciaś „Talka”

77 zakrętów w górę!

Z pewnością szlak, o którym chcę dziś pisać, wielu z Was drodzy Czytelnicy „Echa” zna, może nawet lubi, może pokonało i w górę, i w dół, latem i zimą, wiosną i jesienią... Ale to zupełnie mi nie przeszkadza, bo przecież o górach nigdy dość, a ponadto wiem, że są osoby, które jeszcze tam nie były, na przykład Basia. A ma on coś wspólnego z niebem - kolor, zapach, widoki... Fragmentami ścieżka jest stroma, kręta i wąska, wyprowadza na łagodne, niezwykle urokliwe polany, z których nocą nie widać światła wszechobecnej cywilizacji i nie słysząc jej odgłosów. Widać za to lasy, polany i góry. Aż po Tatry. Dobrze jest mieć - idąc tym szlakiem - kilka chwil w zanadru. Wcale nie po to, by odpoczywać na najbardziej stromym jej fragmencie, lecz po to by móc usiąść, schować się w jesiennej trawie na polanie i chłonąć to wszystko, co dają góry, a może raczej Ten Ktoś z Gór.



Mój ulubiony Beskid Sądecki, oczywiście poza Tatrami i jaskiniami. Skoro widać Tatry, to ekspozycja południowa, skoro jest to szlak w kolorze nieba, to szlak niebieski. Skoro prowadzi tam stroma ścieżka, przy końcu której są polany, to są tam Skotarki i Hala Groń. Piszę te słowa i myślę cały czas jestem na niebieskim szlaku z Piwnicznej na Halę Łabowską. Odcinek Piwniczna - Łomnica (przez Bucznik) możemy sobie nawet podarować, choć i ten godzinny odcinek można całkiem miło i przyjemnie przewędrować. Ja skoncentruję się raczej na drugiej jego części.

Turysta rozpoczyna wędrowkę od końcowego przystanku autobusowego w Łomnicy. Idzie z początku bitą szeroką drogą, mijając po drodze miejsce odpoczynku dla turystów, pole biwakowe i plac zabaw dla dzieci. Znajduje się tu wiata z ławami i stołami, ujęcie wody, toaleta, grill. Nie zatrzymuje się jednak, zostawiając sobie to miejsce ewentualnie na drogę powrotną. Najtrudniejszy odcinek rozpoczyna się w miejscu, gdzie musi przekroczyć potok Łomniczanka. Jeżeli trafił tam po większych opadach deszczu, musi się dobrze nagimnastykować, żeby nie wpaść do wody, ponieważ kamienie, po których trzeba przejść

są niebezpiecznie śliskie, lub tuż pod wodą. Po jego pokonaniu - od razu w górę - przed nim najbardziej stromy odcinek. Szlak znany jest pod nazwą "siedemdziesiąt siedem zakrętów", więc nazwa mówi co go czeka.

Ja na tym odcinku znam chyba wszystkie drzewa. Wszystkie dokładnie obejrzałam rok temu, kiedy to w ramach kursu znakarckiego miałam okazję przeprowadzać renowację szlaku. Gwarantuję tym samym, że nasz turysta się nie zgubi - cztery pary oczu czuwały nad właściwym jego oznakowaniem, w tym jeden czołowy znakarz naszego terenu - Oktawian Duda. Znam zwłaszcza jedno, to pod którym kilka lat temu skręciłam staw skokowy. Ale nie mam do niego żalu, wręcz przeciwnie - darzę go nawet pewnym sentymentem..

I za siedemdziesiątym siódmym zakrętem jest lekkie wypłaszczenie, mała polanka i piękna rozłożysta sosna, zapraszająca turystę na krótkie posiedzenie. Potem już tylko niebieskozielone hale... Hala Groń i Hala Skotarki, trawy, niebo i las. Na Skotarkach szafasy, ale one nic z cywilizacją nie mają

wspólnego, teraz to bardziej są częścią przyrody. Gdyby zdarzyło się naszemu turystyce zabłądzić tam kiedyś ciemną, deszczową nocą, to mógłby nawet schronić się w jednym z nich. Rano wschód Słońca wynagrodziłby mu wszelkie trudy, niewygody i lęki. Bo zapomniałam dodać wcześniej, że tam zawsze wschodzi słońce. Mógłby nawet na polanie zjeść śniadanie - najlepiej jajecznicę na maśle, raczej bez boczku. I iść dalej... Na trawach perlilyby się jeszcze krople wczorajszego deszczu. A w lesie promienie przedzierają by się przez bukowe liście. A zimą? Zimą można tam pochodzić na nartach turowych, tyle tylko, że ten z siedemdziesięciu siedmioma zakrętami, to raczej z nartami na ramieniu - zarówno w górę, jak i w dół. I ulepić bałwana.

To tylko takie moje sentymentalne wariacje na temat pór roku, ale za to poparte jakimś doświadczeniem.

Wracając jednak do naszego turysty. Z pewnością długo jeszcze będzie stał patrząc odwrócony w kierunku Tatr, zanim ostatecznie zdecyduje się ruszyć dalej w głąb lasu, który ostatecznie doprowadzi go do grani. To już tylko kilka kroków - po prawej ołtarz polowy, po lewej pomnik ks. Gurgacza i już jest na głównym szlaku beskidzkim. Stąd to już kolejne kilka kroków do schroniska na Łabowskiej Hali. I chociaż widok może mniej piękny niż w kierunku południowym, ale za to bardzo mili gospodarze, ciepła atmosfera i klasyczny beskidzki klimat.

Mam świadomość, że nie jest to typowo przewodnickie spojrzenie na szlak, że to spojrzenie należy raczej do kogoś, kto nie tylko po górach lubi chodzić, ale w nich po prostu lubi być. Na koniec w ramach usprawiedliwienia dodam jeszcze, że jako przewodnik ten szlak również przemierzyłam z grupami i w górę, i w dół, i polecam raczej w górę.

Tekst: Teresa Cwikła
Foto: Marek Lorczyk

Początki działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu i PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu na Jeziorze Rożnowskim

Pierwszą osobą opisującą turystykę wokół Jez. Rożnowskiego był prof. Feliks Rapf. Do roku 1947 budynek tak zwany „Frankówka” w Kobyle-Gródku był w posiadaniu Międzyuczelnianej Komisji Szkół Wyższych w Krakowie, która prowadziła szkolenia żeglarskie w ramach Ligii Morskiej.

W roku 1948 w lutym obiekt ten przekazano dzięki staraniom p. Dagnana Kazimierza do PTTK, żeby przeprowadzić remont i przystosować budynek do działalności turystycznej. Obiekt posiadał częściowo zniszczoną instalację wodną, elektryczną oraz wyposażenie noclegowe. Przykładowo sienniki z powodu braku ich w handlu uszyto z worków. Braki wyposażenia i instalacji wynikały z powodu ich kradzieży (tak zwany szaber majątku poniemieckiego). Remont organizowany przez p. Dagnana Kazimierza z upoważnienia Zarządu Oddziału PTTK napotykał na duże trudności wynikające z braku materiałów elektrycznych i hydraulicznych, w lipcu 1948 roku był już prawie gotowy!

Opiekę nad „Frankówką” PTTK chciało powierzyć p. inż. Wężykowi z Rożnowa, ale już 22 września przychodzi informacja z Warszawy, że Ośrodek przekazuje się Powojskowej Organizacji Służba Polsce jako organizacji o wyższym znaczeniu państwowym, ale od 1949 roku „Frankówkę” przejęła Liga Morska - Zarząd w Krakowie. Sądecki Oddział Ligii Morskiej korzystał z tego, uczestnicząc w szkoleniach żeglarskich i kajakowych.

W roku 1952 sekcja żeglarska Ligii Morskiej w Nowym Sączu otrzymuje z Zarządu Głównego LM sprzęt żeglarski i prowadzi szkolenia skoszarowane, ale w roku 1953, „Frankówkę” przejmuje Komenda Wojewódzka w Krakowie na kolonie i wczasy dla swoich pracowników!

PTTK Oddział „Beskid”, pragnąc się przyczynić do rozwoju turystyki żeglarskiej na Jeziorze Rożnowskim, zorganizował w 27.02.1952r. konferencję w sprawie zagospodarowania turystycznego obszaru Jeziora Rożnowskiego. Wzięli w niej udział przedstawiciele Zarządu Okręgu PTTK Kraków - W. Krygowski i Brewiński, Zarządu Oddziału Nowy Sącz: Dagnan Kazimierz, Czuchra Franciszek, Rapf Feliks, Dąbrowski Franciszek oraz przedstawiciele Prezydium MRN - Ziobro Karol, Żegluga Śródlądowej Rożnów – Salamon Bronisław, Państwowy Zarząd Wodny - inż. Wężyk Julian, PKS - Bartys Henryk, ZSCh - Kraśnieński Tadeusz, przedstawiciele żeglarzy KS Spójnia Nowy Sącz - Nowakowski Zbigniew, Groszek Józef, Michalski Ludwik. Żeglarze ci posiadali jako nieliczni sądeczanie własne, przez siebie zbudowane łodzie żaglowe, ale mieli ambicje większego rozwoju żeglarstwa sądeckiego. Zebrani podjęli następujące postulaty:

1. Zwiększyć częstotliwość kursów autobusowych z obydwu stron jeziora, zamawianiem kursów dodatkowych dla wycieczek (w tym samochodem ciężarowym).

2. Przystań statku ulokować w Tęgorborzy, bo tu jest lepsza komunikacja, oraz istnieje baza noclegowa na 14 miejsc z możliwością zwiększenia do 30. Postulowano również wy-

posażyć bazę w kajaki i inny sprzęt wodny oraz TELEFON! Ponieważ Zarząd Żegluga twierdzi, że eksploatacja statku „Kopernik” i motorówki jest nieopłacalna, proponuje się zmniejszyć personel, a w okresie letnim zatrudnić pracowników okresowo. Ulokowanie przystani w Tęgorborzy umożliwi zwiększenie ilości pasażerów i dochodów, a więc i rentowności. Niestety, ten postulat nie został przyjęty, a statek wkrótce wycofano z jeziora. Nowy statek staraniem PTTK spłynął na wody jeziora w roku 1962 i otrzymał nazwę „Rożnów” i był eksploatowany do roku 1990.

3. Inne propozycje: wybudowanie obszernego schroniska z bazą noclegową jadalnią, oraz biurem obsługi turystycznej w Rożnowie lub Znamirówicach z wykorzystaniem kredytów planu 6-letniego, wykorzystanie obiektów w Rożnowie, a mianowicie mające być opuszczone – barak kierownictwa budowy zapory (30miejsc), 4 pokoje w budynku Kasyna oraz obszerna świetlica Straży Pożarnej we wsi Rożnów. Na Biuro Obsługi Turystycznej mogło być oddane pomieszczenie w budynku portierni przy wjeździe na teren zapory. K.S Spójnia obiecuje dostosować dwór w Zbyszycach na kilkadziesiąt łóżek do potrzeb sportów wodnych oraz turystyki - o ile będzie komunikacja motorówkami między Zbyszycami a Tęgorborzą. Konferencja wzywa PZGS do lepszego zaopatrzenia sklepów w środki spożywcze zwłaszcza w dni świąteczne i przedświąteczne na terenie Tęgorborzy, Kobyle Gródka i Rożnowa

4. PTTK oznakuje więcej szlaków turystycznych od stacji Stróże przez Grybów, Korzenną i Przydonicę do Kobyle Gródka, opracuje krótki przewodnik i mapkę.

W porozumieniu z Orbisem zorganizuje masowe wycieczki z ośrodków FWP z Krynicy i okolic, poczyni starania o zorganizowanie Święta Morza nad jeziorem oraz Rajdu Motocyklowego. Proponuje się również przedłużyć drogę ze Znamirówic do półwyspu Galarowicza, ścieżkę rowerową do Zapory oraz zapewnić odpowiednią ochronę lasu dębowego.

5. Do wprowadzenia powyższych uchwał powołano Komisję Koordynacyjną w składzie: Wężyk, Salamom, Serafiniuk, Bartys, Rapf, Czuchra oraz delegaci Ligi Morskiej i Orbisu.

Przewodniczącym tej Komisji był Dagnan Kazimierz. Postulaty Komisji z dn. 27.02.1952 w zdecydowanej większości niestety nie zostały zrealizowane, ale do tematu powrócono w innym czasie.

Przełomem była decyzja budowy stacji w Znamirówicach, podjęta przez prezesa PTTK, Władysława Stenderę w roku 195, i jej oddanie do użytku w roku 1958. Spełniała ona oczekiwane wcześniej założenia i stała się od razu miejscem biwakowania, wycieczek z rozmaitych miejscowości - najwięcej ze Śląska, ale i z Sądeczyny.

Stacja umożliwiała przede wszystkim rozwój działalności żeglarskiej, bo dysponowała miejscami noclegowymi, stołówką, pomostem pływającym, sprzętem żeglarskim, motorówkami.

Położenie stacji umożliwiło powstanie w roku 1962 Sekcji Żeglarskiej, a następnie Jacht Klubu. Decyzja prezesa Stendery odnośnie budowy stacji była strzałem w dziesiątkę. Akcją tą rozwinął od 1968 roku komandor Jerzy Masior.

Przez 50 lat przystań w Znamirowicach spełniała oczekiwania żeglarzy, rybaków, kajakarzy. Była bazą regat, obozów żeglarskich szkoleń na stopnie żeglarskie dla sądeczan i innych klubów. Tu odbyły się po raz pierwszy w roku 1962 regaty w których startowało ok. 50 jachtów klubów z Krakowa i klubów sądeckich. Z postulatów z roku 1952 zrealizowano własny statek pasażerski „Rożnów” ze stałą komunikacją do Rożnowa. Zwiększyła się również ilość miejsc noclegowych do ok. 100 oraz wyposażenie sanitarne. Przystań posiadała jako jedyna na Jeziorze Rożnowskim wyciąg elektryczny do wodowania i wyciągania jachtów

Zarząd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego podejmował starania o uzyskanie bazy w Kobyle - Gródku już w roku 1947, ale bezskutecznie, a bez niej nie można było prowadzić turystyki. Konferencją w roku 1952 nie przyniosła rezultatów, gdyż brak było działań organów państwowych i samorządowych zwłaszcza w sprawie „Frankówki”. Wprost przeciwnie - ośrodek już wyremontowany przez PTTK przekazano Powsozecznej Organizacji Służba Polsce (POSP) i po roku przekazano Lidze Morskiej w Krakowie z możliwością korzystania żeglarzom sądeckim, ale już w roku 1953 Ligę Morską w całym kraju rozwiązano, a obiekt „Frankówki” przekazano Komenzie Wojewódzkiej MO w Krakowie na kolonie i wczasy dla swoich pracowników. Przełom nastąpił po zdecydowanym działaniu prezesa Władysława Stendery w latach 1955 i 1958, dzięki czemu powstała Stacja w Znamirowicach i Jacht Klub, działające aktualnie.

Wokół jeziora przybyło obiektów turystyki i wypoczynku o bardzo wysokim standardzie i Znamirowice jakby mały, a i wody, i młodzieży szkolnej mniej.

Znamirowice trwają mimo trudności obiektywnych, bo w latach 1995 - 2000 i dalszych przeprowadzono remont modernizacyjny, zmieniono system zarządzania, a sama przystań spełnia wszystkie funkcje służące żeglarstwu regatowemu, szkoleniowemu i rekreacyjnemu, zapewnia noclegi, wyżywienie, remonty i obsługę wszelkich łodzi.

Tadeusz Żyglowicz

Bibliografia:

1. Protokół Powiatowej Konferencji z dn.27.2 1952
2. Protokoły Zarządu Oddziału PTTK z dn:1.6 .47, 2..4.48., 13.7.48, 22.9.48, 26.11.48
3. Protokół Zarządu Oddziału PTTK z dna 12.6. 62.
4. Opracowanie 50 lat YC PTTK Oddziału „Beskid”, Nowy Sącz 2012

Graban i Murianka. Słów kilka o łemkowskich poetach z Krynicy - Zdroju

W różnych przewodnikach można się spotkać z opinią, że Krynica-Zdrój to centrum Łemkowszczyzny.

Wielu by z tym stwierdzeniem dyskutowało. Na pewno życie kulturalne Łemków toczy się wokół cerkwi – grekokatolickiej w Krynicy Dolnej przy ul. Kraszewskiego i prawosławnej – na końcu ul. Cmentarnej, przy której na cmentarzu pochowany jest chyba najbardziej znany Łemko, Nikifor. W tym roku Muzeum Nikifora świętuje 20-lecie istnienia, a więc warto się tam wybrać, żeby zobaczyć jego najcenniejsze dzieła.

Skoro jednak są to literackie wędrówki, to zatrzymajmy się przy dwóch poetach łemkowskich mieszkających w Krynicy-Zdroju. Są nimi Piotr Trochanowski (pseudonim artystyczny Petro Murianka) i Władysław Graban. Obydwaj związani z Cerkwią prawosławną p.w. Św. Włodzimierza.



Spotkanie z P. Trochanowskim, Deptak, VII 2014

Piotr Trochanowski mieszka na plebanii przy krynickiej cerkwi św. Włodzimierza. Jest psalmistą, dyrygentem, redaktorem kalendarzy łemkowskich i czasopisma "Besida", nauczycielem religii i języka łemkowskiego w Szkole Podstawowej w Krynicy. Jednak przede wszystkim jest łemkowskim poetą. Jego rodzice do 1947 roku gospodarzyli w Binczarowej, ale on urodził się już pod Legnicą. Pod koniec lat siedemdziesiątych z bratem Jarosławem wrócił w rodzinne strony, już nie do Binczarowej, ale do podgorlickiej Bielanki, a potem do Krynicy. Debiutował tomikiem wierszy *Suchy badył* (1983 r.). Drugi tomik *Jak sokół wodę z kamienia* (1989 r.) był dwujęzyczny - po łemkowsku i po polsku.

„- Mam duszę Łemka - mówi Trochanowski o sobie. - Byłem Łemkiem, jestem i pozostanę. Łemkiem, którego przodkowi, lwa-

nowi Truchanowyczowi, król polski Zygmunt Stary zatwierdził w 1531 roku kupno sołectwa "in villa regia Bielczarowa".

W „Słowie Łemka” o sobie i swoim narodzie pisał: „Dziwna to była ziemia, dziwny kraj, las, pole, rzeka. Nie było tam ani duchów, ani zbójników. Nie było lcka pejzatego ani Cygana Sydora - kowala. Wieczorami nigdy nie zagrał na skrzypcach Hnatko... nawet dziewczęta nigdy nie śpiewały W zelanim haju drevko rubajut."

Piotr dyrygował cerkiewnym chórem w Sanoku, a od 1982 r. robi to w Krynicy. Wydał antologię łemkowskiej poezji dla dzieci *Mamko kup mi kniżku*. Na 233 stronach zgromadził wiersze 29 poetów i wiele utworów z poezji ludowej. Książka jest potrzebna na lekcjach łemkowskiego, którego uczy w szkole w Krynicy. Wydał także *Bukwar*. Petro wszystkie swoje utwory napisał dotychczas po łemkowsku, jedynie autobiografię po polsku *A Wisła płynie*. Warto ją przeczytać, gdyż w ciekawy sposób opisuje los wysiedleńca.

Inny znany krynicki poeta to Władysław Graban. Mieszka przy Starej Drodze, o której napisał wiersz:

Ballada o ulicy Stara Droga

Pamięta droga stara
krynicy dolinę
lasy świerkami wyostrzone
i zwierza pomruk cichy
i najpiękniejsze z nocy
noce majowe noce mroźne
stopy kamieniem obolałe
co wczesnym świtem
bez szelestu
ślad wyrazisty zostawiły
i dziewczkę hożą z koszem bundzu
która się lekko kołysała schodząc
do warg swych chłodny przytuliła
liść kalinowy skrzycy roś
pohukiwania przez dzień cały
zgrai watażków na krzyżowej
okupującej karczmę starą
starą jak droga zapomniana
i chociaż pamięć tak pobrzmiwa
jak zagłuszone dzwonu echo
powracasz myślą na tę drogę
na drogę starą już przebytą

Tu przecież jeszcze pies na człeka
skromnie po, ludzku zaszczeka
i nad potokiem w pełnym słońcu
zaszumi głucho jodła stara
ta droga choć przebyta
choć wyboista
i bezzębnością bezwstydną
jest coraz bliższa wstędze
asfaltowych strumieni

Przywołajmy inny jego wiersz.

Do świętych

Na zgłiszczach cerkwi
siadł Harasym
drwa zmuszałe bezradnie liczy
Na krzyżu drzemie

cień księżycy
piórami ptaków nastroszony
wiatr nieopatrzny
ślad cyrylicy
pożółkłą smugą znaczy
Z tumanu wieków
święty Roman
pędzi kolejne stado Wołochów

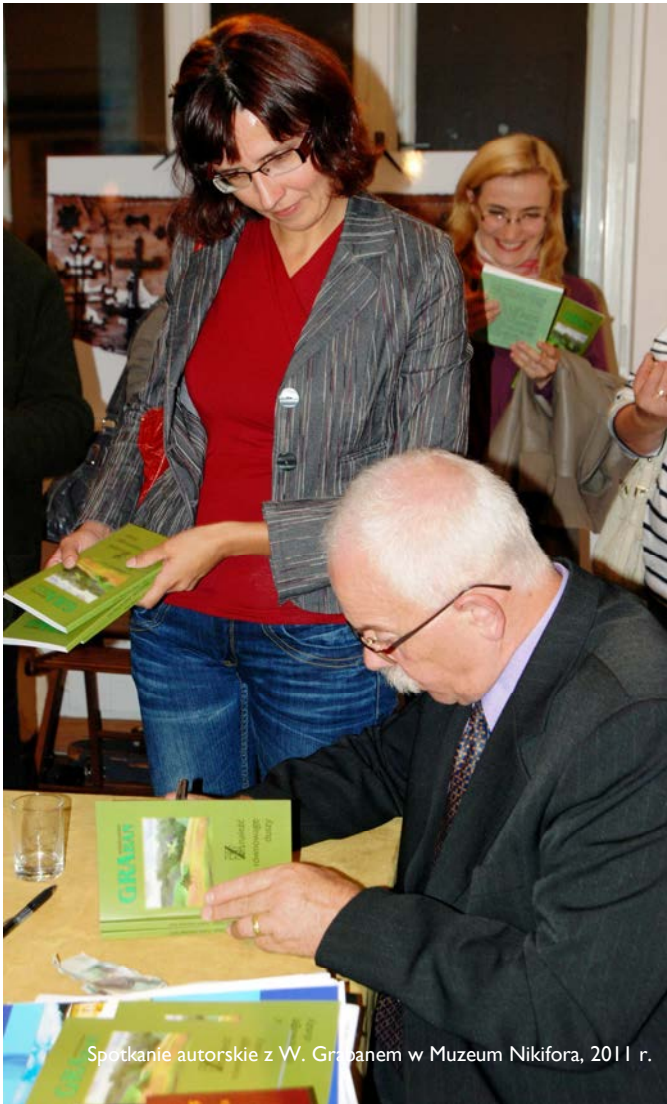
Wczoraj zdmuchnięto
płomień świecy
ostatnią kopułę
zdarto z wieży
a święci daleko

W przypisie do tego wiersza znajdujemy taką informację: „Do świętych - /aluzja do J. Harasymowicza i R. Reinfussa, którzy w tamtym czasie byli <<obowiązującą wyrocznią>> w łemkowskiej problematyce." W tym kontekście tytuł *Do świętych* brzmi ironicznie. W Polsce obaj "święci" uważani są za wybitnych twórców i piewców Łemkowszczyzny - Roman Reinfuss w historii i etnografii, a Jerzy Harasymowicz na niwie poezji. Łemkowie zarzucają im jednak, że nic dla nich nie zrobili, nie zareagowali na los, jaki ich spotkał. Mówi o tym ostatnia strofa wiersza Grabana, a szczególnie ostatni wers „a święci [Reinfuss i Harasymowicz] daleko".

Na okładce tomiku *Znaleźć równowagę duszy* czytamy o nim: „Władysław Graban - poeta, wybitny przedstawiciel współczesnej literatury łemkowskiej, kilkakrotnie zmieniał miejsce w życiu. Urodził się 15 maja 1955 w Kostomłotach pod Wrocławiem. W 1962 roku wrócił z rodzicami tam, gdzie powinien był się urodzić, do Gładyszowa w powiecie gorlickim. Wtedy jako siedmiolatek przeżył kolorystycznie - krajobrazowy szok obcując z pejzażami Beskidów, o czym nie miał pojęcia wychowując się w Samborzu, małej, ponemieckiej, przed wojną folwarcznej wiosce. Wrażliwość na piękno świata przyrody i krajobrazu w zetknięciu z Łemkowyną ukształtowała młodego człowieka i zrodziła w nim pasję zatrzymywania urody tego świata w wierszach i obrazach. Łemkowyną - nie Łemkowszczyzną - tak z łemkowska poeta nazywa swoją ojczyznę. Graban, jak żaden inny, maluje słowem, dostrzega odcienie barw życia od najbardziej soczystych, jasnych po ciemne, tragiczne, bo twórczość poety nie jest pozbawiona narodowego bólu. Wpisana w jego historię, religię i tradycję dotyka miejsc dla Łemków nie zagojonych, jak Talerhoff czy pamiętny rok 1947. Graban o tych ranach pisze przez pryzmat przyrody. To ptaki, owady i drzewa czyni świadkami tamtych wydarzeń. To one stoją na straży porządku świata, w miejscu, gdzie jak mówi poeta "czas nowy spotyka się wraz ze starym". Świat w jego wierszach to stare chyże, opuszczone cmentarze, przydrożne kapliczki otulone fauną i florą Łemkowyny, bo ona odgrywa istotną tu rolę wyzwalając czas magicznie cofnięty. Ptaki budujące wiosną gniazda niosą nadzieję na nowe życie tam, gdzie zdawałoby się ten świat przestał istnieć - na opuszczonych cmentarzach, progach niszczących chyż. Jesiony, buki i jodły poddawane cykлом przemijania czterech pór roku dają świadectwo trwania etosu Łemków, mimo dziesiątków lat przerwy. W bogatej przestrzeni, tak ukochanej Grabanowi Łemkowyny małe fiołki, skrzypy i barwinki obdarzają ją nostalgicznym wdziękiem, przez co wydaje się ona być Ziemią Obiecaną - teraz już na wyciągnięcie ręki, Wyspą Szczęśliwą. Ten świat jest też przesiąknięty duchowością cerkwi, bo prze-

cież Łemko nie może bez niej żyć. W wierszach Grabana to Łemkowna jest wielką cerkwią otoczoną ikonostasem lasu, mieniącą się w ikonowym śpiewie kolorów, gdzie płaczą cerkiewne kopuły, a dzwony cerkwi mają serca. Debiutował w 1984 roku polskojęzycznym tomikiem *Twarz pośród cieni*, potem wydał polsko - łemkowski *Na kołpaku gór* (Kraków 1991), a w 1995 roku *Rozsypane pejzaże*. Przetłumaczył z ukraińskiego na polski wiersze B. I. Antonycza *Cała chmielność świata*. W roku 1997 wydał w Tarnopolu na Ukrainie zbiór wierszy poświęcony 50. rocznicy wysiedlenia Łemków *Ikonostas bólu*. Był czas w życiu Grabana, kiedy bardziej od pisania wierszy liczyły się działania na rzecz kultury. To właśnie on był inicjatorem "Łemkowskiej Watry", która od 20 lat płonie w Beskidach, "Łemkowskiej Poetyckiej Jesieni". Założył i redagował kwartalnik "Zahoroda" (1994-1996). Zebrał i wydał tomy opowiadań Teodora Kuziaka *Dawno to były czasy* i *Dohasajucza watra*, Semana Madzelana *Smak Doli*, wiersze Wołodymyra Barny *Na lancetach traw*, Iwana Fudzaka *Tuha*." W przeciwieństwie do Trochanowskiego pisze po polsku.

Barbara Bałuc



Spotkanie autorskie z W. Grabanem w Muzeum Nikifora, 2011 r.

Bibliografia:

W. Graban, *Znaleźć równowagę duszy*
 P. Trochanowski, *A Wisła dalej płynie...*
 M. Bołtryk, *Dusza Łemka*, <http://www.lemko.org/polish/murianka/>

Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom

W tradycyjnej kulturze ludowej żniwa dotyczyły całej społeczności wiejskiej, narzucały inny rytm życia, mobilizowały do wzmoczonego wysiłku, przynosiły nowe zbiory. W dawnej galicyjskiej wsi, gdzie panowała bieda, a w latach nieurodzaju po prostu głód, dostatek pożywienia miał szczególne znaczenie. Zakończenie żniw obchodzone było więc bardzo uroczystie, przybierało formę radosnego widowiska, które spełniało istotną rolę społeczną. Równocześnie miało w sposób obrzędowy zapewnić urodzaj w następnym roku.

Już rozpoczęcie żniw było uroczyste. Kto tylko mógł, wychodził do pracy, nawet dzieci i ludzie starsi. Najlepszym dniem była sobota, ewentualnie środa, czyli dni poświęcone Matce Bożej. Wszyscy ubierali się porządnie i czysto. Pracę zaczynało modlitwą, pole żegnano znakiem krzyża. Pierwszą garść ścinał gospodarz lub najstarszy żniwiarz, zawsze z namaszczeniem i powagą, a kłosa były wykorzystywane w ludowych zabiegach leczniczych. W dawnych czasach do zbioru zboża używano sierpów, dopiero później weszła w użycie kosa (nie wspominając o całkiem niedawnych kosiarkach czy już całkiem ostatnich kombajnach). Zwracano uwagę, by żniwiarzowi nie podawać sierpa z ręki do ręki, trzeba było rzucić go na ziemię, gdyż mogło to mieć zły wpływ na przebieg żniw. Żniwiarze ustawiali się w specjalny sposób, pracowali od świtu do nocy, a przy dobrej pogodzie i świecącym księżycu – także w nocy. Jeśli podczas żniw przyszedł na pole właściciel pola (dziedzic lub bogaty gospodarz, u którego pracowali), żniwiarze opasywali go powróslami i obstawiali pierwszymi związanymi snopami zboża. Musiał wtedy wykupić się wódką i drobnymi datkami pieniężnymi.

Największym świętem było zakończenie żniw. „Zwyczaje związane ze żniwami (...) wykazują znaczną różnorodność. – pisze na początku XX w. Jan Stanisław Bystron – Podstawa jednak zwyczaju jest wszędzie ta sama. Mamy tu do czynienia z uroczystym, obrzędowym ścięciem ostatnich kłosów i nie mniej uroczystym przeniesieniem ich wśród śpiewów i muzyki do chaty czy dworu, gdzie je starannie przechowywano, aby następnie ziarno z nich wysiać w jesieni. Jest to obrzęd odwieczny, wyrosły na gruncie pierwotnego, magicznego myślenia: człowiek wierzy, że akcja obrzędowa może wywierać wpływ na przyrodę, a więc stara się zapewnić ciągłość wegetacji rolnej przez obrzędowe przechowywanie ostatnich kłosów, które symbolizują całość plonu”. U nas te ostatnie kłosa nosiły nazwę przepiórki.

Kulminacyjnym momentem zwyczajów dożynkowych było obrzędowe zanieśenie gospodarzowi wieńca. Wyplatały go żniwiarzki z jednego lub kilku gatunków zbóż. Dziedzicowi do dworu przygotowywano czasem kilka wieńców, każdy z innego zboża, ale jeden był większy, dekoracyjniej ubrany, najczęściej wykonany z różnych gatunków zbóż.

Tradycyjny kształt wieńca, to snopek, kula, korona lub koło. Zawsze był bogato przystrojony kwiatami, żywymi bądź bibułowymi, czasem jabłkami, orzechami, wstążkami, kaliną, jarzębiną, na góralszczyźnie także serkami owczymi.

Wieniec niosła przodownica i przodownik lub same przodownice, ustrojone w wianki na głowach, za nimi szli pozostali żniwiarze, a często także inni mieszkańcy wsi. Ten przemarsz był

bardzo uroczysty, towarzyszył mu śpiew okolicznościowych pieśni. Z.S. Chrząstowscy zanotowali w Podegrodziu:

*„Jedziemy, jedziemy szerokim gościńcem,
Wieziemy, wieziemy przodownice z wieńcem,
Wieziemy wianeczek ze szczerego złota,
Niechże gospodarz otwiera nam wrota.”*

także:

*„Hej, otwierajcie szeroko wrota,
Bo się skończyła w polu robota,
Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom,
Żeby dobrze plonowało, po sto korcy z kopy dało,
Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom.”*

Na ziemi limanowskiej, gdzie wieniec (a także cała uroczystość) nazywany był ograbkiem, śpiewano np.:

*„Niesiemy ograbek, niesiemy, niesiemy,
Jak go nie wykupią, to go przepijemy.”
„Wyżryjże gospodarzu, stanij se na progu,
Niesiemy ograbek, podziękujże Bogu.”
„U naszego gazdy zielony podworzec,
Damy mu ograbek, da pieniędzy korzec.”*

Wieniec wręczano gospodarzowi, u którego żęto zboże (często był to dziedzic ze dworu), wygłaszając okolicznościową orację oraz śpiewając pieśni. Powszechnie pieśni te lub przynajmniej część zwrotek układano specjalnie na tę uroczystość; nieraz były to pochwały i komplementy, nierzadko docinki, żale i pretensje do pana bądź ekonoma dworskiego, przymówki o hojne wynagrodzenie i poczęstunek. „Z czasem pieśni dożynkowe stały się swego rodzaju kroniką życia wsi, opowiadającą o najważniejszych wydarzeniach.”

Gospodarz okręcał się z żniwiarką trzymającą wieniec lub tańczył z nią kilka taktów, gospodyni tańczyła z przodownikiem. Gospodarz odbierał wieniec, dziękował żniwiarzom w specjalnej przemowie, po czym stawiał go na honorowym

miejscu lub – jeśli wieniec był płaski – wieształ na ścianie. Ziarno z wieńca zawsze dodawane było jesienią do ziarna siewnego. Gospodarz podejmował żniwiarzy poczęstunkiem i zapraszał kapelę; tańczono do późnej nocy lub do rana.

Na terenach nizinnych, a w naszym regionie na Pogórze Gorlickim, dożynki powiązane były ze świętem Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia – „Na Wniebowzięcie ukończone żęcie”). Wielki piękny wieniec uroczystie zawożono do kościoła wozem, na którym siedziały też cztery dziewczyny „drużki”, a któremu towarzyszyło konno czterech chłopaków „przydonów”. Dopiero poświęcony wieniec wręczano gospodarzowi.

W okresie II Rzeczypospolitej dożynki stały się uroczystością stanu chłopskiego, zaczęto urządzać dożynki parafialne, gminne, powiatowe – pod patronatem Kościoła, organizacji wiejskich, gospodarczych i samorządowych oraz kół Stronnictwa Ludowego. W okresie powojennym dożynki przybrały charakter ogólnopolskiego święta plonów, organizowano imprezy z wręczaniem wieńców przedstawicielom władz politycznych i administracyjnych, występami zespołów, wystawami rolniczymi, kiermaszami itp. Wraz z przemianami ustrojowymi obchody nabrały charakteru religijnego, a ich zwieńczeniem jest ogólnopolska pielgrzymka na Jasną Górę. Zmieniła się też forma wieńca – obok tradycyjnych pojawiły się wieńce z emblematami politycznymi bądź religijnymi, często mające zupełnie nowy kształt, np. orła, domu, zagrody, studni, a także kościoła, kielicha, dzwonu, monstrancji itp. Dożynki są ciągle świętem kończącym żniwa, wieńce nadal symbolizują plon, utraciły jednak obrzędowo-magiczny charakter tak istotny w tradycyjnej ludowej wizji świata.

Magdalena Kroh

Foto: http://www.proszowice.pl/asp/pliki/aktualnosci/dozynki_2013.jpg



KOŁO GRODZKIE

„Polak, Słowak dwa bratanki...”

W lutym 2015 roku doszło w Preszowie do podpisania umowy o współpracy między Oddziałem PTTK „Beskid” a Klubem Słowackich Turystów „Tatran” z Preszowa. Jest ona kolejnym etapem współpracy między turystami z sąsiednich krajów. Zaczęła się od spotkań na turystycznych szlakach między członkami Koła Grodzkiego a turystami z Preszowa, dlatego poprosiłem prezesa Koła Grodzkiego kolegę Tadeusza Maciasia o przybliżenie czytelnikom „Echa Beskidu” początków współpracy a także planów na przyszłość.

Jak doszło do nawiązania pierwszego kontaktu z turystami z Preszowa?

Wszystko zaczęło się w grudniu 2013 r. Słowacy napisali maila do Urzędu Miasta w Nowym Sączu, że chcą podjąć współpracę z polską organizacją turystyczną działającą na terenie miasta. Dokładnie ten mail brzmiał „Miasto Preszów ma umowę partnerską z polskim miastem Nowy Sącz. Ze względu na to i my turyści z Tatrana Preszów chcemy nawiązać współpracę z polskimi turystami z miasta Nowy Sącz. Proszę Was o przysłanie kontaktów do Waszych turystów. Chcemy w przyszłości organizować wspólne akcje w Polsce i na Słowacji”. U.M. przesłał maila do PTTK Beskid, a pani Dorota przesłała tego maila do mnie. Nastąpiła wymiana adresów mailowych, telefonów, planów wycieczek i pierwsza wizyta zarządu „Tatrana” w Nowym Sączu. Byli zachwyceni wyglądem siedziby naszego Oddziału. Tutaj muszę powiedzieć, że choć języki słowacki i polski są podobne to byli zaskoczeni, że my na ich maile odpowiadamy w języku słowackim. To zasługa mojej córki Natalii, która studiuje filologię słowacką, która całą korespondencję tłumaczy na język polski (lub słowacki, w zależności od potrzeby) i która uczestniczy w naszych spotkaniach jako tłumaczka.

Kiedy doszło do pierwszego spotkania na turystycznym szlaku?

Pierwsze spotkanie turystów nastąpiło na naszej tradycyjnej jajecznicy Koła Grodzkiego w maju 2014 r. w Tyliczu, gdzie smażyliśmy jajecznicę dla 200 osób (2 autokary Koła Grodzkiego, jeden autokar „Tatrana” i jeden autokar z turystami z PTTK Krynica). Były wspólne zdjęcia, tańce, śpiewy. Już była integracja. Następne spotkanie miało miejsce na szczycie Smrekowica w Górach Branisko. W Wyżnym Sławkowie uczestniczyliśmy w spotkaniu czytelników „Kraszy Slovenska” (jest to jakby odpowiednik naszego czasopisma „Poznaj swój kraj”). W lipcu Słowacy przyjechali do nas i na Mogielicy w Beskidzie Wyspowym spotkał się z nimi, smażąc razem kaszanekę. W październiku były dwa spotkania, najpierw Słowacy przejechali do nas. Miałem przyjemność poprowadzić ich wycieczkę na trasie Ptaszkowa – Rosochatka – Jodłowa Góra – Rezerwat Cisy w Mogilnie – Mogilno. Po południu oprowadziłem ich po Nowym Sączu. Spotkanie zakończyliśmy przy kuflu piwa w restauracji Bohema. Drugie spotkanie odbyło się w Preszowie, gdzie wędrowaliśmy po otaczających miasto wzgó-

rzach, a na koniec odbyła się mała spartakiada, w której startowały po trzy zespoły dwu osobowe. Konkurencje były następujące: rzut lotkami, rzut butem na celność, skręcanie i rozkręcanie maszynki do mielenia mięsa. Zajęliśmy pierwsze trzy miejsca. Imprezę zakończyły tańce, kufel piwa i talerz gulaszu.

Jakie są plany na ten rok?

Rozpoczynamy nasze spotkania od wizyty Słowaków 19 kwietnia, kiedy to nastąpi rozpoczęcie sezonu turystycznego przy Bacówce nad Wierchomlą. Następnie my jedziemy 25-26 kwietnia na 2 dni do Preszowa. Będziemy zdobywać Simonkę w Słańskich Wierchach i zwiedzać kopalnie opali, a drugiego dnia zwiedzimy Preszów. 10 maja Słowacy przyjeżdżają na naszą tradycyjną jajecznicę. W tym roku zapraszamy do Feleczyna. W planie mamy spotkania w Słowackim Raju, na Niemcowej w Beskidzie Sądeckim, na Radziejowej i Przehybie, a także wspólne przejście granicą obu państw.

Jakie są wrażenia z dotychczasowych kontaktów? Co podoba

się Panu u Słowaków a naszym partnerom u nas?

Turysta jest taki sam, Słowak czy Polak, ale podoba mi się okazywanie przywiązania do swojego narodu i państwa. Często widziałem jak jeden z nich niósł ze sobą flagę narodową, u nas tego nie ma. Od nich zaczerpnąłem pomysł robienia sobie zdjęć z flagą organizacyjną, a także naszywki na plecak - takie małe logo organizacji. Mamy już swoje logo, około 50 naszywek już jest na plecach naszych turystów. Taką naszywkę z naszym logo ma również ksenia klasztoru klarysek w Starym Sączu. Następna sprawa to koszulki z logo organizacji. My mamy kilka ich koszulek. Nasze koszulki są już przygotowywane, czekamy na pierwsze sztuki. Oni są bardzo zadowoleni z faktu podpisania umowy z nami. Widać, że bardzo im zależało na podpisaniu umowy z PTTK „Beskid”. Słowacy zaś są zachwyceni tym, jak dużo młodzieży wędruje po górach z Kołem Grodzkim. Chciałbym jeszcze powiedzieć, że umowa została podpisana między Oddziałem, a nie Kołem Grodzkim, dlatego pozostałe Koła i Komisje też mogą nawiązywać współpracę. „Tatran” ma bardzo mocną sekcję rowerową, narciarską. Na koniec chciałbym podziękować wszystkim, którzy się przyczynili do tego że mogliśmy podpisać tę umowę zwłaszcza Zarządowi Oddziału PTTK „Beskid” a ponadto Zarządowi Koła Grodzkiego, Natalii, za tłumaczenie w formie wolontariatu i wszystkim turystom Koła Grodzkiego którzy uczestniczyli w naszych spotkaniach z turystami ze Słowacji.

Dziękuję za rozmowę.

Włodzimierz Godek



Historia „Tatran”

Klub Słowackich Turystów *Tatran* Preszów zaliczany jest do najaktywniejszych i najstarszych klubów w powiecie preszowskim. Został założony w 1953 roku. Powstał jako koło turystyczne przy Związku Sportowym *Tatran* Preszów, skupiając skromną grupę turystów, lubiących pobyty na łonie natury, która stale się rozszerzała. Do pierwszych wycieczek turystów *Tatran* można zaliczyć wypadki w okoliczne pasma górskie: Branisko, Bachureň, Slanské vrchy, Čergov i Čierna hora. Cały czas uczestniczyli także w ogólnosłowackich rajdach turystycznych i ta tradycja trwa do dzisiaj. Aktualnie w klubie zrzeszonych jest 155 członków i pocieszającym jest fakt, że liczba ta stale rośnie.

Oddział organizuje rocznie 50-60 wydarzeń na Słowacji, w Polsce, na Węgrzech oraz w Czechach, głównie w zakresie turystyki pieszej i narciarskiej, zaczyna także rozwijać turystykę wysokogórską i rowerową. *Tatran* brał aktywny udział w przygotowaniach do letnich zlotów, w tym na Zlatej Bani i Špárovej doline przy Lipanach, zimowych zlotów w latach 2003 i 2009 oraz Spotkaniu Czytelników Czasopisma *Krásy Slovenska* (Piękno Słowacji) w roku 2010 na Šimonce (Slanské vrchy). Udzielał się przy pilotażowym roczniku Zlotu Miłośników Klubu Słowackich Turystów na Patrii (Branisko) i przygotowywał 36. Rajd Rowerowy Klubu Słowackich Turystów w Preszowie w Sigordzie. Od 45 lat przygotowuje jedno z najstarszych zimowych przejść Pogórzem Szaryskim, w którym bierze udział około 80-120 turystów. Co roku w maju przygotowuje Turystyczne Wyścigi Młodzieży. Oddział włożył ogromny wysiłek w wyznaczenie i utrzymanie 300 miejsc informacji turystycznych oraz oznakowanie 580 km tras turystycznych w powiecie preszowskim i sabinowskim. Już trzy lata przygotowuje wydarzenia turystyczne z polskimi turystami z Krynicy i Nowego Sącza. Przewodniczącymi klubu od samego początku byli: Edmund Reichel, Ján Benko, Jozef Ha-nobík, František Šesták, Milan Havlík i Juraj Fiľakovský.

Za swój wkład w rozwój turystyki w województwie preszowskim i przy okazji 60. rocznicy powstania koła otrzymał *Tatran* Preszów nagrodę wojewody preszowskiego Petra Chudíka w 2014 roku.

Tłum. Natalia Maciaś

Podlaskie smaczki

Rozochoceni po wakacyjnych wozach, stali bywalcy wycieczek Koła Grodzkiego, nie mogli doczekać się na kolejny „długi weekend” listopadowy.

Tym razem oprócz oczywistej dawki pozytywnych emocji, koleżanka Stasia „Mecenas” z Zarządzeniem Koła wymyśliła dla nas podróż w zakątek Polski zwany tygłem kulturowym. Podlasie. Krzyżują się tu trzy wielkie religie - katolicka, muzułmańska i prawosławna. Można także znaleźć ślady przedwojennych Żydów.

Stacjonujemy w Supraślu. Powiatowy Ośrodek Sportu i Rekreacji „Bukowisko” staje się na te cztery dni naszym domem. Lepszego miejsca na noclegi w tym miasteczku nie można sobie wymarzyć. Tuż za murem ogrodzenia – jedyna w Polsce (!) przepiękna, gotycko-bizantyjska cerkiew obronna. W starych zabudowaniach klasztornych mieszkają prawosławni mnisi.

Pierwszy dzień w większości zajmuje nam dojazd. Ponieważ siedzę z Asią P., na nudę nie narzekam. (Nasza kultowa



Białystok, fot. Krystyna Wiwióra

fotograf jest bowiem niezwykle rozmowna. A dodatkowo wjeżdżamy na tereny jej nie obce, bo związane z dzieciństwem i młodością naszej koleżanki. Problem w tym że muszę potem doczytywać w materiałach co i jak. Nie sposób słuchać na raz przewodnika i sąsiadki). Po południu dojeżdżamy do Drohiczyzna, gdzie sympatyczna pani przewodnik zabiera nas na spacer na wzgórce zamkowe, nad Bug. Tutaj dowiadujemy się o tragicznej historii miasta które w 1940 roku zostało zniszczone przez Sowieców. Wstępujemy na chwilę do osiemnastowiecznego kościoła benedyktynek (piękna rokokowa fasada), po drodze mijamy m.in. barokową Katedrę Św. Trójcy w zespole Klasztoru Jezuitów (XVII/XVIII w.), cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy (XVIII w.).

Wieczorem docieramy do Grabarki - Jasnej Góry polskiego prawosławia. Na wzniesieniu, które otacza las krzyży stoi cerkiew. Jak głosi legenda, na tej górze w 1710 roku 10 tys. Mieszkańców Siemiatycz, zostało ocalonych od zarazy. Ciemność w której spacerujemy, czyni to miejsce szczególnie mistycznym. Asia - fotograf ma nawet kilka zdjęć z duchami.

W drugim dniu podzieleni na trzy grupy zwiedzamy Muzeum Ikon w Supraślu. Dla ludzi kochających góry, w tym Beskid Niski i Bieszczady, właśnie ze względu na rozsiane po nich cerkwie, miejsce to jest szczególnie „przyciągające”. Podczas gdy jedna grupa podziwia bizantyjskie ikony dwie pozostałe - szczęściarze - mają możliwość uczestniczyć we mszy w obrządku prawosławnym. Niecodzienne przeżycie. Msza trwa kilka godzin a ludzie jacyś bardziej skupieni, rozśpiewani, radośni i może gościnni (przeszkadzamy, a nikt nie jest oburzony, że ciekawscy ciągle wchodzą i wychodzą) niż w „naszym” obrządku rzymskokatolickim. Do naszej cerkwi wracamy po kilku godzinach z przewodnikiem – prawosławnym mnichem.

Po tym wszystkim, będąc na wyższym poziomie doznań duchowych (Beata do końca wycieczki nuci pod nosem: „polsko-ruska madonna, polsko-starocerkiewna z gorejącego złota z żywego drewna, srebra”, znaną z repertuaru zespołu Bez Jacka) kontynuujemy naszą podróż w czasie. Dalej na naszym tatarskim szlaku jest Kopna Góra – mogiła powstańców listopadowych, ich szczątki odnalezione zostały dopiero w 2009 roku. Potem Krynki, gdzie robimy zdjęcia na ruinach starej synagogi, wędrujemy przez sześcioboczny rynek, z dwunastoma promieniście wybiegającymi od niego ulicami - jedyny taki rynek w Polsce. Odwiedzamy kirkut. W Kruszynianach zwiedzamy drewniany meczet i mizar. W „Tatarskiej Jurcie” słynącej z regionalnych potraw (Kołoduny tatarskie, pierekaczownik, kibiny) delektujemy się przepyszna tatarską kuchnią. Na koniec dnia odwiedzamy Sokółkę, gdzie w kościele

Piosenka o Kole Grodzkim

My jesteśmy Grodzkie Koło
Wędrujemy na wesoło
My chodzimy po górskich ścieżkach
Po lasach, w których echo mieszka

My wychodzimy na różne szczyty
I choć się czasem przypocimy przy tym
To widok z nich jest znakomity
Na okolicę i inne szczyty

A gdy już na ten szczyt wyjdziemy
To wszyscy obok siebie stajemy
I zdjęcie wspólne robimy
A potem znowu w dół schodzimy

My jesteśmy paczką zgraną
I rozbawioną i roześmianą
A gdy się trafi nam muzyka
To tańca też nikt nie unika

Jedziemy czasem za granicę
By zwiedzić inne też stolice
Zdobywać tamte szczyty gór
I patrzeć jak wystają z chmur

Tych krajów jest tak wiele
Nie pamiętamy wszystkich już
W pamięci naszej pozostają
Grecja Bułgaria Włochy wiele mórz

Prezesa mamy Tadeusza
A to jest nasza bratnia dusza
On do niczego nas nie zmusza
W Kole Grodzkim tak powinno być
W Kole Grodzkim tak powinno być

/Stanisław Sarata/

p.w. św. Antoniego znajduje się krwawiąca hostia.
Kolejny dzień to Hajnówka, Białowieża i Kraina Otwartych Okiennic. Hajnówka przypomina mi Nowy Sącz pod jednym charakterystycznym względem. Nasze miasto dzięki Świątu Dzieci Gór staje się na kilka dni w roku górską stolicą świata. Hajnówka – światową stolicą muzyki cerkiewnej. Co roku w maju od ponad trzydziestu lat odbywa się tutaj międzynarodowy festiwal muzyki cerkiewnej. W cerkwi p.w. Św. Trójcy w Hajnówce gościło już ok 500 chórów z ponad trzydziestu krajów Europy, Ameryki Północnej, Azji i Afryki. Cerkiew jest pięknym dowodem na to że współczesna architektura może za kilkaset lat zakrawać na gustowny zabytek. Jest kontrastem dla ohydnych współczesnych „pudeł” marketów ze stali i styropianu.

W poniedziałek, przedostatni dzień, Jedziemy przez Krainę Otwartych Okiennic. To kilka wsi z doliny Narwi, w których przepięknie zdobione są drewniane domy. Ich szczyty, narożniki, okiennice i inne dekoracyjne drewniane detale wykonane są w stylu laubzegowym, który przywędrował tu z terenu Rosji. Ludność prawosławna białoruskiego pochodzenia mieszkająca tutaj kultywuje swój folklor. W pamięci mam malowaną zieloną farbą drewnianą cerkiew z Trześcianki. Dalej „uderzamy” do Białowieży, gdzie zwiedzamy multimedialne muzeum w siedzibie puszczy, a potem rezerwat pokazowy zwierząt. Żal mi pocziwców wilków, nie mam pretensji że łosie odwracają się tyłkiem do zwiedzających, dziki i sarny mają nas gdzieś a jelenie atakują rogami przez siatkę. Jestem pewna że żubry też chętnie oddałyby swój reprezentacyjny wizerunek symbolu Puszczy Białowieskiej w zamian z wolność.

Ostatni dzień to zwiedzanie Białegostoku, gdzie Asia może wykazać się swoim kunsztem fotografii, (galeria zdjęć Asi na jej albumie picasa, profil: Joanna Pampuch), a potem powrót do domu. Ciekawe co Koło Grodzkie zaserwuje nam jesienią za rok?

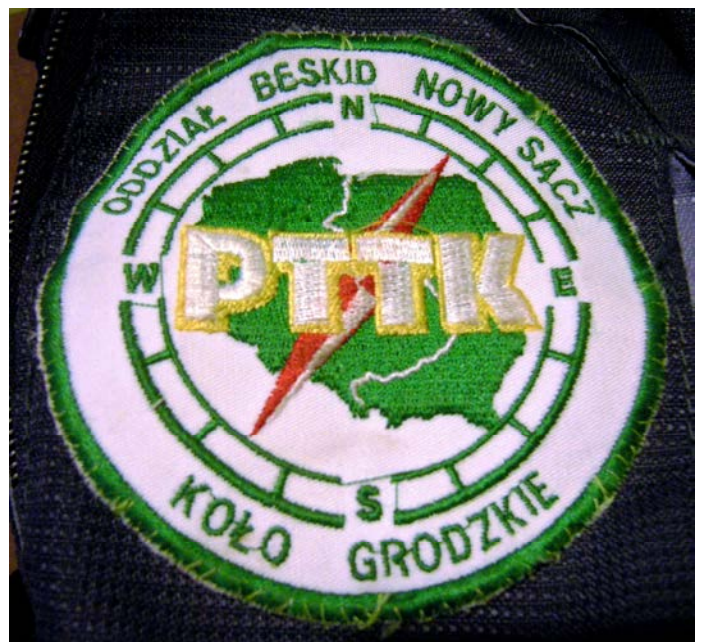
Katarzyna Zygmont

Koło Grodzkie ma swoją plakietkę!

Zarząd Koła Grodzkiego postanowił zaopatrzyć swoich członków w znak rozpoznawczy. Jest nim plakietka Koła Grodzkiego, którą z dumą Państwu prezentujemy.

Cieszy się dużym zainteresowaniem. Pierwsza partia emblematów rozeszła się jak ciepłe bułeczki. Ale jest kolejna!

Plakietkę można nabyć u prezesa Tadeusza Maciasia w cenie 10 zł. Mamy też swoje "firmowe" koszulki bawełniane koloru niebieskiego w różnych rozmiarach z logo Koła na piersi. Koszulki można na bieżąco zamawiać u prezesa. Cena koszulki to 25 zł.



KOŁO TERENOWE W BRZESKU

Lekcja historii na Skałce

11 marca 2015 roku liczna grupa członków Koła PTTK i studentów UTW z Brzeska odbyła ciekawą lekcję historii na Skałce. Paulin, brat Grzegorz, kustosz tego miejsca, udostępnił i pokazał miejsca, które na co dzień są niedostępne.

Grupa poznała muzeum z pięknymi eksponatami jak np. relikwiarze, monstrancje, kielichy, szaty liturgiczne - niektóre sięgające nawet XVI wieku.

Biblioteka paulińska – stare księgi, odpowiednio posegregowane w działy tematyczne, przechowywane w specjalnych drewnianych oprawach, budzą zachwyt nad pięknem ich wydana.

Kościół pw. Michała Archanioła i św. Stanisława biskupa: ołtarz św. Stanisława ze znajdującym się drewnem – belką, na której miał leżeć po męczeńskiej śmierci św. Stanisław właśnie tu na Skałce, gdzie poniósł śmierć z rozkazu króla Bolesława Śmiałego; murowane w ścianę kamienie z krwią św. Stanisława; ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej też ujmuje swoim pięknem. Obecny kościół z połowy XVIII w. jest trzecią budowlą w tym miejscu w stylu barokowym.

Pod kościołem w wydrążonej skale znajduje się Krypta Zasłużonych. Spoczywają w niej:

Paulini

Jan Długosz /1415-1480/ kanonik krakowski, sławny kronikarz, fundator klasztoru Paulinów na Skałce

Wincenty Pol /1807 – 1872/ poeta

Lucjan Siemieński /1809 -1877/ pisarz i krytyk literacki

Józef Ignacy Kraszewski /1812 – 1887/ powieściopisarz

Teofil Lenartowicz /1822 – 1893/ poeta i rzeźbiarz

Adam Asnyk /1838 – 1897/ poeta

Henryk Siemiradzki /1843 – 1902/ artysta malarz

Stanisław Wyspiański /1869 – 1907/ dramaturg i artysta malarz

Jacek Malczewski /1855 – 1929/ artysta malarz

Karol Szymanowski /1882 – 1937/ kompozytor

Ludwik Solski /1855 – 1954/ aktor

Tadeusz Banachiewicz /1882 -1954/ matematyk i astronom

Czesław Miłosz /1911 – 2004/ poeta, prozaik, tłumacz, laureat Nagrody Nobla (to był ostatni pochówek w krypcie – więcej nie ma miejsca).

W tej chwili nową Kryptę Zasłużonych oddano w kościele św. Pawła i Piotra przy ul. Grodzkiej.

Lekcja ta jest przykładem comiesięcznych krajoznawczych wyjazdów do Krakowa i innych ciekawych miejsc woj. małopolskiego. 15 kwietnia 2015 spotykamy się w Jamie Michalika, by poznać historię kabaretu Zielony Balonik, którą przedstawił w atmosferze kawiarni aktor, prof. Edward Dobrzański.

Tekst: Cecylia Jabłońska

Fot.: Krystian Goliński



KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ

Rajdy, imprezy Komisji Turystyki Rowerowej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na rok 2015

50 lat K.T.Kol.-K.T.R.

Rok 2015 Turystyka łączy pokolenia

- 1./
50 Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej
Termin: 28-30 maja (czwartek – piątek – sobota)
Meta: Szkoła Podstawowa w Maciejowej Gmina Łabowa
- 2./
19 Jesienny Rajd Rowerowy na Raty o Puchar Prezesa Komisji Turystyki Rowerowej
Termin: od 5 września do 3 października
Meta: Szkoła Podstawowa Maciejowa, Gmina Łabowa
- 3./
16 Turystyczny Rowerowy Rajd Górski Pograniczem polsko-słowackim
Termin: 11-12 września (piątek – sobota)
Meta: Zakładna Szkoła CIRC Słowacja (już po raz 13-ty)
- 4./
7 Małopolski Rajd Rowerowy Karpaczkimi Szlakami Rowerowymi
Termin: wrzesień - październik
Meta: Radocyna - Beskid Niski
- 5./
19 Rowerowe Zawody na Orientację
Termin: 13 czerwca
Meta: Feleczyn - Beskid Sądecki – Pasma Jaworzyny Krynickiej
- 6./
7 Karpacki Maraton Rowerowy im. Jacka Bugańskiego
Termin: 25 lipca
Meta: Nowy Sącz
- 7./
Rowerowe wycieczki: sobotnie i sobotnio-niedzielne
Termin: lipiec-sierpień
Meta: Powiat Nowosądecki
- 8./
Spotkanie Jubileuszowe 50-lecia w lokalu PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu w dniu 10.10.2015 r. (sobota)

KOMISJA TURYSTYKI NARCIARSKIEJ

Najważniejsze wycieczki i imprezy KTN w sezonie 2014/2015

Komisja Turystyki Narciarskiej zorganizowała w tym sezonie już 45 wycieczek i imprez narciarskich (stan na 20.03.2015), a przecież sezon jeszcze trwa, a w planie mamy Babią Górę, Tatry i Alpy Sunnmorskie (Norwegia). Poniżej zamieszczamy krótkie relacje z najważniejszych imprez i wycieczek narciarskich. Są w wśród nich wyjazdy szkoleniowe, rajdy i maratony narciarskie oraz wyprawa do Rumunii. Zainteresowanych innymi relacjami z naszych wycieczek zapraszamy do zaglądania na stronę internetową oddziału.

I.SZKOLENIOWE SPOTKANIE PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI NARCIARSKIEJ W DOLOMITACH

W dniach 10-17.12.2014 Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK Oddziału Beskid w Nowym Sączu zorganizowała IV Spotkanie Przodowników Turystyki Narciarskiej w Dolomitach. Bazą spotkania, tak jak poprzednio był pensjonat Widmannhof w Brixen w Tyrolu Południowym. W spotkaniu wzięło udział 13 osób, w tym 10 osób z naszej komisji. **Głównym celem spotkania było podnoszenie umiejętności narciarskich (na rozszerzenie, lub uzyskanie stopni narciarskich: przodownika i instruktora), pod kierunkiem instruktorów PTTK: Antoniego Piotrowskiego i Piotra Piwowara.** Dzięki posiadaniu Brixen Card, szkolenie nie zawężyło się tylko do szkoleń narciarskich, ale objęło również podróże po Tyrolu Południowym, zwiedzanie muzeów i innych atrakcji turystycznych. Spotkanie w Dolomitach rozpoczyna nowy sezon narciarski (2014-15), ale jednocześnie jest podsumowaniem sezonu ubiegłego, dlatego znalazł się tutaj czas na wręczenie 10 odznak GON w stopniu małym złotym oraz 4 legitymacji i blach znakarza PTTK. Nakreślono również plan pracy komisji na sezon narciarski 2014-15.

2.III RAJD SZLAKAMI NARCIARSKIMI PASMA JAWORZYN KRYNICKIEJ – 31.01 - 01.02.2015

Komisja Turystyki Narciarskiej zorganizowała na przełomie stycznia i lutego 2015 roku **III Rajd Szlakami Narciarskimi Pasma Jaworzyny Krynickiej.** Bazą rajdu było schronisko PTTK na Hali Łabowskiej. Doskonała, mroźna i słoneczna pogoda oraz duża pokrywa śnieżna umożliwiła ciekawe wędrówki oraz śmiałe zjazdy. Wieczorem w sobotę zorganizowano wieczorek z prezentacją slajdów i filmów z ostatnich dokonania członków komisji. W niedzielę kapelan KTN PTTK O/Beskid – ks. dr Dariusz Borek odprawił narciarską Mszę Św., a komandor rajdu – Marek Buda podsumował imprezę i wręczył nagrody ufundowane przez Wójta Gminy Łabowa. Wieczorem 31.01.2015 narciarze z KTN uczestniczyli w akcji ratunkowej, wspólnie z GOPR z Grupy Krynickiej, niosąc pomoc wychłodzonym uczestnikom wycieczki z Rzeszowa. Dzięki dotacji z Urzędu Miasta Nowego Sącza uczestnicy rajdu mieli zapewniony dojazd na szlaki narciarskie.

3.III RAJD SZLAKAMI NARCIARSKIMI PASMA RADZIEJOWEJ – 07.02 - 08.02.2015

Komisja Turystyki Narciarskiej zorganizowała na początku lutego 2015 roku **III Rajd Szlakami Narciarskimi Pasma Radziejowej**. Bazą rajdu było schronisko PTTK na Przehybie. Doskonała, mroźna i słoneczna pogoda w pierwszym dniu rajdu oraz wystarczająca pokrywa śnieżna umożliwiła ciekawe wędrowki, śmiałe zjazdy i eksplorację odkrytych w 2014 roku jaskiń. Wieczorem w sobotę zorganizowano wieczorek z ciekawą pogadanką **Jerzego Kapłona (COTG Kraków) o historii Karpackiego Towarzystwa Narciarzy** oraz z prezentacją slajdów i filmów z ostatnich dokonań członków komisji. Również w sobotę kapelan KTN PTTK O/Beskid – ks. dr Dariusz Borek odprawił narciarską Mszę Św., a komandor rajdu – Piotr Kozuch podsumował imprezę i wręczył nagrody ufundowane przez Spółkę Karpaty. Wieczorem 07.02.2015 narciarze z KTN uczestniczyli w biesiadzie turystycznej w Betlejemce – bazie Koła Przewodników PTTK O/Beskid w Nowym Sączu. Dotacja z Urzędu Miasta Nowego Sącza umożliwiła transport uczestników rajdu na szlaki narciarskie.

4.III BOCHEŃSKI RAJD NARCIARSKI

W dniach 07-08.03.2015 został zorganizowany przez kolegę Tomasza Fischera i KTN PTTK O/Bochnia III Bocheński Rajd Narciarski z bazą w schronisku PT-SM w Ustrzyku, w sercu Ochotnicy Górnej.

Z naszej komisji w rajdzie uczestniczyły: w sobotę 07.03.15 trzy osoby, a w niedzielę 08.03.15 sześć osób. Wycieczki odbywały się w doskonałej, słonecznej pogodzie po lasach i halach nad dolinami: Furcówek, Forendówek, Jaszczego i Kamienicy Gorczańskiej. Na północnych stokach zalegał puch śnieżny, a na południowych firn, lub miejscami szreń łamiwa.

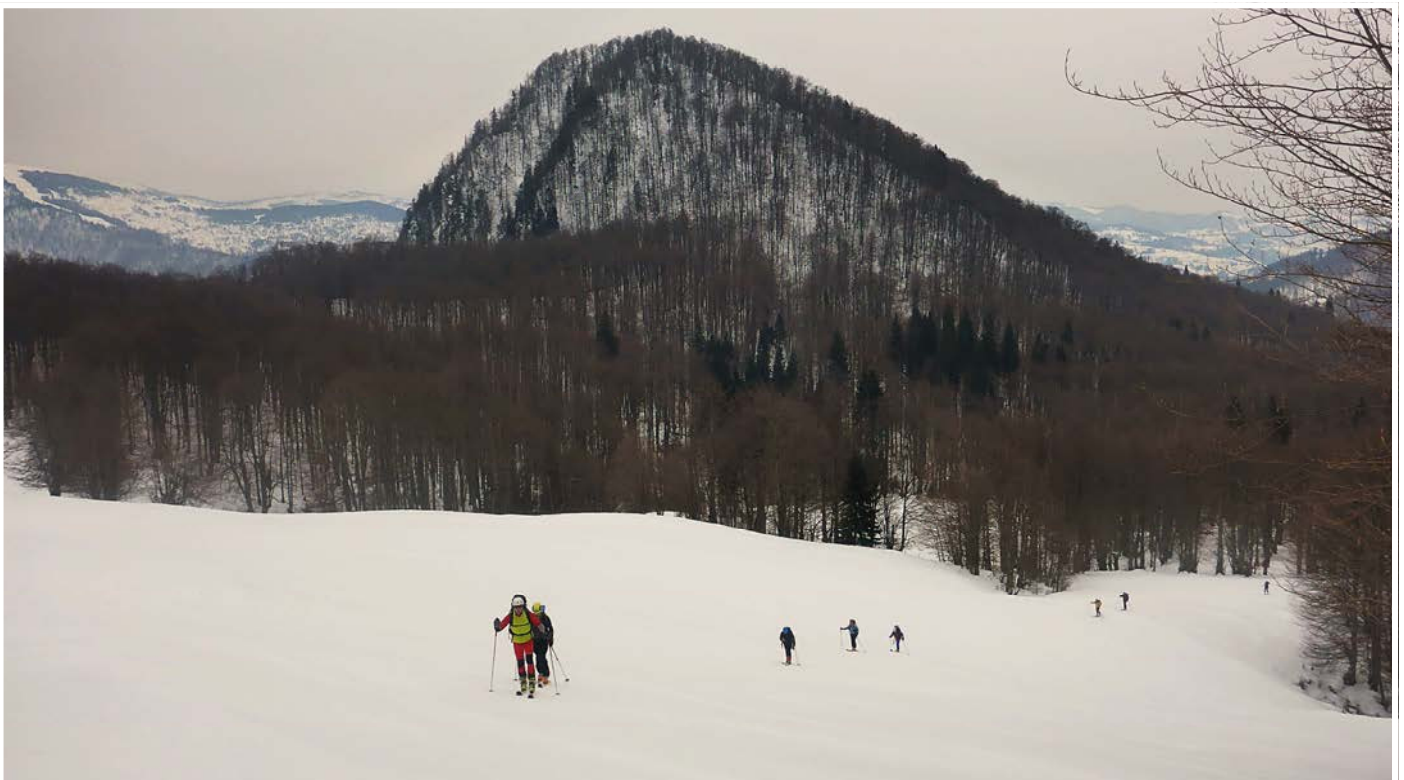
W rajdzie z naszej komisji uczestniczyli: Jadwiga Krokowska, Piotr Piwowar, Paweł Wańczyk, Bartek Danek, Marek Król i Edward Borek.

5.NARCIARSKI WYJAZD NA NAJWYŻSZE SZCZYTY KARPAT MARMAROSKICH

KTN PTTK Oddziału Beskid zorganizowała w dniach 18 – 22.02.2015 wyjazd narciarski na najwyższe szczyty Karpat Marmaroskich w Rumunii. **Trasa pierwszej wycieczki (19.02.15) prowadziła szlakiem naszego pierwszego przejścia tych gór sprzed ośmioma laty, czyli z miejscowości Łuhy w dolinie Ruscovej grzbietem Michajłka (Creasta Mihalecul) na szczyt Michajłka (1918m npm). Zjazd odbył się połoninami Rugasz przez przełęcz Obcina Pripor (Priporuli) do Łuhów w dolinie Ruscovej. Trasa drugiej wycieczki (20.02.15) wiodła z Krasnej Wysowskiej na Połoninę Plaiului, Paltinul 1712m npm, Rapę 1869m npm i szczyt Popa Iwana Marmaroskiego 1936m npm. Zjazd odbył się bezpośrednio z Rapy południowym ramieniem do kanionu Crivej, a następnie kanionu Furmuseau (Krasnej).** Bazę dla dziewięciosobowej ekipy był nowy pensjonat w Ruscovej (w dolinie Dragomirovej – Drahmirov). W wyjeździe uczestniczyli: Kasia (Kanada), Tomek Fischer (KTN Bochnia), Marek Michno (KTN Bochnia) oraz Paweł Wańczyk, Marek Buda, Bartek Danek, Marek Król, Marek Kotarba i Edward Borek.

6.II NARCIARSKA KORONA BESKIDU NISKIEGO 2015

Nawiązując do planów i rozeznania z 2012 roku oraz I Narciarskiej Korony Beskidu Niskiego z 2013, KTN PTTK O/Beskid odbyła w dniu 14.02.2015 wycieczkę przez najwyższe szczyty powyższej grupy górskiej. W wyjeździe wzięło udział dziewięć osób: z Bochni Tomek Fischer i Ania, z Nowego Wiśnicza – Marek Michnio, z Kanady – Kasia oraz z naszej komisji:



Jadwiga Krokowska, Piotrek Kozuch, Marek Buda, Marek Król i Edward Borek. Na trasie panowały zróżnicowane warunki śniegowe i piękna słoneczna pogoda. Udało się pokonać trasę o długości ok. 20k i sumie podejść ok. 1500m dokonując łądnych zjazdów z Buszowa oraz nieco męczącego zjazdu z Lackowej. **Trasa prowadziła przez najwyższe szczyty Beskidu Niskiego (i Busova). Kolejno, licząc od Wysowej Zdroju były to: Jawor 723m npm, Palenica 914m npm, Buszow 1002m npm, Lackowa 997m n.p.m., Ostry Wierch 938m npm i Cigelka 805m n.p.m., czyli znalazły się tutaj cztery najwyższe szczyty tej grupy górskiej.**

Dopełnieniem była degustacja wód mineralnych ze źródełek w Wysowej i Cigelce oraz wieczorny regenerujący pobyt w nowo otwartym Spa w Parku Zdrojowym w Wysowej Zdroju.

7.SIEDEM DOLIN GORCZAŃSKICH – 2015

Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu zorganizowała w dniach 28.02-01.03.2015 roku wycieczkę narciarską w Gorce. W sobotę 28.02.15 siedem osób przywędrowało z Koniny koło Niedźwiedzia do Schroniska PTTK im. Wł. Orkana na Turbaczu. Większość trasy wiodącej przez polany: Podmostownicę, Mostownicę oraz Halę Turbacz była silnie zamglona. Wieczorem w schronisku, kapelan KTN PTTK O/Beskid – ks. Dariusz Borek odprawił Mszę Św., a następnie odbyła się wieczornica z prezentacją najnowszych filmów z ostatniego wyjazdu narciarskiego naszej komisji w góry Rumunii (Karpaty Marmaroskopie).

W niedzielę 01.03.2015 r. we wczesnych godzinach rannych rozpoczęto właściwą część narciarskiego przejścia 7 Dolin Gorczańskich. Widoczność początkowo była ograniczona częściowo przez gęstą mgłę, a częściowo przez niski pułap chmur, ale z biegiem czasu widoczność poprawiła się i wyjrzało Słońce. Przy lekkiej odwilży (około +5°C) uczestnicy tej wycieczki o znacznym stopniu trudności, a właściwie narciarskiego rajdu terenowego przez lasy i polany, w ciągu 8 godzin siedem razy zjeżdżali do dolin gorczańskich, a następnie podchodzili na grzbiety górskie rozdzielające kolejne doliny!

I tak:

- z Turbacza zjazd do Doliny Łopusznej i podejście na grzbiet Kiczory;
- zjazd do Furcówki i podejście na Suchy Wierch;
- zjazd do Forędówki i podejście na Magurki;
- zjazd do Dużego Jaszczego i podejście na Borysówkę Górne;
- zjazd do Jaszczego Małego i podejście na Polanę Przehyba
- zjazd do Jamnego i podejście na Hale Gorcowskie;
- zjazd do Gorcowego, gdzie oczekiwał na nas autokar.

Łącznie 25 kilometrów długości trasy rajdu i 2200 metrów w sumie podejść (dotyczy 01.03.15).

Edward Borek

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

Jesienno-zimowe wojaże

Jesień i zima to czas, kiedy członkowie i sympatycy Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi odpoczywając od górskich wędrówek oddając się przyjemności uczestnictwa w wycieczkach krajoznawczych. Nie inaczej było na przełomie 2014 i 2015 roku. W 15 listopada 2014 roku komisja zorganizowała wycieczkę do Parku Średniowiecznego – Warowni Inwałd, która stała się doskonałą okazją do „wyprawy w przeszłość”, podczas której uczestnicy przenieśli się w czasy średniowiecza poznając historię, kulturę i obyczaje. W średniowieczny klimat przeniosła nas replika średniowiecznej warowni oraz zabudowy miejskiej. Dodatkową atrakcją było również zwiedzenie parku dinozaurów, zlokalizowanego na terenie Warowni. W drodze powrotnej do Nowego Sącza zatrzymaliśmy się w Wadowicach na krótki spacer po starówce obiecując sobie, że wrócimy tam na dłużej w 2015 roku. Grudzień był tradycyjnie miesiącem, w którym dokonaliśmy uroczystego, weekendowego podsumowania sezonu turystycznego. Tym razem wybór padł na Ziemię Bielską i Żywiecką. Podczas dwudniowej imprezy zwiedziliśmy Wytwórnę Filmów Rysunkowych oraz Muzeum Techniki i Włókiennictwa w Bielsku-Białej, jak również mogliśmy podziwiać zabytkową starówkę w Bielsku-Białej. W drugim dniu podsumowania zobaczyliśmy starówkę w Żywcu, Konkatedrę, Stary i Nowy Zamek oraz pospacerowaliśmy po pięknym parku przylegającym do zamków. Ostatnim punktem programu była krótka wizyta w najstarszej karczynie w Polsce, która znajduje się w Jeleśni. I tak właśnie dobiegł końca 2014 rok. Nowy, 2015 rok rozpoczęliśmy od tradycyjnego spotkania noworocznego, otwierającego tradycyjnie naszą działalność w kolejnych latach. Podczas spotkania ustaliliśmy szczegóły corocznego kulgii, który dzięki uprzejmości Państwa Rozalii i Stanisława Jurkowskich (nie pobierają od nas żadnego wynagrodzenia) odbywa się w lutym w Ochotnicy Dolnej. Pomimo obaw o zimową aurę zarówno pogoda, jak i humory uczestników dopisały, tworząc jak zawsze znakomitą atmosferę. Jesienią 2014 roku obiecaliśmy sobie, że wiosną 2015 roku zawitamy ponownie do Wadowic. Słowa przekuły się na czyny i 14 marca 2015 roku zawitaliśmy do rodzinnego miasta Świętego Jana Pawła II. Podczas wycieczki zwiedziliśmy Wadowicką Bazylikę, Muzeum Dom Jana Pawła II oraz tradycyjnie udaliśmy się na kremówki. Kolejnym punktem wycieczki była wizyta w Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie dzięki uprzejmości Ojców Bernardynów mieliśmy okazję zobaczyć m.in.: apartament papieski.

Rok 2015 przyniesie jeszcze wiele ciekawych, turystycznych inicjatyw. Czekają nas wycieczki górskie, krajoznawcze i rajdy, na które serdecznie wszystkich zapraszamy !



Michał Mółka

SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Różnorodność i radość działania

Ostatnie miesiące jakoś nie szczególnie obfitowały w spektakularne wydarzenia i wielkie odkrycia, niemniej cały czas klub istnieje, działa, jego członkowie spotykają się, planują i mimo (jak ostatnio zdążyliśmy to zauważyć) z roku na rok powiększającej się różnicy wieku oraz doświadczeń między młodymi i starszymi, chętnie wspólnie spędzają czas.

31 Lecie Klubu

Skoro mowa o upływającym czasie, to warto napisać, że jednym z ważniejszych wydarzeń klubowych była kolejna rocznica powstania klubu. W tym roku minęło już 31 lat... I z tej okazji spotkaliśmy się w jaskiniowców gronie, lecz tym razem na elegancko. A to dla większości z nas prawdziwe wyzwanie... I to nic, że niektórzy krawat wywiązali z taśmy rurkowej, a inni elegancki mieli jedynie detal, ważne, że każdy starał się je podjąć i że zabawa była udana. Goście różnymi drogami i długo się schodzili, by w końcu zasiąść przy wspólnym stole w piwniczańskiej chacie pod Kamiennym Groniem... Był tradycyjny bezowy tort z wisienkami i krokiety, cały zestaw sałatek i wymyślne Conchiglie ze szpinakiem pod beszamelem i ciasteczka w kształcie serc wszak sobota była walentynkowa. Były nagrody w dowód zasług i dokonań, niekoniecznie chwalebnych, czarne jajo i złota plakietka, i certyfikaty prawdziwego grotolaza dla kursantów... Zdobyć tych certyfikatów wcale nie jest taką błahą sprawą, jakby komuś mogło się wydawać. Trzeba im bowiem przejść szereg karkołomnych zadań, a perfidia starszych kolegów niestety w tej materii nie zna granic. Były tomy klubowych kronik i ich oglądanie, muzyka i jej interpretacja w formie tańca, były rozmowy i oglądanie zdjęć oraz filmów na ścianie, były wspomnienia i plany na przyszłość. Nasz Przyjaciół ks. Zenek wszystkim uczestnikom подарował swoją ostatnią książkę pod dostojnie brzmiącym tytułem „Etos polskich taterników jaskiniowych i funkcjonowanie grup taternicznych w świetle katolickiej nauki społecznej”. Trwało to wszystko prawie do rana i gdyby to był na przykład kwiecień, już dawno by było po brzasku..

Msza Święta na Jackowej Pościeli

Inna rocznica, o której zawsze będziemy pamiętać, przypada na dzień 28 stycznia. 11 lat temu w tym dniu w lawinie zginęła czwórka naszych Przyjaciół. Co roku przez te wszystkie lata spotykamy się na Mszy Świętej, aby modlitwą wyrazić naszą pamięć i wdzięczność. Od kilku lat miejscem tej modlitwy jest Jackowa Pościel w Dolinie Ludzi Gór nad Piwniczną. Mszę świętą odprawił ks. Zenon Tomasiak, wokół którego, pomimo mrozu i przenikliwego wiatru, zgromadziła się całkiem spora grupa modlących. Byli tam przyjaciele grotolazi, Rodzina, koledzy i koleżanki Przedwodnicy z sądeckiego i piwniczańskiego Koła

oraz mieszkańcy Piwnicznej.

Rozpoczęcie nowego kursu jaskiniowego

... to również klubowa tradycja a nawet powinność. W tym roku tradycyjny termin rozpoczęcia kursu czyli ostatni poniedziałek lutego, wypadł bardzo niefortunnie. W poprzedzającą sobotę w Tatrach miejsce tragiczny wypadek z udziałem grotolazów. Pod lawiną zginęła nasza koleżanka z krakowskiego klubu AKG. Wypadki podobne zdarzają się rzadko, ale jak już się wydarzą, media robią nam niestety krecią robotę, publikując niesprawdzone i często krzywdzące informacje. Mimo naszych obaw wypadek nie odstraszył chętnych do wzięcia udziału w kursie. Spotkanie poprowadził nasz prezes Marek Lorczyk, a głównym punktem programu była prezentacja filmu z klubowego wyjazdu do Rumunii, w rejon Apuseni. Mamy nadzieję, że ci, co przyszli, nie zdezercerują...

Działalność jeszcze inna

Nie sposób w tym numerze i w tym miejscu nie wspomnieć jeszcze o kilku wydarzeniach, które miały miejsce w roku ubiegłym. Zorganizowaliśmy I Klubowe Speleozawody na skałkach w Rożnowie, dwie imprezy dla dzieci – jedną w Zespole Przedszkoli w Nowym Sączu, drugą z kolei w ramach festynu rodzinnego w Jodłowej, którego organizatorem był tamtejszy ks. proboszcz Zenon Tomasiak. I mamy plany na kolejne... W listopadzie z kolei byliśmy na speleokonfrontacjach w Podlesiach na Jurze Krakowsko – częstochowskiej, które od lat organizowane są przez Speleoklub Dąbrowa Górnicza. W tym roku miłym akcentem była prezentacja filmu z wyprawy Lampo 2014, w której obok grotolazów z Krakowa, Warszawy, Dąbrowy Górniczej, Poznania, wzięli udział również grotolazi z Nowego Sącza.

Jaskinie

Były również jaskinie, wszak Klub jest przecież klubem jaskiniowym. Były małe jaskinie w Beskidach i duże w Tatrach, kilka w tym celu poświęconych weekendów, dni w tygodniu, czasu okołosylwestrowego, zimowych urlopów. Cieszy najbardziej fakt, że w tym roku mamy bardzo aktywną ekipę kursantów, która niejednego „starego” jaskiniowca zawstydziłaby swoim zaangażowaniem. Osobiście życzę im i sobie jako Klubowi, żeby im jeszcze wystarczyło na długo tego zapалу.

Tekst i foto: Teresa Cwikła



KOMISJA DS. MŁODZIEŻY

Przewodnicy dzieciom

Z okazji Międzynarodowego Dnia Przewodnika Samorząd Przewodników PTTK Województwa Małopolskiego zorganizował imprezę Przewodnicy PTTK Dzieciom, pod hasłem „Polaków drogi do wolności”. Patronat honorowy nad uroczystością objął Marek Sowa - Marszałek Województwa Małopolskiego.

Od 9 lat w imprezach tego typu uczestniczą dzieci z Sądeczyny. Przewodnicy PTTK O/Beskid w Nowym Sączu zorganizowali wyprawę dla członków Komisji ds. Młodzieży do Gorlic i Małastowa w dniu 11 lutego. Wycieczkę poprowadził przewodniczący Komisji, Mieczysław Witowski. Wzięli w niej udział uczniowie z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Nowym Sączu, pod opieką Marty Dziedzic, Szkoły Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu, pod opieką Doroty Zielińskiej i Szkoły Podstawowej w Cieniawie, pod opieką Marzeny Poręby - Pietrzak. W Gorlicach zwiedzili Muzeum Regionalne PTTK, gdzie miejscowa pani przewodnik zabrała uczestników na ekscytującą wycieczkę do wydarzeń bitwy pod Gorlicami z 2 maja 1915 r. Ekspozycji figur woskowych towarzyszyły zbiory broni, umundurowania, numizmatów, dokumentów oraz plastyczna mapa operacji gorlickiej. Dzieci zostały zapoznane również z rozwojem przemysłu naftowego na terenie Gorlic i okolic. W Pawilonie Historii Miasta uczestnicy wy-

prawy obejrżeli tematyczne wystawy oraz filmy na temat Beskidu Niskiego i działań wojennych na tym terenie. Dzieci odwiedziły również cmentarz z I wojny światowej na Przełęczy Małastowskiej.

Urząd Marszałkowski i PTTK ufundowali dla wszystkich uczestników: kiełbaski z grilla i herbatkę, którą uczestnicy zjedli ze smakiem w restauracji przy ośrodku narciarskim na Magurę Małastowską.

Na koniec imprezy wszyscy dostali certyfikaty i pamiątkowe upominki.

Marzena Poręba - Pietrzak



Zapowiedź:

W czerwcu
wycieczka w Tatry
– Dolina
Pięciu Stawów



XXI Festiwal Piosenki Turystycznej

16 grudnia, w gościnnych progach Centrum Kultury i Sztuki im. AdySari w Starym Sączu odbył się XXI Festiwal Piosenki Turystycznej, organizowany przez Komisję do spraw Młodzieży działającą przy Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu. Przed widzami zaprezentowały się zespoły, ale również artyści indywidualni i jeden duet.

Do festiwalu zgłosiło się 48 wykonawców, podzielonych na zespoły w kategoriach szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz średnich. Najlepsze wykonania miało oceniać powołane przez organizatorów Jury. Cały festiwal prowadzili Przewodniczący Komisji Młodzieżowej oddziału „Beskid” – Mieczysław Witowski i nauczyciel Zespołu Szkół Ekonomicznych – Tomasz Strachanowski, również członek komisji w PTTK. Nagrodą główną był nocleg w jednym ze schronisk górskich w Beskidzie Sądeckim, ufundowany przez Spółkę Schroniska i Hotele PTTK Karpaty w Nowym Sączu. Uczestnicy otrzymali ponadto wiele atrakcyjnych nagród od: Spółdzielni Pracy „Piwniczanka” – Piwniczna Zdrój, Firmy „Fakro” Spółka z o.o. – Nowy Sącz, Sądeckich Wodociągów Spółka z o.o. – Nowy Sącz, Firmy Agro-Hurt Spółka Jawna – Piotr Wideł Nowy Sącz, Centrum Kultury i Sztuki „Sokół” w Starym Sączu, Burmistrza Miasta i Gminy w Starym Sączu – Jacka Lelka, PZU Nowy Sącz, ING Bank Śląski – Nowy Sącz, mBank – Oddział Nowy Sącz, Urzędu Miasta Nowy Sącz i od PTTK Oddziału „Beskid” Nowy Sącz..

Najwięcej zgłosiło się najmłodszych wykonawców. Zobaczyliśmy SP z Cieniawy, Katolicką Szkołę Podstawową połączoną z Katolicką Szkołą Muzyczną, SP nr 7 w Nowym Sączu i dwie drużyny ze SP nr 8 w Nowym Sączu.

W kategorii gimnazjów zgłosiły się szkoły z Jazowska i Królowej Górnej, a w szkołach średnich drużyna ze szkoły nr 4 w Nowym Sączu i Zespół Szkół Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu.

Śpiewanie rozpoczęli najstarsi. Później przeszliśmy do szkół gimnazjalnych i podstawowych. Na koniec pozostał duet i dwie solistki. Podczas festiwalu Mieczysław Witowski wręczył odznaki i książeczki GOT-u młodym górolazom. W przerwie na uczestników czekał drobny poczęstunek, ajury zasiadło do poważnych obrad. W skład Jury wchodził: Wiśniewska Ewelina CKiS „Sokół” Stary Sącz, Ciosek Halina PTTK O/Beskid Nowy Sącz, Czarnecka-Konopczyk Maria PTTK O/Beskid Nowy Sącz, Ogorzały Maria PTTK O/Beskid Nowy Sącz, Rams Janina PTTK O/Beskid Nowy Sącz.

Podczas przerwy czas umilili nam osoby grające na instrumentach. Po około 40 minutach wszystko było jasne, jednak w oczekiwaniu na burmistrza Starego Sącza – Jacka Lelka obejrzelśmy krótki film podróżniczy. Po godzinie 12 zaczęło się wręczanie nagród. Najlepszymi w swoich kategoriach okazały się ekipy ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu, Zespół Szkolno-Gimnazjalny w Jazowsku i Zespół Szkół nr 4 w Nowym Sączu. Zwycięzcy pojedą na górską wycieczkę i zanocują w jednym ze schronisk. Jednak wszyscy uczestnicy festiwalu otrzymali jakieś podarunki. Były to między innymi plecaki, kubki, śpiwory i parasole. Wszystkie nagrody pomagały wręczać uczestnikom uczennice Ekonoma.

XXI Festiwal Piosenki Turystycznej bardzo szybko się zakończył i pozostaną tylko wspomnienia. Dla tych, którzy nie byli na festiwalu, a chcą poczuć atmosferę jaką wytworzyli uczestnicy, zachęcam do obejrzenia zdjęć, a w najbliższych dniach na naszym górskim blogu pojawi się filmik z wszystkimi wykonaniami. Także obserwujcie naszego bloga, a nie pożałujecie.

Tekst i foto: Mateusz Grzegorzek

www.mynaszlaku.pl



Wzywać czy nie wzywać?



Kiedyś, ze czterdzieści lat temu, funkcjonowały w polskim szkolnictwie czytanki. Znaczący się, w podręczniku do polskiego, znajdowały się krótkie opowiadania. Służyły za wprawki do czytania, ale dla mnie miały charakter poznawczy. Wiele z nich pamiętam. W jednej autor przeniósł mnie z podkarpowskiej wsi w niebotyczne Tatry. Akurat w skrajnie niesprzyjających

warunkach pogodowych trwała akcja dopiero co powołanego TOPR. Nie mogłem wtedy wyjść z podziwu i uznania dla poświęcających życie ratowników, dla samej idei ochotniczego pogotowia, a w końcu dla głównego bohatera, Klemensa Bachledy. „Też bym taki chciał być” - pomyślałem. Nie zastanawiałem się wtedy czy osiemnastoletni ratowany taternik był właściwie przygotowany, wyekwipowany, czy decyzja o zdobywaniu szczytu była skrajnie nieodpowiedzialna. Cały czas widziałem tylko tonącego w mroku i strugach deszczu Klimka Bachledę, który - jako że „mus cłeka ratować” - nie posłuchał jakże słusznej i przemyślanej decyzji naczelnika Zaruskiego o przerwaniu akcji i już nigdy z tej toni nie wychynął. Autor czytanki nie napisał też, że Bachleda miał na sobie góralski serdak, wełniane portki, a na nogach kierzce w nie najlepszym stanie, co można zobaczyć na zachowanych fotografiach.

Po co to wspomnienie? Ano, minęło ponad sto lat od utworzenia Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i ponad pięćdziesiąt od powołania Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a wydaje się, że pierwotne ideały jakoś się rozmywają. Nie chodzi tutaj o mniejsze poświęcenie, odwagę czy zaangażowanie dzisiejszych ratowników, ale o tę całą otoczkę, rozgłos i komentarze, które towarzyszą wyprawom ratunkowym.

Pierwszą rzeczą, która negatywnie nastawiła mnie do poza ratunkowej działalności ochotniczego pogotowia, było nieobowiązujące już rozporządzenie właściwego ministra o obowiązku wynajęcia przewodnika górskiego przy wycieczkach powyżej tysiąca metrów n.p.m. Rozporządzenie jak rozporządzenie - nie należy z jego zasadnością dyskutować. W naszym rejonie nie brakuje ambitnych szczytów poniżej tej granicy, toteż odbyliśmy wiele wycieczek ku zadowoleniu młodzieży, oszczędzając przy tym - ale nie na bezpieczeństwie - trochę grosza, nie biorąc przewodnika. Zdarzyło się jednak, że młodzież chciała do jakiegoś schroniska PTTK. Padło na Halę Łabowską. Wierzchołek 1064 metry, schronisko trochę niżej, idziemy bez przewodnika, ostatecznie to tylko parę metrów powyżej granicy rozporządzenia. Dwudniowa wycieczka, późna wiosna, bardzo piękna pogoda, schodzimy do Łabowej. Po drodze spotykamy goprowców. Wymieniamy zwyczajowe pozdrowienia, chwalimy się, że byliśmy na Łabowskiej. Oni jednak, wi-

ząc, że to wycieczka szkolna, pytają o przewodnika. Ale my jesteśmy już dużo poniżej tysiąca metrów - odpowiadamy. Nie szkodzi, mamy obowiązek poinformować dyrektora szkoły i kuratorium, nawet wtedy, gdy grupa schodzi. Na szczęście obyło się na pouczeniu, ale niesmak pozostał. Szczególnie, iż część młodzieży doszła do wniosku, że należy teraz unikać goprowców, a broń Boże nie przyznawać się, gdzie byliśmy. Wydaje się, że TOPR i GOPR nie do tego zostały powołane...

To mało znaczące wydarzenie poszłoby w niepamięć, gdyby nie styczniowa akcja ratunkowa GOPR w Beskidach, a właściwie jej medialna oprawa. Otóż grupa młodzieży szkolnej z Tarnowa utknęła w okolicach Hali Pisanej, wezwali na pomoc GOPR i dzięki szybkiej akcji ratowniczej nikomu nic się nie stało. Tyle też powinno zostać zapisane w kronikach, ale tak się nie stało. W gazetach i w Internecie pojawiły się dramatyczne opisy skrajnego niedbalstwa i nieodpowiedzialności prowadzących wycieczkę, a nawet zapowiedź skierowania sprawy do prokuratury za narażenie uczestników na utratę zdrowia lub życia. Po odrzuceniu plew wywnioskować jednak można, że wycieczka była prawidłowo zorganizowana. Trzynastoma pełnoletnimi uczniami opiekowało się trzech nauczycieli, z których jeden, długoletni przewodnik beskidzki i „prawie” ratownik GOPR. Młodzież nie była na zwykłej klasowej wycieczce tylko na cyklicznym rajdzie o charakterze turystyki kwalifikowanej. Osiemnastoletni organizm ma największą wydolność i przejście z Cyrli na Halę Łabowską, nawet po śniegu, nie było nadzwyczajnym wyzwaniem. Przemoczone buty ma połowa turystów najbardziej obleganej galerii „Trzy Korony”. Postawa przewodnika, który w porę i bez wahania wezwał pomoc, powinna zostać wypromowana jako godna naśladowania, a nie karana doniesieniem do prokuratury.

W tym miejscu można by się zastanawiać, kiedy wycieczka jest prawidłowo i bezpiecznie zorganizowana? Z punktu widzenia całkowitego bezpieczeństwa i GOPR - nigdy. Z aktów prawnych, najwyższe jest rozporządzenie Ministra Edukacji i Sportu, zabraniające realizowania wycieczek podczas burzy, śnieżyicy i gołoledzi. Żadne z tych zjawisk w omawianym przypadku nie wystąpiło. Nigdzie w żadnym rozporządzeniu nie jest podana liczba opiekunów przypadających na konkretną liczbę uczniów. Pokutuje niczym nie podparte przekonanie, że w górach potrzebny jest jeden na dziesięciu uczestników. Generalnie można przyjąć, że im niżej usytuowany decydent, tym bardziej piętury, ale chyba dla własnego bezpieczeństwa, obostrzenia i wymyślenia rygorystyczne przepisy. Tak jest w wypadku kuratorów oświaty czy dyrektorów parków narodowych. Tymczasem minister oddaje tę sprawę dyrektorowi szkoły, który uwzględni wiek, stopień rozwoju psychofizycznego, stan zdrowia i ewentualną niepełnosprawność osób powierzonych opiece szkoły lub placówki, a także specyfikę zajęć, imprez i wycieczek oraz warunki w jakich będą się one odbywać. Znaczący, w przedszkolu jeden opiekun na dziesięciu uczestników to rzeczywiście wymóg, ale jeden na czterech dorosłych uczniów szkoły ponadgimnazjalnej, jak w opisanym przypadku, to chyba przesada. O tym, że nie da się wszystkiego przewidzieć świadczy to, że nawet podczas profesjonalnie zorganizowanych ćwiczeń ratownictwa lawinowego, przy maksymalnym zabezpieczeniu sprzętowym i osobowym dochodzi do tragicznych wypadków, choćby w Karkonoszach. Medialne nagłośnienie akcji spowodowało przynajmniej dwie

szkody. Jedna bardzo groźna, to ta, że niektórzy w obawie o konsekwencję będą do ostatka zwlekać z wezwaniem pomocy. Skoro mają być ciągnięci po prokuraturach, opisywani jako nieodpowiedzialni, to będą się starali unikać kontaktu z ratownikami. W opisanej wyżej sytuacji, gdyby byli mniej odpowiedzialni, donieśli by tych uczniów do schroniska „na barana”. W tym czasie goprowcy mogliby spokojnie zabezpieczać stoki narciarskie. Ja sam, jeżeli sytuacja nie będzie krytyczna zadzwonię najpierw do szwagra, też ma takie motorowe sanie.

Druga szkoda, że wielu dyrektorów szkół długo się będzie zastanawiało nad wydaniem zgody na bardziej ambitną, na przykład zimową wycieczkę, a najprawdopodobniej jej zabroni. Ostatecznie dyrektor też otrzyma wezwanie do prokuratury zaraz, po tych opiekunach, którzy nie przewidzieli konsekwencji wzywania pomocy. Mój przełożony odmawiając realizacji zaplanowanej wycieczki zimowej, powiedział, że nie chce się oglądać w TVN i że tak będzie bezpiecznie.

Pozostają jeszcze uczniowie. Tym mamy coraz mniej do zaoferowania. W szkole siedź, z wycieczek taka, w której główną atrakcją jest Mc Donald's. Jeżeli nie zapewnimy młodzieży zdrowej adrenaliny na przykład w postaci wymagającego rajdu, czy zimowego przejścia bezpiecznym szlakiem, to zorganizują sobie go sami. Wtedy dochodzi do naprawę groźnych wypadków, choćby takich, o jakich wspominał w związku z opisywanym zdarzeniem, właściciel schroniska na Cyrli. Jeszcze inni, pozostawieni samopas, zaczynają się oglądać za dopalaczami czy innymi używkami. Tymi jednak zajmować się będzie zupełnie inne pogotowie.

Józef Bogacz

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Ale w Kole jest wesoło!

Tradycyjny listopadowy SPĘD

21 XI nocne wędrowanie we mgle z widocznością do 2 metrów, 22 XI poranny spacer na Radziejową, a o 15 tradycyjne miłe SPĘDzanie czasu w Betlejemce", 23 XI każdy podąża w swoim kierunku - Krościenko, Rytry i nieśmiertelny Gaboń. Na tym to SPĘDzie powstał „betlejemkowy hymn” autorstwa Jurka Świerczyńskiego – na kolejnym SPĘDzie jego znajomość obowiązkowa (a do posłuchania na stronie internetowej Koła Przewodników).

BETLEJEMKA

*Siądźmy razem przy naszym stole
Zaśpiewajmy pogodną pieśń
Tu nikogo nie trzeba zawołać
Tutaj każdy u siebie jest*

*Tak nam miło płyną tu chwile
Tak nam trudno odchodzić stąd
Chociaż każdy daleko gdzieś żyje
Tu powraca, tu znalazł swój kątek*

*Tyle rozstań i tyle powrotów
Tyle marzeń spełnionych tu
Piękna chwilo choć blisko do zmroku
Ty się jeszcze nie kładź do snu*

*Betlejemka zwie się ta chata
Gazdą Karol Krokowski jest
Niechaj każdy z nas tutaj powraca
Niechaj dalej płynie ta pieśń*

Wadowickie kremówki

Droga do Wadowic jest wyjątkowo nieskomplikowana, ma ona nr 65 i na wszystkich drogowskazach widnieje nazwa tego miasteczka. Nowy Sącz żegnał nas mgłą, Limanowa pozdrowiała słońcem i my uwierzylimy, że tak już będzie do końca dnia... Nasza koleżanka wadowiczanka Marysia Tala-ga, która była naszą przewodniczką, zadbała o wszystko oprócz słonecznego ciepła i Wadowice powitały nas zimnem oraz mgłą. Marysia najpierw oprowadziła nas po nowym kościele p.w. Św. Piotra Apostoła – wotum wdzięczności za wybranie Karola Wojtyły na papieża i cudowne uratowanie z zamachu. Potem zwiedzaliśmy Bazylikę Ofiarowania NMP oraz Muzeum Jana Pawła II przy Rynku. Każdy, kto oglądał muzeum kiedyś, teraz otwierał szeroko oczy ze zdumienia, jak bardzo się ono zmieniło i jak bardzo warto je na nowo zobaczyć. Żal było wychodzić, ale czas gonił a w I Liceum Marcina Wadowity czekała już na nas pani dyrektor. Właśnie tam okazało się, że nasza koleżanka Marysia jest prezesem stowarzyszenia absolwentów wadowickiego liceum (podobnie jak wielu wartościowych profesorów, patriotów i dwóch świętych – Jan Paweł II i Józef Bilczewski). Wadowice to niewielkie miasto, więc z Liceum przeszliśmy pieszo na Wzgórze Karmelitów. Najpierw był poczęstunek - kawa, herbata i tradycyjne kremówki a następnie uczta duchowa - kościół p.w. św. Józefa, gdzie przeor klasztoru opowiedział nam o wadowickim zakonie, o świętych Karmelu i na koniec zaprowadził nas do celi, w której mieszkał, modlił się i zmarł św. Rafał Kalinowski. Ktoś odczytał informację, że było to 15 listopada 1907 roku, czyli dokładnie 107 lat temu.



TOPR / GOPR
601 100 300



RAT. GÓRSKIE
985

Wysliśmy z kościoła od tych wszystkich świętych – Józefa, Teresy od Jezusa i tej od Dzieciątka Jezus, Rafała i Jana od Krzyża i mimo listopadowego ciemna i zimna, jakoś było tak ciepło... To był już ostatni punkt programu, ale zanim jeszcze autobus ruszył w drogę powrotną, pożegnaliśmy naszą koleżankę – przewodniczkę. Dzięki niej mogliśmy zobaczyć i doświadczyć czegoś więcej niż zwykły turysta.

Trudno to opisać, trzeba przeżyć! Zimowe biwaki

Pierwszy na początku stycznia z okazji Święta Trzech Króli (i nie tylko) na Pisanej Hali. Wędrujemy ze schroniska na Łabowskiej Hali, w którym dzień wcześniej nocowaliśmy. Śniegu nasypało co niemiara i nadal sypie. Zasy, a my brniemy, aby ostatecznie rozbić się jeszcze przed zmrokiem (centralnie na szlaku, zakładając, że nikt normalny przy takiej śnieżycy i to nocą nie będzie tędy chodził). Nocnym pogaduchom towarzyszy hulający na zewnątrz wiatr, a czasami o mało nas nie trąca stado jeleni czy też saren (nie wychylaliśmy głowy, jedynie ciut odsunęliśmy się od ściany namiotu...). Na Cyrli wita nas piękne słońce. Posileni wyśmienitymi naleśnikami na słodko i na pikantno schodzimy do Rytra.

A już za dwa tygodnie wędrujemy na kolejny biwak – tym razem celem jest Stumorgowa Polana pod Mogielicą. Niestety widoki znikome, nawet z wieży na Mogielicy. Ale, co tam! Liczy się ekipa! „Pogoda była dziwna, widoki kiepskie, ale towarzystwo przednie!” – tak podsumował tenże wypad jeden z biwakowiczów. I słusznie! Słońce i piękne widoki czekały na przewodników dopiero na kolejnym biwaku, na samym szczycie Lubania. Noclegi w górach mają swój urok. Trudno to opisać, trzeba samemu przeżyć.

Przewodnicko-narciarska góraska integracja

W pierwszej połowie lutego Beskid Sądecki dwukrotnie gościł Komisję Narciarską działającą przy naszym PTTK-u. Najpierw na Hali Łabowskiej, a potem na Przehybie. A wiadomo, że jeżeli Przehyba, to nie mogło zabraknąć przewodników i „Betlejemki”. Podobne spotkanie miało już miejsce w poprzednich latach i pokazało, że to bardzo dobry sposób na integrację kół i komisji. Narciarze wyruszyli z Obidzy, w kierunku Przełęczy Przysłop i dalej na Przehybę. Tam oczekiwał już dyrektor COTG Jerzy Kapłon, pozostali uczestnicy oraz... obiad. Następnie wszyscy uczestnicy zeszli do Betlejemki, gdzie dyrektor Kapłon przedstawił ciekawą prezentację o początkach narciarstwa w Karpatach Wschodnich. Po prelekcji kapelan narciarzy o. Dariusz Borek odprawił w kaplicy mszę świętą. Dzień zakończył się miło w Betlejemce, gdzie narciarz i przewodnik w jednej osobie - Marek Buda czarował gitarą i głosem...

I. Zimowa Spartakiada

Zdjęcia są tylko małym wspomnieniem tego co tam się działo, a działo się dużo :o). Był to wspaniały weekend w wyborowym towarzystwie! Wszyscy czekamy z niecierpliwością na kolejną edycję Spartakiady. Zawody w zjazdach na worku wzbudziły sporo emocji, a dyskusje na temat niedozwolonego dopingiu i ubioru, a co za tym idzie dyskwalifikacji wszystkich bez wyjątku uczestników toczyły się do białego rana. Górą były dziewczyny, które zdeklasowały chłopaków i zdobyły wszystkie miejsca na podium! Wprawiło to wielu pokonanych w stan furii i mocnego postanowienia zwiększenia ilości treningów w nowym 2015 roku oraz technicznego dopracowania worków, które być może były przyczyną słabego występu. Bez względu na przyczynę fakt jest faktem i trzeba to sobie

powiedzieć jasno: dziewczyny na workach były górą! W pięknym stylu, pełne gracji i uśmiechu, bez wysiłku, ślizgając się na worku wpadały na metę. Całą imprezę obserwował bałwan, który z pewnym niedowierzaniem, choć rubasznym uśmiechem, przyjął na swoje podium same dziewczyny. Ojcem bałwana, pomysłodawcą i organizatorem całej imprezy był niejaki BETLEJEMKOWY GAZDA, czyli KAROL, któremu szczerze i z całego serca DZIĘKUJEMY! I prosimy o więcej imprez. Bałwan gazdował na Betlejemce do pierwszej odwilży.

Dzień Przewodnika

„Odnaczeni” świętowali w Kopalni Soli w Bochni, a pozostali tradycyjnie w kawiarni „Maja”. 21 lutego podczas uroczystej gali z okazji Międzynarodowego Dnia Przewodnika Turystycznego w podziemiach bocheńskiej kopalni, zostały wręczone Odznaki Honorowe Ministra Sportu i Turystyki „Za Zasługi dla Turystyki” oraz Dyplomy Marszałka Województwa Małopolskiego za „Wkład w Rozwój i Promocję Turystyki w Małopolsce”. Odznaki z naszego Koła otrzymali: Andrzej Baranowski (odbierał ojciec Jerzy), Włodzimierz Godek i Piotr Piwovar. Stanisław Leśnik, Wiesław Piprek i Lech Traciłowski odebrali nominacje na egzaminatorów dla przewodników beskidzkich. Wszystkim serdecznie gratulujemy!

Tekst: Barbara Bałuc, Teresa Ćwikła, Marcin Rola
Fot. Marcin Rola



Zimowe Tatry

Dlaczego kurs przewodnika beskidzkiego? Wypowiedzi kursantów

Marek Bednarczyk

Kocham góry, dlatego postanowiłem poszerzyć i usystematyzować swoją wiedzę na ich temat. Poza tym zamierzam prowadzić grupy.

Jowita Florek

Było to moim wielkim marzeniem i teraz mam okazję je spełnić. Chcę poszerzyć wiedzę i nabrać doświadczenia, by w przyszłości móc się tym dzielić z innymi. Dopiero w górach odpoczywam :)

Emil Kania

Jestem na kursie, bo lubię poznawać nowe miejsca, nowych - myślę, że ciekawych - ludzi. Mam nadzieję, że kończąc ten kurs będę bogatszy o nowe doświadczenia - nie tylko natury przewodnickiej

Stanisław Złydaszyk

Mój powód jest bardzo prozaiczny, uwielbiam chodzić po górach i stwierdziłem, że można połączyć przyjemne z pożytecznym. Co prawda od dawna nosiłem się z zamiarem zrobienia kursu, ale zawsze były ważniejsze sprawy i tak zwany chroniczny brak czasu, a teraz nadarzyła się okazja, to staram się ją wykorzystać.

Michał Nowak

Pierwsza moja wędrownka szlakiem górskim miała miejsce w 2007 roku, były to Tatry. Od tamtego momentu góry stały się moją pasją, z którą połączyłem także fotografowanie. Chcę zrobić kurs przewodnika beskidzkiego po to, by poszerzyć swoją wiedzę na temat Beskidów, aby móc przekazać później te wiadomości i pokazać piękno naszych gór ludziom, którzy też pragną wędrować po szlakach górskich.

Marcin Bieniek

Przede wszystkim lubię wędrówki górskie, które pozwalają się odprężyć i zapomnieć o troskach życia codziennego. Dzięki zajęciom teoretycznym, jak i praktycznym w formie wycieczek, mam możliwość poszerzenia swojej wiedzy na temat Beskidów – geografii, bogatej kultury i historii tego regionu. Kurs to także wspaniała przygoda i możliwość poznania osób z tą samą pasją. W przyszłości chciałbym prowadzić wycieczki po Beskidach i zarażać ludzi sympatią do tego malowniczego zakątka kraju.

Jacek Golonka

Górskie wędrówki to dla mnie jeden z lepszych sposobów na spędzanie wolnego czasu. Postanowiłem więc połączyć przyjemne z pożytecznym i dołączyć do środowiska osób, które mają podobne zainteresowania i chcą pójść w kierunku zdobycia uprawnień przewodnickich, by w przyszłości prowadzić ludzi po szlakach, które kiedyś samemu z przyjemnością się eksplorowało. Kolejną moją motywacją jest możliwość zdobycia nowej interesującej mnie wiedzy i poszerzenia swoich horyzontów, bo ważne jest, by ciągle się w jakiś sposób rozwijać.

Natalia Pacana Roman

Kurs przewodnika beskidzkiego jest dla mnie pretekstem do spędzenia większej ilości dni w górach, a przy okazji do poszerzenia swoich kompetencji w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa. W przyszłości chciałbym również realizować się w pracy przewodnickiej, szczególnie w regionie, który jest mi najbardziej bliski, czyli Beskidzie Niskim.



Zebrała: Jowita Florek



Kursanci na Lackowej, 26 IV 2015, fot. Paweł G

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

80 lat Górskiej Odznaki Turystycznej

Poniższy tekst ilustruje historię „części graficznej” GOT oraz całego systemu odznak górskich PTTK. Opracowanie Wojciecha T. Kacperskiego, inicjatora uporządkowania i ujednolicenia estetyki systemu odznak.



Historia ta rozpoczęła się 22 czerwca 1935 roku na plenarnym posiedzeniu ZG PTT w Stanisławowie. W wyniku głosowania wygrała propozycja prezesa Stanisława Osieckiego i od tego dnia przyjęto dla nowo tworzonej odznaki nazwę "Górska Odznaka Turystyczna". Dzień później, 23 czerwca 1935 roku, stanisławowski walny zjazd PTT uchwałą nr 13 powołał do życia Górską Odznakę Turystyczną.

31 lipca tego roku ZG PTT analizował usterki wydrukowanego regulaminu GOT i ustalił, że graficzny wzór odznaki ma wybrać prezydium ZG. Nastąpiło to 20 października 1935 roku. Wybrano projekty Stefana Osieckiego, architekta i znanego taternika. W ten sposób ojciec i syn Osieccy zdecydowali o nazwie i formie Górskiej Odznaki Turystycznej.

W okresie 1935 - 1938 oraz 1948-1950 zdobyto 6362 odznaki GOT PTT. Na przełomie 1950 i 1951 roku nastąpiły niezależne od woli turystów, wymuszone politycznie zmiany i powstanie PTTK. Przejęcie przez PTTK odznaki wymusiło zmiany w jej wyglądzie. Nowe projekty odznaki wykonał krakowski plastyk i PTG Zdzisław Czaczko. Odznaka mała GOT zmieniła się niewiele.

W miejsce PTT wstawiono PTTK, minimalnie zmieniono wygląd odznaki i zmniejszono jej wielkość. Odznaka duża GOT została całkowicie przeprojektowana.

Aktualny projekt dużej GOT zastąpił stary wzór, który na 50 lat został usunięty z systemu odznak.

W 1957 roku wprowadzono odznakę Przodownika GOT PTTK zaprojektowaną przez Zdzisława Czaczkę według pomysłu Bohdana Małachowskiego. W trzy lata później rozpoczęto wytwarzać miniatury (30mm) tej odznaki. Wcześniej, bo w 1951 roku wprowadzono do regulaminu GOT wyróżnienie "Za wytrwałość". Początkowo odnotowywano zdobycie wyróżnienia wpisem do legitymacji a później książeczki GOT. Ostatecznie w 1958 roku Danuta Sokołowska zaprojektowała odznakę GOT "Za wytrwałość" i pierwsze egzemplarze odznaki zostały wręczone jej zdobywcom.

W 1975 roku KTG wprowadziła nowym regulaminem dwie normy: Popularną GOT oraz dużą brązową GOT. Duża brązowa GOT różni się od pozostałych dużych GOT rodzajem stopu z którego została wykonana. Projekt Popularnej GOT wykonała Grażyna Nowosińska - Ryn artystka plastyk z Krakowa. Wzór ten obowiązuje od ponad 30 lat i odbiega estetyką od całego systemu odznak.

Próby przeprojektowania odznaki przez Wojciecha T. Kacperskiego zostały zawieszono. Należy nadal dyskutować nad powrotem Popularnej GOT do klasycznego wzoru z 1957 roku małych GOT z zachowaniem kolorystyki aktualnej odznaki.

W 1962 roku wprowadzono dla najbardziej zasłużonych w rozwoju turystyki górskiej tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Górskiej PTTK. Pierwotna odznaka będąca pomniejszoną repliką odznaki przodowniczej z napisem Honorowy Przodownik została w 2008 roku zastąpiona przez całkowicie nową odznakę (14) projektu Wojciecha T. Kacperskiego. W życie wprowadziły ją uchwały KTG nr 8A z 18 lutego 2006 roku i nr 42 z 5 kwietnia 2008 roku. Odznaka przywraca do życia po 50 latach wzór "międzywojennej" dużej GOT.

Wcześniej, bo w 2006 roku Wojciech T. Kacperski zaprojektował a KTG ZG PTTK uchwałami nr 8A z 18 lutego 2006 i nr 29 z dnia 4 listopada 2006 roku wprowadziła w życie odznakę Znakarza górskiego KTG ZG PTTK (13). Projekt odznaki wpisuje się w stylistykę systemu odznak górskich, a pomysł pięciu drogowskazów zaczerpnął od Jerzego W. Gajewskiego autora poprzedzającego odznakę małego znaczka znakarza górskiego.

W 2007 roku do systemu odznak górskich wprowadzono dwie następne odznaki. Uchwałami nr 8A z 18 lutego 2006 i nr 34 z 28 kwietnia 2007 roku wprowadzono odznakę KTG ZG PTTK oraz Honorową Odznakę KTG ZG PTTK projektu Wojciecha T. Kacperskiego. Odznaka KTG koloru zielonego zostaje wprowadzana na wizytówki, tablice, wydawnictwa KTG oraz mają ją prawo nosić wszyscy dotychczasowi członkowie KTG i Podkomisji KTG. Natomiast miniaturkę Honorowej Odznaki KTG ZG PTTK koloru czerwonego mają prawo nosić osoby wyróżnione przez Komisję Medalem KTG ZG.

Od 2010 roku w regulaminie GOT funkcjonuje odmienny wzór odznaki "Za wytrwałość" przyznawany powtórny zdobywcom tej normy. Wzór odznaki doprojektował do całego systemu Wojciech T. Kacperski.

Poza aktualnie obowiązującym zestawem 14 odznak górskich w czasie historii GOT przyznawano zdobywcom GOT dodatkowo dwie odznaki. W 1985 roku w jubileusz 50-lecia GOT zdobywcy GOT otrzymywali Jubileuszową Odznakę GOT projektu Józefa Maszczyńskiego. W 1998 roku

w jubileusz 125-lecia TT-PTT-PTTK zdobywcy GOT otrzymywali specjalną odznakę zaprojektowaną przez Jerzego W. Gajewskiego wedle pomysłu Zbigniewa Kreska.

W ten sposób system odznak górskich na przestrzeni 80 lat utworzyło 10 osób: Stanisław Osiecki, Stefan Osiecki, Zdzisław Czaczko, Bohdan Małachowski, Danuta Sokołowska, Wojciech T. Kacperski, Grażyna Nowosińska - Ryn, Jerzy W. Gajewski, Józef Maszczyński oraz Zbigniew Kresak. Wojciech T. Kacperski szanując pracę swoich starszych poprzedników starał się doprowadzić cały system do estetycznej jednolitości. System odznak górskich jako prawie 80 letni "zabytek" jest aktualnie obiektem działań prowadzących do jego ochrony prawnej.

Cyt. za: *Historia systemu odznak górskich*,
<http://ktg.pttk.pl/index.php?mod=news&kt=2#>

Korona Beskidu Sądeckiego. Regulamin odznaki

§ 1

Odnaka Korona Beskidu Sądeckiego jest odznaką regionalną Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Nadzór nad nią sprawuje Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

§ 2

Celem ustanowienia odznaki jest popularyzacja turystyki górskiej i krajoznawczej Beskidu Sądeckiego. Odnakę Korona Beskidu Sądeckiego ustanowiono w 60- lecie Terenowego Referatu Weryfikacyjnego odznaki GOT PTTK w Nowym Sączu, przypadającego w 2014 roku.

§ 3

Odnaka jest jednostopniowa.

§ 4

Aby zdobyć odznakę należy pokonać 35 szczytów w Beskidzie Sądeckim.

§ 5

Kolejność zdobywania szczytów jest dowolna.

§ 6

Okres zdobywania odznaki jest nieograniczony.

§ 7

Podstawą weryfikacji odznaki jest książeczka wycieczek prowadzona przez zdobywającego. Forma takiej książeczki może być dowolna, ale powinna być prowadzona w sposób chronologiczny i zawierać:

- Na stronie tytułowej-Imię i nazwisko, rok urodzenia, adres zamieszkania, ewentualnie nr telefonu lub inny kontakt.
- Na kolejnych stronach- potwierdzenia zdobytych poszczególnych szczytów, data wycieczki.
- Miejsce na weryfikację.

§ 8

Potwierdzeniem zdobycia danego szczytu może być: pieczętka najbliższego obiektu turystycznego albo innej instytucji, bilet wstępu, fotografia lub potwierdzenie z książeczki innej odznaki turystycznej lub podpisy przewodnika turystyki górskiej PTTK lub przewodnika z uprawnieniami na ten teren.

§ 9

Przewodnicy turystyki górskiej PTTK oraz przewodnicy są zwolnieni z uzyskiwania potwierdzeń z wycieczek wymienionych w par.8.

§ 10

Ubiegający się o odznakę Korona Beskidu Sądeckiego, po zebraniu potwierdzeń ze zdobycia wszystkich wymienionych szczytów, przedstawia książeczkę do weryfikacji w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Rynek 9.

§ 11

Po pozytywnym zweryfikowaniu książeczki przedstawia się odpowiednią pieczętką stwierdzającą przyznanie odznaki Korona Beskidu Sądeckiego oraz pieczętką KTG wraz z podpisem weryfikującego przewodnika turystyki górskiej.

§ 12

Zweryfikowana książeczka jest legitymacją odznaki Korona Beskidu Sądeckiego, uprawnia do jej nabycia i noszenia.

§ 13

Odnakę nabywa się w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu za okazaniem zweryfikowanej książeczki.

§ 14

Wszelkie wątpliwości, które mogą wynikać z interpretacji niniejszego regulaminu, rozstrzyga Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

§ 15

Niniejszy regulamin został zatwierdzony na posiedzeniu Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Uchwałą Nr 10-/2014 w dniu 16.06.2014 r. i obowiązuje od daty jego uchwalenia.

WYKAZ SZCZYTÓW DO ODZNAKI KORONA BESKIDU SĄDECKIEGO

Lp.	Nazwa szczytu	Wysokość n.p.m.	Pasma	Potwierdzenie zdobycia z datą
1	Radziejowa	1262	Pasma Radziejowej	
2	Złomisty Wierch	1224	Pasma Radziejowej	
3	Mała Radziejowa	1207	Pasma Radziejowej	
4	Wielka Przehyba	1193	Pasma Radziejowej	
5	Wielki Rogacz	1182	Pasma Radziejowej	
6	Przehyba	1175	Pasma Radziejowej	
7	Skałka	1163	Pasma Radziejowej	
8	Mały Rogacz	1162	Pasma Radziejowej	
9	Mała Przehyba	1155	Pasma Radziejowej	
10	Jasiennik	1128	Pasma Radziejowej	
11	Czeremcha	1124	Pasma Radziejowej	
12	Zgrzypy	1120	Pasma Radziejowej	
13	Jaworzyna Krynicka	1114	Pasma Jaworzyny Kr.	
14	Wielka Bukowa	1004	Pasma Jaworzyny Kr.	
15	Wierch nad Kamieniem	1084	Pasma Jaworzyny Kr.	
16	Runek	1082	Pasma Jaworzyny Kr.	
17	Pieniężna	1078	Pasma Radziejowej	
18	Bukowa	1077	Pasma Jaworzyny Kr.	
19	Czubakowska	1069	Pasma Jaworzyny Kr.	
20	Jaworzyny	1068	Pasma Radziejowej	
21	Pusta Wielka	1061	Pasma Jaworzyny Kr.	
22	Spadzie	1058	Pasma Radziejowej	
23	Łysiny	1052	Pasma Radziejowej	
24	Hala Pisana	1044	Pasma Jaworzyny Kr.	
25	Wargulszańskie Góry	1035	Pasma Jaworzyny Kr.	
26	Międyradziejówki	1035	Pasma Radziejowej	
27	Kotylnicz Wierch	1032	Pasma Jaworzyny Kr.	
28	Sokołowska Góra	1028	Pasma Jaworzyny Kr.	
29	Jawor	1027	Pasma Jaworzyny Kr.	
30	Kiczora	1024	Pasma Radziejowej	
31	Eliaszówka	1023	Pasma Radziejowej	
32	Czeremcha Zachodnia	1015	Pasma Radziejowej	
33	Parchowatka	1004	Pasma Jaworzyny Kr.	
34	Złotułki	1001	Pasma Radziejowej	
35	Jaworzynka	1001	Pasma Jaworzyny Kr.	

REGULAMIN odznaki turystycznej Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II

W celu popularyzacji Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II upamiętniającego miejsca, po których wędrował Karol Wojtyła, Instytut Dialogu Międzykulturowego im. św. Jana Pawła II w Krakowie oraz Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie ustanawiają regionalną odznakę turystyczną Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II.

§ 1

Odznakę można zdobyć podczas wycieczek Małopolskim Szlakiem Papieskim im. św. Jana Pawła II, trasą główną prowadzącą z Kalwarii Zebrzydowskiej do Starego Sącza oraz tzw. wariantami Szlaku Papieskiego. Odbываяc wycieczki w warunkach zimowych zaleca się korzystanie z nart lub rakiet śnieżnych.

§ 2

Punktowanie wycieczek i potwierdzenie ich odbycia dokonywane jest zgodnie z postanowieniami Regulaminu Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK. Do ewidencji przebytych wycieczek służy książeczka GOT PTTK, która wraz z potwierdzeniami uzyskanymi w terenie, analogicznie jak dla GOT PTTK, stanowi dokumentację zdobywania odznaki.

§ 3

Odznaka Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II posiada następujące stopnie:

- **żółto-biały** - za przejście całej głównej trasy Małopolskiego Szlaku Papieskiego (Kalwaria Zebrzydowska - Stary Sącz),
- **brązowy** - za przejście trzech dowolnych wariantów Małopolskiego Szlaku Papieskiego,
- **srebrny** - za przejście kolejnych trzech wariantów Małopolskiego Szlaku Papieskiego,
- **złoty** - za przejście pozostałych czterech wariantów Małopolskiego Szlaku Papieskiego.

Stopnie: brązowy, srebrny, złoty zdobywa się po kolei. Stopień żółto-biały zdobywa się niezależnie od pozostałych stopni, przed, po lub w trakcie ich zdobywania.

§ 4

Odznakę można zdobywać podczas dowolnej liczby wycieczek, dzieląc trasy na dowolne odcinki. Kierunek przejścia poszczególnych odcinków jest dowolny.

§ 5

Zdobywanie odznaki Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II nie wyklucza jednoczesnego zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK lub innych odznak turystyki kwalifikowanej pod warunkiem spełnienia wymagań zawartych w regulaminach tych odznak.

§ 6

Wypełnione książeczki GOT PTTK, zawierające ewidencję przebytych wycieczek, uzyskane potwierdzenia terenowe wraz z wylczeniem zdobytych punktów należy dostarczyć do weryfikacji (przyznania odznaki). Odznakę turystyczną Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II przyznaje Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie oraz upoważnione przez niego oddziały PTTK. Weryfikacja odznak odbywa się nieodpłatnie, zdobywając odznakę ponosi jedynie koszt zakupu odznaki oraz ewentualne

koszty przesyłki pocztowej.

§ 7

Książeczka GOT PTTK z dokumentacją wycieczek do odznaki turystycznej Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II oraz potwierdzeniem przyznania odznaki jest zarazem legitymacją posiadanego stopnia odznaki i uprawnia do jej nabycia i noszenia.

§ 8

Instytut Dialogu Międzykulturowego im. św. Jana Pawła II w Krakowie i Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie są odpowiedzialne za promocję odznaki turystycznej Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II.

§ 9

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie odpowiada za prowadzenie akcji zdobywania odznaki turystycznej Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II oraz rozstrzyga wątpliwości mogące wyniknąć z interpretacji niniejszego regulaminu.

§ 10

Instytut i COTG ustalają, że Odznaka będzie mieć kształt okrągly o średnicy 3,5 cm, wykonana zostanie w mosiądzu. Na Odznace znajdzie się wizerunek św. Jana Pawła II oraz napis Małopolski Szlak Papieski IDMJP2 (plus logotyp) PTTK.

§ 11

Regulamin niniejszy został ustanowiony w wyniku Porozumienia Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. św. Jana Pawła II w Krakowie oraz Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie w dniu 1.03.2015 r.

W związku z porozumieniem zawartym pomiędzy COTG PTTK a Zarządem Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, tutejszy Referat Weryfikacyjny zobowiązał się do weryfikacji tej odznaki.

Małopolski Szlak Papieski - trasa główna

Kalwaria Zebrzydowska - Stary Sącz
231 km, 272/271 punktów do GOT

Warianty Małopolskiego Szlaku Papieskiego

(łącznie długość wariantów 394 km, 520/513 punktów do GOT)

I. Kalwaria Zebrzydowska - Myślenice (Beskid Makowski)

37,9 km, 43/44 punktów do GOT

II. Pasma Babiogórskie (Beskid Żywiecki)

14 km, 25/24 punktów do GOT

III. Harkabuz - Przeł. Przysłop (Pasma Podhalańskie, Beskid Makowski i Wyspowy)

74,1 km, 105/103 punktów do GOT

IV. Mogielica - Miejska Góra (Beskid Wyspowy)

40,3 km, 52/51 punktów do GOT

V. Jasień - Mszana Dolna (Beskid Wyspowy)

14,7 km, 14/21 punktów do GOT

VI. Ludźmierz - Kiry (tzw. Droga Papieska, Podhale)

35,1 km, 43/42 punktów do GOT

VII. Kiry - Morskie Oko (Tatry)

54,3 km, 80/68 punktów do GOT

VIII. Turbacz - Lubań (Gorce)

22,4 km, 28/29 punktów do GOT

IX. Dzwonkówka - Tylmanowa (Beskid Sądecki)

9,6 km, 10/15 punktów do GOT

X. Stary Sącz - Magura Wątkowska (Beskid Sądecki i Niski)

91,2 km, 120/116 punktów do GOT

http://www.cotg.pttk.pl/odznaka_MSP/index.html

Wybierz się na wycieczkę z PTTK Oddział „Beskid”

KOŁO GRODZKIE

MAJ

- 1-3. SŁOWACKI KRAS.....(SŁOWACJA)
 10. JAJECZNICA.....ZŁOCKIE..(TATRAN)
 17. CHOCHAŃSKIE WIERCHY.....(SŁOWACJA)
 24. WOŁOWSKIE WIERCHY.....(SŁOWACJA)
 30-31. BESKID NISKI.....CZERWONYM SZLAKIEM

CZERWIEC

- 4-7. SUDETY.....CZERWONY SZLAK SUDECKI
 14. POGÓRZE SPIKIE.....CZERWONYM SZLAKIEM
 21. GÓRY LEWOCKIE.....(SŁOWACJA)
 28. TATRY ZACHODNIE...SIVY WIERCH (SŁOWACJA)

LIPIEC

5. TATRY NIŻNE.....DŽUMBIR..(SŁOWACJA)
 12. MAŁA FATRA.....OSNICA..(SŁOWACJA)
 19. TATRY WYSOKIE.....PRZEŁ. POD CHŁOPKIEM
 26. TATRY WYSOKIE.. PRZEŁ. LODOWA (SŁOWACJA)

SIERPIEŃ

2. BESKID ŹYWIECKI.....BABIA GÓRA..(SŁOWACJA)
 9. TATRY ZACHODNIE.....TRZY KOPY..(SŁOWACJA)
 15-16. BIESZCZADY.....(SŁOWACJA)
 23. TATRY WYSOKIE.. CZERWONA ŁAWKA..(SŁOWACJA)
 30. BESKID SADECKI.....RADZIEJOWA

WRZESIEŃ

6. SŁOWACKI RAJ.....(SŁOWACJA)
 13. WOŁOWSKIE WIERCHY.....(SŁOWACJA)
 19-20. BIESZCZADY
 27. TATRY WYSOKIEWROTA CHAŁUBIŃSKIEGO

PAŹDZIERNIK

4. BESKID SADECKI.....NIEMCOWA
 11. BESKID SADECKI
 18. BESKID WYSPOWY.....NIEBIESKIM SZLAKIEM
 25. PIENINY.....CZERWONYM SZLAKIEM

LISTOPAD

- 7 – 8. GÓRNY ŚLĄSK
 15. PODSUMOWANIE SEZONU
 22. BRANISKO.....LACNOV..(SŁOWACJA)
 29. BESKID SADECKI.....ELIASZÓWKA

GRUDZIEŃ

6. BESKID WYSPOWY.....ŁYŻKA, PEPÓWKA
 13. BESKID SADECKI...JAWORZYNA KRYNICKA
 20. KIEŹMARSKE PIERNIKI.....(SŁOWACJA)
 24. PASTERKA
 27. BESKID NISKI.....JAWORZE

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

MAJ

- 1-3. BIESZCZADYSANOK, RAWKI, JAŚŁO
 10. TATRY GĘSIA SZYJA
 16-17. BESKID ŚLĄSKI
 24. BESKID NISKI WOKÓŁ WYSOWEJ
 31. OJCOWSKI PARK NARODOWY

CZERWIEC

- 4-7. LITWA..... WILNO I OKOLICE
 14. BESKID SADECKI..... ZŁAZ TURYSTYCZNY
 21. TATRY BIELSKIE DOLINA MONKOWA
 (SŁOWACJA)

28. GORCE TURBACZ

LIPIEC

5. TATRY (SŁOWACJA) RAKOŃ
 12. TATRY CZERWONE WIERCHY
 19. TATRY (SŁOWACJA)..... KOPERSZADY
 26. SŁOWACKI RAJ VELKI SOKOL

SIERPIEŃ

2. SŁOWACJA WIELKI CHOZ
 9. TATRY (SŁOWACJA)..... OSTERWA
 15-16 SŁOWACJA SUŁOWSKIE WIERCHY
 23. SŁOWACJA ORAWSKA MAGURA
 29-30 SŁOWACJA MAŁA FATRA

WRZESIEŃ

6. TATRYDOLINA PIĘCIU STAWÓW
 13. BESKID ŹYWIECKI (SŁOWACJA)..... BABIA GÓRA
 20. GORCE..... STARE WIERCHY
 27. BESKID NISKI KĄTY-DUKLA

PAŹDZIERNIK

4. BESKID NISKI MAGURA MAŁASTOWSKA
 11. BESKID NISKIHAŃCZOWA – KLIMKÓWKA



Komisje i Koła w statystykach, IX – IV 2015

27-28.09.2014 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski - Cergowa	42 osoby
27.09.2014 r.	Komisja Krajoznawcza	Śladami Wielokulturowego Podgórze Kraków	46 osób
28.09.2014 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Tatry Słowackie – Biała Woda	50 osób
30.09.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Warsztaty Integracyjne Marcinkowice Przełęcz Rydza Śmigłego - Limanowa	40 osób
04-05.10.2014 r.	Koło Grodzkie	Gorce - Turbacz - Lubań	24 osoby
04.10.2014 r.	Komisja Krajoznawcza	Kraków znany i nieznanym Odkrywamy Kleparz i Garbary	46 osób
10.10.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Warsztaty Integracyjne	40 osób
12.10.2014 r.	Koło Grodzkie	Tatry - Morskie Oko	16 osób
12.10.2014 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Słowacja - Szariska - Wyrchowina	50 osób
15.10.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	XXI Familiada - Pieniny	53 osoby
18.10.2014 r.	Komisja Krajoznawcza	Atrakcje Powiatu Nowosądeckiego oraz naszych sąsiadów	50 osób
18.10.2014 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Dorzeczem Górnej Wisłoki cz. II – Małopolska	56 osób
19.10.2014 r.	Koło Grodzkie	Szczypta soli dla smaku	50 osób
26.10.2014 r.	Koło Grodzkie	Kopalnia Soli w Bochni	50 osób
26.10.2015 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Słowacja - Góry Cergowskie Mincol	25 osób
27.10.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Beskid Wyspowy - Ostra XXI Familiada – Polski Spisz	40 osób
08-11.11.2014 r.	Koło Grodzkie	Warsztaty Integracyjne	50 osób
08.11.2014 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Odwiedzamy Schroniska PTTK Podlasie	14 osób
09.11.2014 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Wycieczka szkoleniowa KTG	21 osób
15.11.2014 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Magura Małastowska	42 osoby
16.11.2014 r.	Koło Grodzkie	Wędrowka po Słowackich szlakach	58 osób
20.11.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Park Średniowieczny	40 osób
22.11.2014 r.	Komisja Krajoznawcza	Warownia Inwałd	55 osób
23.11.2014 r.	Koło Grodzkie	Gorce - Kamienica	53 osoby
27.11.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Warsztaty Integracyjne Jesień w Pieninach	50 osób
30.11.2014 r.	Koło Grodzkie	Krosno i okolice	51 osób
05.12.2014 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Słowacja - Lubovnianska Vrchovina	30 osób
05.12.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Ślipień	40 osób
06.12.2014 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Atrakcje Powiatu Nowosądeckiego Łącko - Stróże	50 osób
07.12.2014 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Hala Łabowska	52 osoby
3-14.12.2014 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	VII Bieg Mikołajkowy – Uhryń	50 osób
14.12.2014 r.	Koło Grodzkie	Warsztaty Integracyjne	50 osób
16.12.2014 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Zakończenie sezonu nad J. Rożnowskim	79 osób
21.12.2014 r.	Koło Grodzkie	Europejskie Centrum Bajki w Pacanowie	20 osób
24.12.2014 r.	Koło Grodzkie	Słowacja -Wysoka	41 osób
28.12.2014 r.	Koło Grodzkie	Bielsko-Biała w bajkowym świecie	51 osób
04.01.2015 r.	Koło Grodzkie	historii także zaczerpnięcie	35 osób
06.01.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Orawsko-Podhalański Żeleznica	38 osób
		XXI Powiatowy Festiwal Piosenki Turystycznej w Starym Sączu	
		Beskid Sądecki – Wokół Krynicy	
		autobus kursowy	
		Tradycyjna Pasterka w Chabówce	
		Beskid Sądecki – Dzwonkówka	
		Beskid Sądecki – Radziejowa	
		autobus kursowy	
		Beskid Sądecki – Cyrla	
		autobus kursowy	

11.01.2015 r.	Koło Grodzkie	Spotkanie Opłatkowe w Starym Sączu	39 osób
12.01.2015 r.	Zarząd Oddziału	Spotkanie Opłatkowe działaczy i członków O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu – sala klubowa	110 osób
15.01.2015 r.	Koło Przewodników	Opłatek w Kamiannej	20 osób
18.01.2015 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Rosohatka autobus kursowy	38 osób
23.01.2015 r.	Koło Przewodników	Rozpoczęcie Kursu Przewodnika Beskidzkiego – sala klubowa	25 osób
25.01.2015 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Diabło Boisko	49 osób
31.01-01.02.2015 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	III Rajd Szlakami Narciarskimi Pasma Jaworzyny Krynickiej	11 osób
01.02.2015 r.	Koło Grodzkie	Tatry Polskie – Gęsia Szyja	52 osoby
7-8.02.2015 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	III Rajd Szlakami Narciarskimi Pasma Radziejowej	17 osób
08.02.2015 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Wielickie – Draboż	24 osoby
08.02.2015 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Ochotnicki Kulig	54 osoby
11.02.2015 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Przewodnicy PTTK Dzieciom Gorlice – Małastów	55 osób
15.02.2015 r.	Koło Grodzkie	Pieniny – Okrąglica	53 osoby
21.02.2015 r.	Na Słowacji w Preszowie miało miejsce podpisanie umowy o partnerstwie między Klubem Słowackich Turystów Tatran w Preszowie i PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu		6 osób
22.02.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Regietów Tradycyjny Kulig	59 osób
23.02.2015 r.	Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego	Rozpoczęcie Kursu Tatarnictwa Jaskiniowego	4 osoby
27.02-01.03.2015 r.	Koło Turystyki Motorowej	IV Kolumna w Beskidzie Niskim	35 osób
28.02-01.03.2015 r.	Komisja Turystyki Naciarskiej	V Maraton Narciarski – Turbacz VII Dolin Gorczańskich	10 osób
01.03.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Makowski c.d. szlak niebieski	33 osoby
7-8.03.2015 r.	Koło Przewodników	XXXI Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę	47 osób
08.03.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Szczebel	50 osób
14.03.2015 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Kalwaryjskie dróżki - Wadowice	35 osób
15.03.2015 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Lubovniańska Vrchovina	53 osoby
21.03.2015 r.	Komisja Turystyki Rodzinnej Familiada	Kukielkowy świat w Rabce	50 osób
22.03.2015 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Magura Spiska	50 osób
29.03.2015 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Gubałowskie – Gubałówka	
12.04.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Makowski – Koskowa Góra c.d. szlaku niebieskiego	37 osób
18.04.2015 r.	Komisja Krajoznawcza	Gotyckie Ponidzie	56 osób
18.04.2015 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Spacer po Nowym Sączu z historykiem p. Łukaszem Połomskim	62 osoby
19.04.2015 r.	Oddział PTTK Nowy Sącz	XII Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego – Wiosna 2015 Bacówka PTTK nad Wierchomlą	800 osób
25.04.2015 r.	Koło Grodzkie	Slanskie Wierchy Simonka Słowacja	28 osób

Sporządziła: Marta Machowska

Wszystkie wycieczki są dofinansowane przez Urząd Miasta Nowego Sącza

Zapisy w sekretariacie Oddziału PTTK „Beskid”
w Nowym Sączu, Rynek 9,
tel. (018) 443-74-57.

Sekretariat czynny:
poniedziałek, środa, czwartek: 7.00-15.00
wtorek, piątek: 11.00-19.00

Komisja Turystyki Narciarskiej i Koło Przewodników



Zimowy Rajd wokół Przehyby, fot. Teresa Cwikła



Slajdowisko w Betlejemce, fot. Teresa Cwikła

Koło Przewodników



SPED przewodników, XI 2014, fot. Tomasz Podwysocki



Dzień Przewodnika Turystycznego w/ Bochni, 21 II 2015, fot. Lech Traciński



Zimowy biwak pod Mogielicą, fot. Marcin Rola



I. Zimowa Spartakiada Przewodników, fot. Marcin Rola

Koło Przewodników - kurs przewodnicki



Kursanci na Rotundzie, fot. Paweł Groński



Turbacz, fot. Natalia Pacania Roman

Komisja Turystyki Motorowej



Fot. Grzegorz Stąporek



Fot. Grzegorz Stąporek

Komisja Młodzieżowa



Fot. Marzena Poręba-Pietrzak



Fot. Marzena Poręba-Pietrzak

Koło Grodzkie



Podlasie, XI 2014



Dzwonkówka, 28 XII 2014, fot. Jacek Barucha



Cyrla, 6 I 2015, fot. Jakub Kulaszyński



Tatry—Gęsia Szyja, 1 II 2015, fot. Katarzyna Zygmont